



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Choroby nierogacizny / dla rolników śląskich opracował
Władysław Szybiński.**

Liczba stron oryginału

110

Liczba plików skanów

110

Liczba plików publikacji

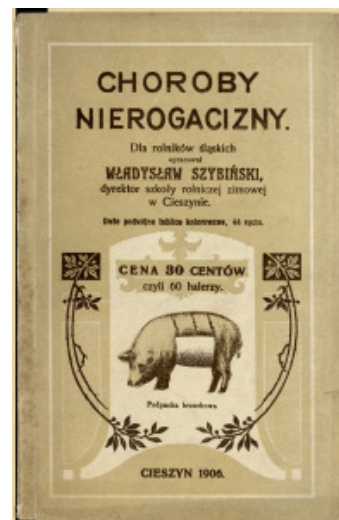
111

Sygatura/numer zespołu **C II 005968**

Data wydania oryginału **1906**

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



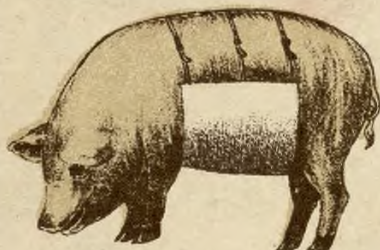
CHOROBY NIEROGACIZNY.

Dla rolników śląskich
opracował

WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI,
dyrektor szkoły rolniczej zimowej
w Cieszynie.

Dwie podwójne tablice kolorowane, 44 rycin.

CENA 30 CENTÓW
czyli 60 halerzy.



Podpaska brzuchowa

CIESZYN 1906.





圖 1



圖 11



圖 12



圖 13

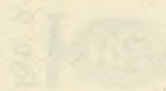


圖 14



圖 15



圖 16

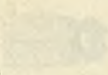


圖 17

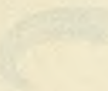


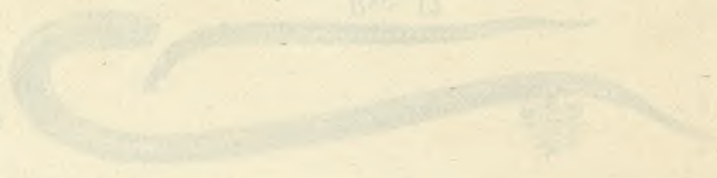
圖 18



Tablica I.



Bác 10



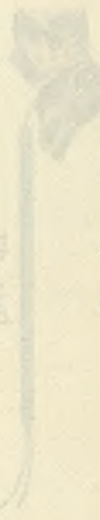
Bác 30



Bác 71



Bác 41



Bác 50



Bác 42



Bác 206



Bác 38



Bác 30

Bác 39



Bác 31



Bác 33



Bác 35



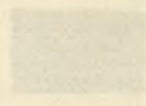
Bác 37



Bác 36



Bác 34





Clematis integrifolia

Hydrangea
(Dilleniaceae)



Staph.
Leptanthus



Legum. comp.



Zinnia integrifolia



Verbascum





Wilczomlec.
(Ostromlec).



Ciemiernik śmierzący.



Ciemiernik
zielony.



Tojad
mordownik.



Tojad żółty.



Szalej
jadowity.



Bieleń
pospolity.



Lulek.



Naparstnica.



Zimowit jesienny.



Szczyr
jednoroczny.



Życica odurzająca.
(Boligłówna Śląska).

Trifolium
montanum



Chamaecrista
ciliata



Lupinus



Beta
maritima



Trifolium
(Baptista no. 1000)



Beta
maritima



Choroby nierogacizny.

Dla rolników śląskich opracował

WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI,

dyrektor szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.

Dwie podwójne tablice kolorowane.

Cena książeczki 30 centów czyli 60 halerzy.

Cieszyn 1906.

DRUKIEM F. MACHACZKA W CIESZYNIE.

E. 1

619 sc



000596811



Zacni Rolnicy śląscy!

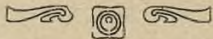
W czasach dzisiejszych, w których dokładacie starań, by nierogaciznę uszlachetnić i do wyższego stopnia użyteczności doprowadzić, stają się dla Was wiadomości o chorobach tych pożytecznych zwierząt wprost niezbędnymi, wszak przy kosztowniejszej hodowli dzisiejszej ponosicie i straty dotkliwsze, jeżeli choroba zaglądnie do Waszych chlewni. Ale trzeba tu jeszcze pewną uwagę zrobić. Oto nauka nowsza wyśledziła, że i staranna hodowla, zarówno jakby i niedbała, może się w niemałym stopniu, chociaż w odmienny sposób, przyczyniać do takich strat, jeśli ochrony zwierząt od chorób nie będzie miała ciągle na oku, a o czem w stosownem miejscu tej książeczki będziemy mówić obszerniej.

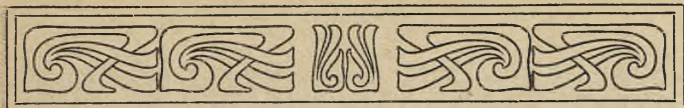
Chcąc zwierzęta od chorób ochraniać, należy nadewszystko do wybuchu choroby nie dopuszczać, a jeżeli się ona przecież pojawi, trzeba ją jak najszybciej stłumić. Właśnie do tego potrzeba wiadomości o chorobach, wiadomości z nauki weterynaryi. Bo i jakżeż zapobiegać chorobom, jeśli się dobrze nie zna przyczyn, które je wywołują? Jak tłumić chorobę, jeśli się nie zna jej natury?

Z licznych Waszych pytań, zadawanych podczas odczytów wędrownych o czerwonkę, zamę, biegunkę i t. p. widać, jak bardzo, zacni Rolnicy, pragniecie nabyć te potrzebne Wam wiadomości. To mnie skłoniło do opracowania dla Was niniejszej książeczki. Znajdziecie tu nie tylko opis dosyć wielu chorób, ale za-

razem i sposobów leczenia, bo w dzisiejszych u nas stosunkach nie zawsze można mieć weterynarza w chwili pożądanej. Raczzcie atoli ciągle o tem pamiętać, że czytanie i największej książki, napisanej przez najbardziej uczonego weterynarza, nie zdoła samo przez się zrobić nikogo dobrym i nieomylnym lekarzem, a tem mniej czytanie książeczki małej, chociaż sumiennie opracowanej według najlepszych książek polskich i niemieckich. Jeżeli jednak ta skromna praca zdoła Was nauczyć tyle, że potraficie zapobiegać chorobom, jeżeli zdoła Was zachęcić do dalszego uczenia się weterynaryi z książek obszerniejszych, napisanych przez lekarzy weterynaryjnych, jeżeli wreszcie zdoła Was przekonać, że w wypadku choroby, w którym wiedza zwykłego hodowcy już nie wystarcza, należy zawsze udawać się tylko do uczonego weterynarza, a nigdy do fuszerów, którzy więcej szkodzą niż pomagają, to jej zadanie zostanie w zupełności osiągnięte. Niechże Wam przynosi jak największy pożytek!

Autor.





Część ogólna.

A) Budowa i natura ciała nierogacizny.

Chcąc obznajomić się z chorobami zwierzęcia, trzeba wpierw poznać, choćby nie całkiem dokładnie, budowę i naturę jego ciała, bo inaczej niepodobna zrozumieć i pouczeń o chorobach.

Ciało nierogacizny składa się z różnych części, które zowiemy członkami. Na zwierzęciu, czyli z zewnątrz, widzimy członki zewnętrzne, jak głowę, nogi i t. d.; w środku, czyli wewnątrz, znajdują się członki wewnętrzne, jak płuca, serce, żołądek i t. d. Wiele członków wewnętrznych spoczywa w próżnych miejscach, które zowiemy jamami. Jest ich kilka. Tak n. p. w głowie znajdują się jamy: pyskowa i mózgowa. W tułowi poniżej szyi leży jama piersiowa, za nią następuje jama brzuszna, wreszcie jama miednicowa. Rycina 1. na tablicy I. przedstawia te jamy ciała zwierzęcego. W jamie mózgowej (nad oczami) leży mózg, w piersiowej płuca, w brzusznej żołądek i część kiszek, w miednicowej reszta kiszek i członki rozplodcze. Inne członki opuszczono, by rysunek był wyraźniejszy. Zresztą jest ten rysunek tak zrobiony, by dał tylko ogólne wyobrażenie o położeniu członków.

I. Członki ruchu.

Służą one do wykonywania różnych ruchów. Należą tu kości, więzy, mięśnie i ścięgna. Wszystkie kości, razem wzięte, wytwarzają kościec albo szkielet zwierzęcia. Kości, które idą za porządkiem od tyłu

głowy aż do końca ogona, wytwarzają kręgosłup czyli stos pacierzowy. Te kości, które służą do wykonywania ruchów, są ze sobą połączone za pomocą więzów, mięśni i ścięgn.

Mięśnie albo muszkuły, które zwykle zwiemy mięsem, są do kości przyczepione za pomocą ścięgn. Każdy mięsień składa się z drobnych włókienek, połączonych ze sobą w grubsze wiązki. Mięśnie mogą się rozciągać i kurczyć, przezco naginają do siebie lub od siebie kości, do których są przyczepione. Tym tylko sposobem może zwierzę wykonywać różne ruchy.

2. Członki do pobierania i trawienia pokarmów.

Pokarm zostaje pyskiem pobrany, zębami rozdrobiony, a przytem ze śliną i śluzem zmieszany. Jama pyskowa jest pokryta jakby skórą barwy różowej, ale ta pokrywa nie nazywa się skórą, lecz błoną śluzową, bo wydziela śluz. Do wydzielania śliny służą osobne członki, które zwiemy gruczołami. Takie ślinowe gruczoły są pod uszami, pod szczękami i pod językiem. Od gardła ciągnie się aż do żołądka rura, która się zowie połykiem albo kanałem pokarmowym. Z żołądkiem są połączone kiszki czyli jelita, przedstawione na rycinie 1. zaraz za żołądkiem jako pokręcona rura. Są one różne i mają też różne nazwy. W jamie brzusznej leżą także wątroba, śledziona i trzustka.

Z pyska dostaje się pokarm przez połyk do żołądka, który w środku jest także pokryty błoną śluzową. Błona ta wydziela soki kwaśne, które z pokarmów robią półpłynną gęstwę. Z żołądka przechodzi gęstwa pokarmowa do kiszek, mięsza się tu ze sokami kiszkowymi, poczem posuwa się zwolna przez kiszki (które są bardzo długie) i traci swoje płynne składniki, bo te odchodzą z kiszek do krwi. I kiszki są w środku pokryte błoną śluzową.

Wątroba, gruczoł duży, leży z przodu jamy brzusznej, a wydziela z siebie żółć, zaś trzustka, gruczoł mały, leży nad żołądkiem, i wytwarza płyn, podobny do śliny. Oba te płyny, żółć i sok trzustkowy,

wlewają się do kiszek i ułatwiają trawienie pokarmów. Z tej części pokarmów, która się w sokach kiszgowych nie zdołała rozpuścić, powstają odchody stałe, i te wychodzą przez kiskę odchodową z ciała zwierzęcia.

Oprócz pokarmów musi zwierzę i wodę pobierać. Jak ważną jest woda dla jego życia, wynika ztąd, że gdybyśmy ciało zwierzęcia zupełnie wysuszyli, toby pozostałość wysuszona ważyła zaledwie czwartą część wagi żywego ciała.

3. Członki do oddechania.

Tu należą nos, krtani, tchawica i płuca. Krtani jest w gardle, i to ta jego część, która pobudza zaraz do silnego kaszlu, skoro do niej wejdzie choćby kropla wody lub kawałeczek jakiego pokarmu. Od krtani ciągnie się tchawica czyli rura oddechowa, złożona z pierścieni chrząstkowych, aż do płuc, i tu dzieli się na dwie gałęzie, zwane oskrzelami. Tchawica jest widoczna na rycinie 1., zaś z płuc, które się dzielą na dwie połowy, widać tylko jedną. Oskrzele główne dzielą się na coraz drobniejsze gałązki, wreszcie na ogromne mnóstwo najdelikatniejszych oskrzelików, z których każdy kończy się delikatnym pęcherzykiem. Z takich pęcherzyków jest złożoną cała masa płucna. Gdy płuca się rozedmą, wchodzi powietrze do środka każdego pęcherzyka, gdy zaś płuca kurczą się, zostaje z nich powietrze wyciśnięte. Ilość oddechów wynosi u dorosłych świń zdrowych na minutę 10 do 16, u prosiąt do 18. Oddech u sztuk zdrowych jest czysty i zupełnie cichy. Płuca są otoczone błoną, która się zowie opłucną. Poza płucami znajduje się silna błona, którą nazywamy przeponą, a która odgradza jamę piersiową od brzusznej. Jest ona na rycinie 1. przedstawiona linią wykropkowaną.

4. Członki obiegu krwi.

Serce, tętnice i żyły, oto członki, w których się krew porusza. Serce leży w jamie piersiowej pomiędzy płucem prawem a lewym. Jest ono w środku podzielone na cztery części, dwie mniejsze, a dwie większe.

Obie większe zowią się komorami sercowemi. Ze serca wychodzą w różne strony ciała grube kanały, które rozbiegają się po całym ciele jako coraz cieńsze kanaliki, wreszcie jako rureczki niezliczone, a nader cieniutkie, które dochodzą do każdej cząstki ciała, nawet i do kości. W pęcherzykach płucowych znajduje się wielkie mnóstwo takich najdelikatniejszych kanalików. W tych to kanałach i kanalikach, oraz w sercu, porusza się krew. Jest ona dwojaką, jasno czerwona i ciemno czerwona. Te kanały, w których płynie krew jasna, zowią się tętnice, te zaś, w których się porusza krew ciemna, zowią się żyły.

Ze serca, a to z lewej jego komory, wychodzi krew jasnoczerwona i rozbiega się po całym ciele zwierzęcia. W czasie tego obiegu oddaje ona pewne swoje części, użyteczne dla ciała, a natomiast zabiera z niego to, co już jest niepotrzebne. Przez to traci krew swoją barwę jasnoczerwoną, staje się ciemną, i teraz wraca nazad do serca, a to do jego komory prawej. Z tej komory idzie krew ciemna do płuc, oddaje tu wyziewy niezdrowe, które zabrała podczas obiegu ciała, zarazem styka się z powietrzem, staje się znowu jasnoczerwoną i wchodzi do lewej komory sercowej, z kąd znowu rozbiega się po całym ciele.

Ten obieg krwi odbywa się nieustannie. Krew porusza się dlatego, że ją serce popycha. Może ono kurczyć się dość znacznie, a przeto wyciska krew ze siebie. Każde skurczenie serca sprawia w ciele zwierzęcia jakby uderzenie, które zwykle nazywamy biciem pulsu. Jest ono u zdrowego zwierzęcia ledwo dostrzegalne. U zdrowych świń uderza puls 60 do 80 razy na minutę.

Krew jest dla życia nader ważnym płynem. Ciało zwierzęcia, nawet zupełnie zdrowego, traci nieustannie swoje cząstki, które odchodzą różnemi drogami, ale one muszą być na nowo wytworzone, bo inaczej zwierzę zginęłoby wkrótce. Otóż właśnie krew dostarcza materiału do odnowienia zniszczonych cząstek ciała. Krew wytwarza się z pokarmów, a ztąd widzimy, jak ważnem dla życia zwierzęcia jest należyte jego żywienie.

Jednakowoż krew służy nie tylko do wytwarzania ciała, ale także do jego ogrzewania, bez czego zwierzę obejść się nie może. Ciepło zwierzęce powstaje przy pomocy oddechania. W płucach styka się krew z powietrzem i zabiera z niego pewną jego część składową, którą rozprowadza po całym ciele. Ta część składowa powietrza robi następnie w ciele zwierzęcia znaczne i bardzo ważne zmiany, przez co właśnie powstaje ciepło zwierzęce. Jest ono dość wysokie i u świń zdrowych wynosi średnio 39 stopni.

Tu należy wspomnieć w kilku słowach o śledzionie. Jest to także gruczoł, leżący w jamie brzusznej, wązki a długi, barwy ciemnofioletowej. Niewiadomo jeszcze dotąd, do czego ten gruczoł służy, że jednak obfituje w krew, zdaje się, iż spełnia jakieś zadanie w obiegu krwi.

5. Członki do wytwarzania i wędzielania moczu.

Jasnoczerwona krew dopływa także do nerek, których jest dwie, prawa i lewa. Na rycinie 1. uwi doczniono tylko jedną nerkę. W nerkach zostaje krew po części przerobiona, a po części oczyszczona z niepotrzebnych składników, przezco powstaje mocz. Jest to płyn, u zdrowych świń barwy blado-żółtawej, przeźroczysty, zapachu niemiłego. Odchodzi on z nerek do przewodów moczowych, które go do pęcherza moczowego doprowadzają, jak to rycina 1. przedstawia. Z pęcherza wychodzi mocz na zewnątrz. Mocz różni się już swoją płynnością od odchodów stałych, jednakowoż główną różnicą między tymi odchodami jest, iż odchody stałe są niestrawioną pozostałością karmy, gdy mocz jest jakby same ciało zwierzęce, lecz już zupełnie zniszczone i zużyte.

6. Nerwy zwierzęcia.

O tych członkach ciała zwierzęcego większość hodowców małych prawie nic niewie, chociaż od nich w tak wysokim stopniu zależne są czynności wszystkich innych członków. Tylko przy pomocy nerwów zwierzę widzi, słyszy, uczuwa smak, zapach, ból —

objawia swoją wolę chodzenia, szukania pokarmów, — pamięta o swojej stajni, poznaje swoich żywicieli — i t. d. Głównymi tu członkami są mózg, oraz mlecz pacierzowy, ciągnący się od mózgu przez cały stos pacierzowy jako masa, uważana mylnie jako tłuszcz. Tak mózg jak i mlecz pacierzowy pociągnięto na rycinie 1. barwą różową dla lepszego uwydatnienia.

Z mózgu i mlecza pacierzowego rozchodzą się nerwy po całym ciele, po części jako grubsze wiązki, po części jako cieniutkie nitki białawe, a wszędzie działają one na inne członki ciała i ich czynności, zatem na oddechanie, trawienie i t. d. Natura nerwów bywa różną u zwierząt, a od tego zależy i cała natura zwierzęcia. Zwierzęta z nerwami bardzo delikatnymi niepokoją się czenbądź, wpadają łatwo w złość dziką lub przestrah, a wszelkie ich ruchy są szybkie, niespokojne, nawet przy pobieraniu pokarmów. Takie zwierzęta nie przynoszą zazwyczaj wielkiego pożytku, a szczególnie, jeśli się z nimi ostro obchodzimy, bo gdy nerwy są często drażnione, cierpią na tem wszystkie inne członki i ich czynności.

7. Członki rozplodcze.

Są one w ogólności podobnie zbudowane, jak u innych zwierząt ssących, i spełniają te same zadania, z tą wszakże różnicą, że gdy krowa lub klacz wydaje na świat zwykle jedno młode, rodzi świnia kilka lub kilkanaście prosiąt odrazu. Zresztą jest prawie wszystko, co by się o tych członkach i ich czynnościach powiedzieć dało, całkiem podobne do przedstawionego w broszurce „Pomoc przy porodzie u krów“, którą każdy niemal hodowca na Śląsku posiada, a którą Czytelnik przy tej sposobności odczytać zechce. W tej tu książeczce zostaną szczegóły odmienne podniesione, o ile tego zajdzie potrzeba.

8. Skóra zewnętrzna.

Okrywa ona całe ciało zwierzęcia, chroniąc wewnętrzne członki od obrażenia, kurzu, deszczu i t. d., i utrzymując je w połączeniu ze sobą. Nie jest ona

atoli zupełnie nieprzenikliwą, lecz posiada bardzo dużo drobnych otworków, przez które wychodzą z ciała niezdrowe wyziewy, nazywane potem. Gdyby te otworki zostały zatkane, toby zwierzę mogło nawet zginąć, gdyż owe niepotrzebne już dla zwierzęcia wydzieliny, ów pot, nie mogłyby wyjść z jego ciała.

Barwa skóry u świń, pokrytych białą sierścią, jest różowa, zaś u świń z sierścią czarną, jest ciemna.

Oprócz członków, powyżej opisanych, są jeszcze inne, ale muszą być pominięte, zaś to, co dotąd o budowie nierogacizny powiedziano, wystarczy dla tej małej pracy zupełnie.

B) Ogólne uwagi o chorobach.

Ciało zwierzęcia jest, jak widzieliśmy, jakby maszyną, złożoną z mnóstwa części składowych, z których każda spełnia swoje osobne zadanie dla utrzymania całości przy życiu. Jak długo one te zadania spełniają prawidłowo, tak długo jest zwierzę rzeskiem, wesołym, i przynosi nam pożytek. Wtedy mówimy, że zwierzę jest zdrowem.

Gdy atoli części składowe nie spełniają swoich zadań prawidłowo, zjawia się w ciele zwierzęcia nieporządek, a zwierzę staje się podobnem do maszyny zepsutej, która wymaga naprawy. Taki stan zwierzęcia zowiemy chorobą.

Jeżeli wreszcie części składowe maszyny zwierzęcej zaprzestaną zupełnie swoich naturalnych czynności, kończy się życie zwierzęcia.

I. Przyczynę chorób u nierogacizny.

Są one, jak u chorób innych zwierząt, bardzo różne i bardzo liczne. Wiele z tych przyczyn może hodowca opanować, ale niemała ich część uchyla się z pod jego władzy.

Zewnętrzne obrażenia ciała wywołują zwykle i zewnętrzne cierpienia. Tak n. p. skaleczenia rozmaitego rodzaju są przyczyną zwykłych ran, które goją się same, lub przy pomocy, łatwiej albo trudniej, za-

leżnie od tego, jak wielkiem było skaleczenie. Niekiedy jednak bywają rany zewnętrzne bardzo niebezpieczne, jeżeli zostaną zaniedbane, i jeżeli różne nieczystości dostaną się przez nie do krwi, a o czem w swoim miejscu będzie mowa. Zewnętrzne obrażenia, jak n. p. silne uderzenia, mogą też być przyczyną chorób członków wewnętrznych.

Karma wywołuje bardzo często różne choroby. Karma zwyczajna, lecz za obfita lub niedostateczna, za zimna lub za gorąca, za wodnista lub za sucha, złożona z niestrawnych części, za mało posilna, za tłusta, zanieczyszczona, gnijąca i t. d., wywołać może nie tylko choroby żołądka i kiszek, ale niebezpieczne choroby inne.

Woda do picia działa bardzo często szkodliwie na zdrowie nierogacizny. Za zimna lub za gorąca, za obfita lub niedostateczna, nie zawierająca żadnych naturalnych swych przymieszek, jak n. p. wapno, lub obfitująca w takowe za nadto, woda z bagien, kałuży, cmentarzy, zanieczyszczona gnojówką, odpadkami fabrycznymi, i t. d. jest zawsze bardzo szkodliwa.

W tem miejscu należy wspomnieć i o truciznach różnego rodzaju. Mogą to być trucizny roślinne, spożyte z roślinami jadowitymi, albo też trucizny, które zowiemy mineralnemi, jak n. p. modry kamień, saletra, kainit, farby różne i t. d. Tu należą także ukąszenia węzów jadowitych, bo jad tychże działa trująco. Zdarzają się też otrucia po zjedzeniu niektórych owadów.

Ciepło i zimno ma także wielki wpływ na zdrowie nierogacizny. Za wielkie ciepło osłabia zwierzęta, wywołuje silne pocenie się, wpływa źle na cały obieg krwi, a od tego wszystkiego chroni się nierogacizna kąpielą nawet w kałużach, co skłania do wyobrażenia, że nierogacizna z natury swej lubi nieczystość. Tymczasem świnia lubi czystość więcej niż inne zwierzęta, czego dowodem jest, że ona nie zanieczyszcza swojego legowiska odchodami tak, jak n. p. bydło rogate. Zimno wywołuje u świń różne choroby z przeziębienia (zachłodzenia), szczególnie u prosiąt. Zwłaszcza zimno wilgotne jest dla świń szkodliwe, dlatego to

one tak lubią legowiska suche. Również niebezpieczne dla nich są nagłe zmiany ciepłoty, a także przeciągi w chlewach.

Od jakości powietrza zależy zdrowie zwierzęcia w niemałym stopniu. Powietrze, zanieczyszczone wyziewami, n. p. z gnijącego nawozu, nie odnawia krwi, a nawet wprowadza do niej nowe szkodliwe wyziewy, przezco krew może podpaść jakby zatruciu. Powietrze z kurzem n. p. z dróg, z podściółki i t. p., drażni błony śluzowe członków oddechania. Powietrze bardzo wilgotne wstrzymuje parowanie wyziewów skórnych, natomiast powietrze bardzo suche odbiera dużo wilgoci ciału zwierzęcia. Wszystko to może u świń wywołać różne choroby, jeżeli dłuższy czas działa na ciało zwierzęcia.

Cały szereg chorób rozmaitego rodzaju wywołują nader drobnutkie roślinki, które dopiero przez szkła powiększające można widzieć; wywołują one choroby zaraźliwe, które od zwierzęcia chorego mogą przechodzić na zwierzę zdrowe. Są one niestychanie drobnutkie tak, że niektóre zaledwie po tysiącrotnem powiększeniu okazują się jako kropki lub kréski, ledwo widzialne. Ryciny 21, 22, 23, 24 przedstawiają nam te roślinki, znacznie powiększone. Zowią się one w nauce zarazkami, bakteriami, bakcylami, mikrobami lub miazmami, a te, które mają podobieństwo do małej laseczki, zwą się także lasiecznikami. Rozmnażają się bardzo szybko i silnie, wydają też nasienie, jeszcze drobniejsze niż są same. Jest ich bardzo dużo, a każda z takich bakterij wywołuje inną chorobę. Większa ich część może żyć i rozwijać się wszędzie tam, gdzie jest wilgoć i jakieś gnijące resztki roślinne lub zwierzęce, jak n. p. w nawozie stajennym, w stajni, w ziemi podwórza, w ziemi pól, łąk i pastwisk. Do ciała zwierzęcego dostają się one z paszą lub wodą do picia, niektóre i z powietrzem, wchodzącem do płuc, a często i przez miejsca zranione. W ciele zwierzęcia rozmnażają się one bardzo silnie, i albo niszczą niektóre członki, n. p. płuca, albo też wydzielają ze siebie trucziny bardzo ostre tak, że zwierzę ginie. Z dalszych

stron mogą je zawlec ptaki, psy i t. p. Rozmnożywszy się w zwierzęciu, przechodzą one do wszystkich jego soków i wydzielin, do krwi, śliny, odchodów, niektóre są i w powietrzu wydechanem, i przez te wydzieliny zarażają się zwierzęta zdrowe. Mróz zabija je, a także brak wilgoci, ale ich nasienie jest zwykle bardzo wytrwałe i nie daje się tak łatwo zniszczyć. Niektóre lecznicze środki ostre niszczą je także. Siła zabójcza tych zarazków jest w różnych latach różną, tak, że choroby, które one wywołują, są w pewnych latach łagodniejsze, w innych ostrzejsze. Poznamy je bliżej przy opisie chorób zaraźliwych.

Robactwo różnego rodzaju bywa także dość często przyczyną rozmaitych chorób u nierogacizny, podobnież i nieczystość, panująca w chlewie.

Wszystkie powyższe przyczyny sprawiają najrozmaitsze nieporządki w maszynie zwierzęcej. O tych nieporządkach niepodobna szeroko rozpisywać się w małej książeczce, wystarczy zrobić ogólnikową uwagę, iż one wstrzymują prawidłową, regularną, czynność różnych członków, jednego lub kilku, a nawet wszystkich, przezco powstaje stan, zwany chorobą.

Przyczyny chorób nie działają jednakowo na wszystkie zwierzęta. Z praktyki wiadomo, że w czasie, n. p. jakiejś zarazy, nie wszystkie sztuki muszą poginać, chociaż stoją razem w jednym chlewie. Jedna sztuka zginie, druga będzie ciężko chorować, ale wyzdrowieje, trzecia przebędzie chorobę lekko, wreszcie czwarta nawet nie zachoruje. Te różnice pochodzą ztąd, że członki, soki, oraz całe ciało jednego zwierzęcia, chociaż tak podobne do ciała, członków i soków drugiego zwierzęcia tego samego rodzaju, mają przecież jakąś inną, silniejszą, twardszą naturę, niż ciało zwierzęcia innego. Natura silniejsza, twardsza, opiera się łatwiej różnym szkodliwościom, gdy natura słabsza im ulega. Tę naturę zwierzęcia nazywamy jego odpornością. Jest ona u różnych zwierząt bardzo różną i zależy od wieku zwierzęcia, jego pochodzenia, żywienia, pielęgnowania i t. d.

Świnie w wieku dojrzałym są zazwyczaj odporniejsze, niż świnie stare lub prosięta. Dobrze żywione są więcej odporne, niż głodzone i wynędzniałe. Świnie, trzymane przeważnie w chlewach, są mniej odporne, niż te, którym się ciągłego ruchu na świeżem powietrzu pozwala. Podobnie są mniej odpornymi świnie, pochodzące z rozmnażania w pokrewieństwie, niż świnie, pochodzące od rodziców, nie spokrewnionych ze sobą.

Jeżeli hodowla wysila się, by w świniach wytworzyć nadmierną skłonność do opasu, to odporność będzie się zmniejszać z każdym pokoleniem, bo taka hodowla zniszczy zupełnie równowagę czynności życiowych w maszynie zwierzęcej. Rycina 31. przedstawia nam lochę z małych ras angielskich, wypasioną do najwyższego stopnia, bo z całego ciała sterczy zaledwie kawałek ryja, zaś nóg prawie nie widać. Gdyby taka hodowla miała być stale prowadzona z pokolenia na pokolenie, toby długo trwać nie mogła, bo odporność świń znikłaby dość rychło, zjawiłyby się choroby i wady w budowie ciała, a chociażby można było sztucznie podtrzymywać taką hodowlę jakiś czas, korzyści nie przynosiłaby wcale.

2. Zapobieganie chorobom.

Skoro każda choroba ma swoją przyczynę, to rzecz jasna, że gdyby hodowca mógł każdą taką przyczynę usunąć, chlew jego byłby wolnym od chorób. Że jednak hodowca takiej władzy nie posiada, powinien ochraniać swój chlew przynajmniej od tych szkodliwych wpływów, które się usunąć dadzą, a co do reszty, to powinien starać się o wytworzenie jak największej odporności u swojej nierogacizny.

Od obrażeń zewnętrznych należy chronić świnie odpowiedniemi urządzeniami chlewów, podwórzy, wygonów, tak, żeby świnie nie były narażone na upadek, nie potrzebowały przeskakiwać jakichś rowów, płotów i t. d. Pilnie chronić je od pokąsania przez psy, bo świnie często giną wskutek tego. Świnie złośliwe trzymać osobno, podkarmić i przeznaczyć na rzeź.

Przestrzegać jak najłagodniejszego obchodzenia się ze zwierzętami.

Karmę zadawać jak najzdrowszą, nie za obfitą ani za skąpą; bogatą w posilne składniki, nie za zimną. Ciepła karma, zadawana często, osłabia żołądki i wydolikaca całe ciało. Unikać nagłej zmiany karmy, tem więcej, czem bardziej różni się karma nowa od poprzedniej. Czyścić żłoby, cebrzyki i t. d. dość często, bo w nich gniją zwykle resztki karmy dawniejszej, i mogą po spożyciu wywołać niebezpieczne choroby żołądkowe. Zresztą żywić tak, jak to przepisuje nauka, czego atoli tu obszernie opisywać nie możemy.

Wodę do picia zadawać zawsze jak najzdrowszą, bo woda niezdrowa może wprowadzić ze sobą do ciała różne zarazki lub zarodki szkodliwe robactwa; może zresztą wprowadzić i trucizny.

Tępić rośliny jadowite, by z nieświadomości nie były zbierane i z inną karmą w stanie pociętym zadane.

Ciepłota w chlewie powinna być mierna, ani za wysoka, ani też za niska. W dnie letnie gorące powinny świnię w porze południowej być w chłodnem miejscu. Postarać się też należy, o ile to możliwe, by świnię mogły używać kąpeli w takie dnie upalne, byle nie w kałużach, bo te są bardzo niezdrowe. Można zresztą świnię myć czystą wodą chłodną.

Powietrze w chlewie powinno być często odświeżane, by świnię jak najwięcej oddechały zdrowem powietrzem.

Ruchu nie należy świniom zabraniać, lecz owszem dozwalać, a szczególnie młodzieży.

Ażeby potrzebie ruchu i świeżego powietrza za-
dość uczynić, jest najlepiej, ogrodzić w pobliżu obszerne miejsce, w któremby świnię cały dzień przebywać mogły. Będzie tem lepiej, jeśli w takiej zagrodzie świnię znajdą cień, czy to pod budynkiem przytykającym, płotem, czy też drzewem. Utrzymywanie świń na świeżem powietrzu wyrabia u nich zarazem odporność na wpływy zimna. W innych krajach przebywają świnię całą cieplejszą porę roku w takich za-

grodach, dzień i noc, a tylko lochy z prosiętami małemi pozostają przez noc i w dnie zimne a wilgotne, w chlewach, ale gdy prosięta podrosły, przebywają i one w tych zagrodach, zahartowując się zawczasu. W zagrodach można świnie i karmić, a dla prosiąt należy dostarczać kupę gruzu, ziemi gliniastej ze suchych pól, byle nie z kałuż lub rowów przydrożnych, ani też z miejsc, gdzie psy przebywają. Prosięta lubią ryć w takich nasypach, co na ich zdrowie korzystnie wpływa.

Chlewy należy zawsze w jak największej czystości utrzymywać, dbając o dostateczną suchą ściółkę.

Niebezpieczne zarazki czyli bakterye można wytępić utrzymywaniem czystości w całym podwórzu, osuszaniem gruntów ornych, łąk i pastwisk, oraz za pomocą niektórych ostrych środków. Nie należy też chodzić do miejsc, gdzie zaraza wybuchła, by nie przynieść ze sobą zarazków na obuwiu lub odzieży, ani też do swojej zagrody nikogo podejrzanego nie wpuszczać. Zakupione z dalszych okolic świnie utrzymywać do 14 dni w osobnem miejscu, bo one mogą być zarażone, chociaż wydają się zupełnie zdrowemi. Gdy do 14 dni nie zachorują, niema już obawy.

Od świń, chorych na chorobę zaraźliwą, lub tylko podejrzanych o taką chorobę, należy natychmiast odłączyć świnie jeszcze zdrowe, i wykonywać dalsze przepisy, podane w rozdziale o chorobach zaraźliwych.

Hodowla może być co do żywienia, urządzenia chlewów i t. p. bardzo staranna, a jednak choroby będą się zjawiać z winy hodowcy, jeżeli on nie zachowa ostrożności przy wyborze rozplodników. Do rozplodu należy wybierać tylko sztuki najzdrowsze, pochodzące od rodziców zupełnie zdrowych, bo rozplodniki chorowite wydają takie same potomstwo. Są nawet niebezpieczne choroby, które przenoszą się z pokolenia na pokolenie. Takie choroby nazywamy dziedzicznymi.

Unikać trzeba starannie rozmnażania świń w pokrewieństwie, gdyż po rozplodnikach, spokrewnionych ze sobą, przychodzi na świat potomstwo mało od-

porne, zapadające często na choroby. Gdy taka hodowla trwa dłużej, zmniejsza się zarazem i płodność świń.

Nie należy też do rozplodu używać sztuk za młodych, ani używać ich do tego za często. Świnie za młode płodzą zawsze prosięta drobne i słabowite, a przytem same osłabiają się na przyszłość i nie rozwijają, chociaż karma jest dobrą. To samo nastąpi, jeżeli locha będzie ciężarną za często, lub knur (kaniec) za często do loch używany.

Zapasaniam młodych świń rozplodowych trzeba troskliwie unikać. Kto prosięta żywi za obficie w nadziei, iż przyjdzie do gatunku świń, przynoszących wielkie zyski, ten nie będzie mieć spodziewanych korzyści. Lochy zapasione rodzą mniej prosiąt, a i to drobnych, zapadają na ciężkie choroby porodowe, wreszcie mają mleka niewiele, zaś mleko bywa za tłuste, niezdrowe dla prosiąt. Po knurze zapasionym przychodzą także prosięta nieliczne i drobne.

Oznaki chorób.

Każda choroba wywołuje w zwierzęciu pewne zmiany, które są jej oznakami. Wyśledzić te oznaki i podług nich oznaczyć rodzaj choroby, jest rzeczą najważniejszą i pierwszą w razie wybuchu choroby, bo dopiero teraz może hodowca wiedzieć, czy chorą sztukę leczyć, czy też dorżnąć a mięso zużytkować, albo też świnie zabita zakopać zaraz, wreszcie, czy świniom zdrowym nie zagraża ta sama choroba.

Poznanie i oznaczenie choroby jest niekiedy dość trudne, nawet dla lekarza. U niektórych chorób są oznaki tak do siebie podobne, że dopiero po zabiciu zwierzęcia i dokładnych oględzinach członków wewnętrznych, krwi i t. d. może tylko lekarz orzec, co to była za choroba.

Ogólnemi oznakami zdrowia są wesołość, rześkość, ruchliwość, chęć do jada i t. d. Są atoli i różnice w tych ogólnych oznakach. Tak n. p. świnie młode są zwykle weselsze, ruchliwsze, i mają większą chęć do jada, niż świnie starsze; świnie z nerwami delikatniejszymi są zawsze ruchliwsze, niż inne, które

mają nerwy mniej delikatne, a które, chociaż są powolniejsze w ruchach, mogą być jednak całkiem zdrowe. Ogólnymi oznakami choroby są natomiast utrata wesołości, ruchliwości, chęci do jedzenia, opuszczanie głowy, uszu i ogona, zagrzebywanie się w ściółkę, niechętnie wstawanie i t. p., w większym lub mniejszym stopniu.

Do ogólnych oznak zdrowia należy także zaokrąglenie ciała, gdy karma jest dostateczną; odwrotnie, wyglądanie chude przy dobrej karmie świadczy o jakimś chorobliwym stanie, chociażby innych oznak chorobowych nie było.

Zdrowe członki ruchu pozwalają zwierzęciu wykonywać z łatwością wszelkie ruchy, jak zwroty, cofanie się, bieg, bez widocznego natężenia i bez bólu, natomiast chód kulejący, widocznie ostrożny, sztywny, chwiejny, ostrożne kładzenie się i wstawanie, utrudnione zwroty, padanie i t. p., są oznaką jakiegoś cierpienia w tych członkach. Czasem są one oznaką innych chorób, a nie członków ruchu.

Błony śluzowe, jakoto pyska, otworów nosowych, ocz, kiszki odchodowej i rodnicy, są u zdrowych świń różowo zabarwione, a przytem czyste, pokryte tylko śluzem przejrzystym. U świń chorych bledną błony śluzowe albo zaczerwieniają się silniej, czasem nawet sinieją, niekiedy przybierają barwę żółtawą. Oglądanie błon śluzowych nie jest trudne. U oka odchyła się tę błonę palcem tuż pod okiem.

Ślina nie wycieka zwykle z pyska u świń zdrowych, ale w chorobach niektórych jest wyciek śliny obfity, a przytem ślina bywa pienista. Ryj jest zakończony tarczą barwy różowej; ta barwa staje się w chorobie bledszą albo i ciemniejszą. W tarczy znajdują się dziurki nosowe. Tarcza ryja jest zwykle wilgotnawa. Otwory nosowe są pokryte błoną śluzową, wydzielającą zwykły śluz, ale w niektórych chorobach wypływa z nosa wyciek wodnisty, albo gęściejszy, rozmaitego zabarwienia,

O oddechu u świń zdrowych wspomniano na stronie 6. U świń chorych jest on mniej lub więcej

przyspieszony, często chrapliwy, świszczący, rzęzący, połączony z kaszlem i wydzielinami rozmaitemi. Taki oddech wskazuje na jakieś cierpienie płuc; niekiedy, a szczególnie, gdy jest tylko przyspieszony, bywa oznaką wielu innych chorób. Lekarze mają naukowe sposoby do zastanawiania się nad oddechem.

Ciepłota ciała jest ważną oznaką zdrowia lub choroby. W różnych chorobach podnosi się ciepłota zwyczajna lub obniża. Gdy ona zwiększy się ponad 42 stopni, ginie zwierzę najczęściej. Znaczne obniżenie się ciepłoty jest także oznaką niedobry. Lekarze oznaczają ciepłotę dokładnie, za pomocą ciepłomierza, którego koniec wtykają do kiszki odchodowej lub do rodnicy. Hodowca mały powinien przynajmniej za pomocą ręki, przykładanej na kilka chwil do grzbietu, boków, uszu, a szczególnie do tarczy ryja, obznajmiać się z ciepłotą ciała.

Puls zmienia się również w chorobie co do ilości uderzeń, oraz co do swej jakości. Ilość uderzeń serca może się w chorobie nawet podwoić. Uderzenia te dają się odczuwać, gdy przyłożymy rękę do lewego boku na piersiach poniżej łopatki. Lekarze oznaczają jakość pulsu różnemi nazwami, jakoto puls zwyczajny, słaby, silny, miękki, twardy, próżny i t. p. Śledzenie pulsu jest już trudniejsze, bo tu trzeba mieć wprawę lekarską.

Odchody tak płynne jak i stałe dają ważne wskazówki o stanie zdrowia zwierzęcia. U świń zdrowych są odchody stałe zwykle miękkie, niezbyt gęste, barwy żółtawej lub żółtej, w lecie przy zielonej karmie zielonawe. U prosiąt są one zwykle żółte. Barwa żółta odchodów stałych pochodzi głównie od żółci. W chorobie zmienia się ilość i jakość odchodów, bo może ich być mniej lub więcej; wydzielanie ich może być zresztą utrudnione lub na jakiś czas zupełnie wstrzymane. Odchody stałe mogą stać się płynnemi, jak woda, albo odwrotnie zgęścić się i stwardnieć. W niektórych chorobach są one powleczone śluzem lub krwią. W odchodach stałych znajdują się niekiedy robaki, czasem widoczne resztki

karmy niestrawionej. Zapach odchodów stałych jest zawsze nieprzyjemny, ale w niektórych chorobach staje się ich zapach nienaturalnie wstrętnym, czasem wyraźnie kwaśnym. Mocz bywa w chorobie zwykle ciemniejszym, niekiedy krwawo czerwonym.

Skóra nierogacizny pokrywa się w niektórych chorobach plamami i wyrzutami. Są one czasem oznakami choroby skóry, a że w tym wypadku są z początku nieznaczne, dlatego też częste oglądanie skóry może niekiedy hodowcę ostrzedz zawczasu o zbliżającej się chorobie. W innych wypadkach zjawiają się plamy i wyrzuty na skórze przy innych chorobach, nie skórnych.

Skóra daje często przytulek różnemu robactwu. Na skórze osadza się brud, sam przez się szkodliwy. Wreszcie skóra podlega różnym rodzajom zranienia.

Oto ogólne oznaki zdrowia i stanu chorobowego. Jakże zaś są oznaki dla każdej choroby z osobna, podaje nauka weterynaryi. Jeżeli przeto hodowca chce nauczyć się poznawania chorób i ich oznaczania, powinien nie tylko czytać pilnie książki weterynarskie, ale także odbywać ciągłe ćwiczenia praktyczne. A że hodowca ma znacznie więcej sposobności do oglądania sztuk zdrowych, niż chorych, przeto powinien zaznajamiać się jak najczęściej z oznakami zdrowia. Ciągłe takie ćwiczenia wyrabiają po pewnym czasie znaczną wprawę, tak, że hodowca może dostrzedz w ciele zwierzęcia dopiero początkowe zmiany prawidłowego stanu, zmiany, które innemu hodowcy wcale w oczy nie wpadną, aż dopiero, gdy choroba okaże się w całej sile.

Oprócz ćwiczeń codziennych na sztukach zdrowych, należy też — z ostrożnością, by jakiej zarazy do siebie nie zawlec — obznajamiać się z oznakami chorób na sztukach chorych, ile razy do tego nadarza się sposobność. Hodowca rozumny powinien wreszcie, chociażby chlew jego był nawet wolny od choroby, zasięgać u weterynarzy wyjaśnień we wszystkim, co w książkach weterynarskich nie dość jasno i zrozumiale było przedstawione. Niewielki wydatek

za takie pouczenia wróci mu się ze znacznym zyskiem.

Dodać tu jeszcze należy, iż hodowca, nie posiadający większej nauki, powinien nabywać tylko te książki, które właśnie dla takich jak on są wydawane. Gdyby kupował książki, które mają służyć hodowcom uczonym lub samym weterynarzom, nie zrozumiałby ich wcale, nie odniósłby żadnych korzyści, a nawet mógłby się zrazić do wszelkiej nauki.

Leczenie chorób.

Leczyć chore zwierzę, znaczy, starać się o przywrócenie w jego ciele porządku prawidłowego. Pierwszą rzeczą jest poznać się na chorobie i na jej sile. Prawie każda choroba może wystąpić z mniejszą lub większą siłą, czyli, może być łagodniejszą, lekką, lub ostrzejszą, ciężką, a od tego będzie zależeć i sposób leczenia. Jednocześnie trzeba śledzić za przyczyną choroby, bo choroba ustaje zwykle sama przez się, jeżeli się jej przyczynę usunie, a szczególnie, jeśli to nastąpi w pierwszych początkach choroby. Nie zawsze jednak można przyczynę usunąć, a w tym wypadku trzeba zwalczać to złe, które ona narobiła. Dochodzenie tych przyczyn, jeśli jest dokładne, może hodowcę niekiedy naprowadzić na rodzaj choroby, a odwrotnie oznaki choroby mogą znowu wskazywać na jej przyczynę. Zastanowić się tu trzeba, jaką karmę zadawano chorej świni, jaką wodę do picia, czy chora sztuka nie była przypadkiem w jakimś miejscu, pokrytem roślinami jadowitymi, czy nie została uderzoną, pokąsaną od psów, czy nie była na przeciągu, czy zarazy jakiej nie zawleczono, jeśli takowa panuje w okolicy i t. d.

We wszelkich chorobach, do których leczenie hodowca nie czuje się dość na siłach, należy wezwać weterynarza, a tymczasem, o ile tego książkowe pouczenia wymagają, zarządzić wszystko, co jest w mocy hodowcy, i od czegoby weterynarz dopiero zaczynać musiał, jak n. p. odłączyć zdrowe świnię, zmienić karmę, dać chorej sztuce na przeczyszczenie żołądka i t. p. Lekarzowi, jeśli daleko mieszka, nie zaszkodzi przesłać krótki a dokładny opis oznak choroby, bo

lekarz może odrazu wziąć ze sobą lekarstwa lub instrumenty, albo też, jeśli by przybyć nie mógł, udzielić wskazówek, zapisać lekarstwo i t. p.

Zwierzę chore trzeba pilnie chronić od wszystkiego, co działa szkodliwie na zdrowie w ogóle, bo choroba pogorszyłaby się niezawodnie. Dla różnych chorób są zresztą osobne przepisy co do tej ochrony.

Leczenia nie należy zwlekać, ale jak najrychlej zaczynać, jeśli to sami wykonać mamy, by nie dozwolić chorobie silniejszego rozwoju. Czem prędzej zaczniemy leczyć, tem większa nadzieja na stłumienie choroby. Gdy zaś pomoc będzie udzielona za późno, to niektóre choroby mogą zagrażać życiu zwierzęcia, gdy inne przemieniają się w długotrwałe i stają się trudnemi do wyleczenia. Takie choroby zowią się w nauce przewlekłemi.

Wiele chorób leczy się za pomocą lekarstw, wprowadzanych do ciała zwierzęcia. Są one bardzo różne, a zwykle służy ich kilka do zwalczania jednej i tej samej choroby. Każdy z nich ma swoją siłę, ale żaden nie działa jednakowo na każde chore zwierzę, i dlatego może jeden środek pomódz zwierzęciu jednemu, gdy dla drugiego trzeba użyć środka innego, bo tamten nie pomaga. Wystrzegać się należy zbyt pośpiesznego zadawania różnych lekarstw, zatem czekać trzeba jakiś czas, a dopiero, gdy widzimy, że polepszenia niema, zadawać lekarstwo drugie. Czasem lekarstwo nie skutkuje, bo go za mało użyto. W tym wypadku może być natura zwierzęcia, jak to mówią, twardą, albo choroba ciężką, albo wreszcie lekarstwo zwietrzałe. Niektóre lekarstwa można użyć drugi raz, jeśli by za pierwszym nie pomogły. W chorobach lżejszych używa się lekarstw słabszych, w ciężkich służą lekarstwa ostrzejsze.

Gdy chora sztuka powraca do zdrowia, trzeba ją troskliwie chronić od zimna, przeciągów, wilgoci, za zimnego pójła, przeładowania żołądka i t. d., bo choroba mogłaby powrócić. Nazywa się to w nauce recydywą. Bywa ona niebezpieczniejszą niż choroba pierwsza.

W niektórych wypadkach służy operacya, wyci-
nianie, wypalanie, szczepienie, wstrzykiwanie lekarstwa
pod skórę i t. d., ale te czynności może tylko lekarz
wykonać.

Środki lecznicze.

Jest ich wprawdzie dość dużo, ale hodowca
mały nie może mieć u siebie apteki wielkiej, boby
z tem miał i kłopot i koszt znaczny, a pożytku nie-
wiele. I mała apteczka domowa, złożona z najniezbęd-
niejszych kilkunastu środków, może wystarczyć, jeżeli
hodowca, jak to jest jego obowiązkiem, starannie za-
pobiega chorobom, a nadto, gdy zaraz w pierwszych
początkach choroby zabierze się do jej stłumienia i nie
dopuszczy do dalszego jej rozwoju, ani do dalszego
rozszerzenia. Jeżeli jednak i taki przezorny hodowca
poniesie straty w zwierzętach, gdy niebezpieczne cho-
roby zjawiają się w chlewie, to takie straty następują
nie dlatego, że hodowca ma za mało środków lecz-
niczych pod ręką, ale dlatego, że na te choroby
w ogóle niema lekarstw. Zresztą są środki lecznicze,
których apteka nie wyda hodowcy, bo one są silnymi
truciznami. Dopiero gdy lekarz, ale i to tylko w razie
choroby, wyda pisemny przepis, według którego le-
karstwo ma być sporządzone, może je hodowca otrzy-
mać z apteki. Taki przepis musi być podpisany przez
weterynarza i nazywa się receptą.

Do środków leczniczych, używanych w choro-
bach nierogacizny, należy dużo takich, które pochodzą
z roślin. Inne pochodzą ze świata martwego, i te zo-
wiemy mineralnymi. Lekarstwa najlepiej kupować
w aptece, a nie w zwykłych sklepach, w których
także sprzedają wiele środków, używanych do leczenia
zwierząt, jak n. p. sól glauberską, sodę i t. d. W ap-
tekach muszą być lekarstwa całkiem dobre i czyste,
gdy w zwykłych handlach są one często zanieczysz-
czone, a nawet fałszowane, i dlatego mogą łatwo
zaszkodzić.

Jakiegokolwiek środki hodowca ma u siebie, po-
winien je utrzymywać w porządku, w osobnych fla-

szeczkach, czy pudełkach, zaopatrzonych w napisy, by w chwili potrzeby nie użył środka nieestosownego.

Zadawanie lekarstw świniom chorym bywa niekiedy dość trudne. Tych zwierząt nie można zalewać tak, jak n. p. bydło, gdyż u świń może lekarstwo łatwo dostać się do tchawicy i do płuc, poczem świnie giną, niekiedy nawet zaraz po zadaniu lekarstwa. Zadaje się im przeto lekarstwa sproszkowane z pokarmami, n. p. z małą ilością mąki, albo też rozpuszczone w wodzie lub mleku, jeżeli jeszcze mają chęć do jadła lub pójła. Jeżeli jednak same jeść ani pić nie chcą, zadaje się im te leki przymusem, unikając jednak troskliwie ostrego obchodzenia się, krzyków, szarpania i t. d. Tylko przemawiając łagodnie i głaszcząc ręką, można świnie zrobić podatniejszą i zadać jej lekarstwo. Środek leczniczy należy zarobić z małą ilością mąki i wody, lub co lepiej, miodu, na rzadkie ciasto. Taką mieszaninę zowią w aptekach powidełkami. Do wprowadzenia powidełek w pysk świni trzeba mieć łopatkę drewnianą, podobną do noża, lecz tępą i dobrze ogładzoną. Na tę łopatkę nabiera się nieco powidełek, usiłuje otworzyć pysk świni, n. p. przy pomocy odpowiedniego kołka, a gdy to nastąpiło, wprowadza łopatkę na język i smaruje go powidełkami.

Roślinne lekarstwa zadaje się albo jako proszek, albo jako napar lub odwar. Napar jestto słabszy wyciąg składników leczniczych rośliny za pomocą wody gorącej. W jednym garnku warzy się czysta woda, a do drugiego próżnego sypie się części roślinne, n. p. kwiat, listki; gdy woda zakipi, zalewa się nią owe kwiaty lub listki i nakrywa garnek. Po 10 do 15 minutach jest napar gotowy, należy go tylko przecedzić. Odwar natomiast jest to płyn, warzony od początku z jakimiś częściami roślinnymi, a który także trzeba przecedzić, gdy widzimy, że warzenia już dosyć. Gdy te płyny, albo jakieś inne, mamy świni chorej zadawać, trzeba wpierw próbować, czy nie zechce je sama wypić, ale jeżeli do tego nakłonić się nieda, należy czystą, płócienną szmatkę zamaczać w tym płynie, włożyć ją ostrożnie do pyska, lecz tak, by

szmata za jeden koniec była ręką przytrzymana. Gdy świnia zacznie szmatę uciskać w pysku, może zarazem połykać wyciśnięty płyn, poczem się szmatę wyciąga i znowu to samo powtarza, dopóki cała ilość płynu nie zostanie połkniętą. Płyn, wyciekły z pyska, lub pozostały w szmacie, nie uważa się za połknięty, trzeba przeto o tyle więcej przyrządzić. Gdyby się taki podstęp nie udał, należy użyć małej blaszanej strzykawki, do 15 centymetrów długiej, jaką używają w chorobach ludzkich. Taką strzykawkę przedstawia rycina 26 na tablicy I. Strzykawka, jeśli tylko jest małą, blaszaną i zaopatrzoną w tłoczek z kółkiem, jak na rycinie, jest dlatego dogodną, że płyn może być z niej jedną ręką wyciśnięty, bo trzeba tylko wielki palec włożyć do kółka na tłoczku. Druga ręka może być użyta do przytrzymania ryja lub głaskania świni, nie potrzeba tu przeto pomocników ani dużo roboty, którą się chora świnia więcej niepokoi. Płyn należy wyciskać powoli. Drewniana szprycka n. p. z bzu, nie jest stosowna, bo jedną ręką nieda się płyn z niej wycisnąć, a oprócz tego wyciskanie nie jest łatwe, ani tak regularne, jak u blaszanej.

Często trzeba do kiszek lub członków rozplodczych chorej świni wprowadzać różne środki lecznicze płynne. Ażeby tego dokonać, używa się lejka blaszanego, rycina 29, który się wkłada do rurki gumowej, długiej nawet do jednego metra. Rurka gumowa jest zakończona rurką drewnianą lub blaszaną, dobrze do gumowej przymocowaną, ażeby przypadkiem nie została w ciele zwierzęcia. Tę rurkę końcową wtyka się, gdzie należy, dość nawet głęboko, a do lejka wlewa płyn przygotowany. Ten rodzaj lekarstwa zowie się enemą lub lewatywą. Używają także lejka z rurką blaszaną, stosownie zagiętą, ale z rurką gumową jest lepszy, gdyż taka rurka, czyli wąż gumowy, wygina się na wszystkie strony i ułatwia wprowadzenie leku, choćby świnia, jakto bywa w chorobie, była bardzo rozdrażniona i niespokojna.

Oprócz proszków, odwarów, naparów i lewatywy, są jeszcze środki lecznicze do smarowania lub

przykładania z zewnątrz, jak maści, plastry i t. d. Takie lekarstwa powinny być kupowane w aptéce, a nie sporządzane w domu.

Lekarstwa, zadawane do połknięcia, a czasem i inne, powinny być co do ilości dokładnie oznaczone i wydzielone; służą do tego niewielkie lecz dobre ważki i ciężarki. U większości lekarstw jest koniecznem, odważyć je dokładnie przed użyciem, bo gdybyśmy użyli za mało, nie pomoglibyśmy zwierzęciu, zaś używszy za wiele, pogorszylibyśmy chorobę.

Różne środki lecznicze i ich działanie pozna Czytelnik w ciągu dalszym tej książeczki. W tem miejscu niema potrzeby wyliczać je, gdyż trzeba by opisywać zarazem i sposób, w jaki one działają. Ale i ten opis nie byłby zrozumiały dla Czytelnika, jeśliby jednocześnie nie był opisany i stan chorobowy, przeciw któremu one mają służyć. A to wszystko będzie właśnie przy każdej chorobie z osobna razem podane, a przeto lepiej zrozumiane i dłużej w pamięci zachowane. Po przeczytaniu kilkakrotnem tej pracy wybierze sobie Czytelnik dla swoich stosunków najodpowiedniejsze środki do założenia apteczki.

Apteczka domowa powinna być umieszczona w miejscu suchem i zamknięta zawsze na klucz, ażeby do niej szczególnie dzieci nie miały przystępu. Zresztą ma być cała apteczka, a szczególnie przybory pomocnicze, jak lejek, rurki i t. d., jak najstaranniej chroniona od zarazków, o czem bliżej w części szczegółowej.



Część szczegółowa.

Choroby nierogacizny.

Uczeni lekarze weterynaryjni ustanawiają dla przeglądu chorób i obszernego materiału książkowego szczegółowe rozdziały, i to na podstawie ścisłej, głębszej nauki. W tej małej książeczce, która ma udzielić tylko najważniejszych praktycznych wskazówek i pouczeń, przyjęto nieco odmienny podział chorób, a mianowicie zastosowany i do zadań książeczki i do ogólnego stopnia wiadomości naszych hodowców małych.

Zanim rozpoczniemy zaznajamiać się z pojedyńczymi chorobami, musimy wpierv poznać dwa rodzaje cierpienia, które zjawiają się we wielu chorobach, a to gorączkę i zapalenie.

O gorączce.

Jestto stan chorobowy nie jednego członka, ale wszystkich członków razem, jestto cierpienie całości. Główną oznaką gorączki jest wysoka ciepłota ciała, jednakowoż nie jednostajna we wszystkich członkach, lecz różna. Najczęściej bywa tułów na grzbiecie i po bokach gorącym, gdy uszy, nogi, często i ryj, są widocznie całkiem zimne. W gorączce zjawiają się i dreszcze, czyli silne niekiedy wstrząśnienia całego ciała, podczas których chore zwierzę ucuwa znaczne zimno, chociaż ciało jest gorące. Świadczy to, że z ciała uchodzi szybko dużo ciepła w tym czasie. Podczas dreszczów jeży się zwykle sierść na grzbiecie. Po pewnym czasie ustają dreszcze, a chore zwierzę ucuwa znowu znaczne gorąco, chociaż uszy i nogi pozostają zimnemi.

Niejednostajna ciepłota ciała pochodzi ztąd, że krew zwierzęcia nie obiega w gorączce po ciele tak swobodnie, jak w zwierzęciu zdrowem. Oprócz tego jest krew i zmieniona do pewnego stopnia. Inne członki cierpią także w czasie gorączki. Oddech bywa przyspieszony, puls również, żołądek i kiszki nie działają prawidłowo, bo odchody stałe nie odchodzą, albo tylko po trochę, i są twarde, suche albo rzadsze, o obrzydliwym zapachu. Mocz jest znacznie zmieniony. Błony śluzowe są bledsze, albo więcej zaczerwienione, niekiedy żółtawe. Język czasem pokryty gęstymi wypocinami. Gorączka sprawia przeto niemałe zmiany w całym ciele zwierzęcia, które też wpada we wielkie osłabienie, chudnie i nie przyjmuje pokarmów.

Gorączka zjawia się zwykle z przyczyny innych chorób, dlategoż przeciw gorączce samej nie używa się zazwyczaj żadnych lekarstw, a tylko stara usunąć owe choroby. W zwykłych wypadkach daje się chyba na przeczyszczenie żołądka, przezco gorączka się zmniejsza cokolwiek. Pod noc staje się gorączka zwykle silniejszą, nad ranem słabnie. Jest ona zresztą dość różną co do swojej siły w różnych chorobach. Bardzo silna gorączka, zjawiająca się nagle, jest zawsze niedobłą oznaką, zdarza się też najczęściej w chorobach niebezpiecznych. W wypadkach lżejszych, gdy główna choroba ustaje, znikają zwolna i oznaki gorączki, zjawiają się poty, chęć do jadła, ciepłota się zniża, a zwierzę powraca do zdrowia. W chorobach niebezpiecznych jest życie zwierzęcia już przez te choroby zagrożone, a jeżeli przytem jest i gorączka silna, a trwa długo, to zbyt wysoka ciepłota może ubezwładnić serce, albo zupełnie wyniszczyć siły zwierzęcia. W tym razie spada szybko ciepłota, ciało oziębia się znacznie, zjawia się ogromne osłabienie, zwierzę pada na ziemię i wśród zimnego potu kończy życie.

Przyczyn gorączki nie poznano jeszcze dokładnie. Lekarze są tej myśli, że ona powstaje z jakiegoś podrażnienia nerwów, i tłumaczą to w ten sposób, iż do krwi dochodzą albo pewne miazmy czyli zarazki,

albo jakieś cząstki gnijące. Zarazki dostają się z zewnątrz, czyli z poza ciała zwierzęcego, rozmnażają się szybko i obficie w krwi, i przez to drażnią nerwy; albo też tych zarazków jest niewiele we krwi, ale wydzielają słabsze trucizny, które zwierzęcia nie zabijają, lecz tylko drażnią jego nerwy tak, iż przeto powstaje gorączka. Zaś jakieś cząstki gnijące mogą do krwi dostać się także z zewnątrz, n. p. przez rany z nawozu i t. p., albo też powstają dopiero w ciele zwierzęcia, a mianowicie w miejscach, w których powstało zapalenie.

O zapaleniu.

Pod tym wyrazem należy rozumieć zwiększony dopływ krwi i zatrzymanie się tejże w jednym, a czasem i kilku członkach ciała. Członki zapadają niekiedy w pewien stan podrażnienia, nie poznany jeszcze należyte, w którym tętnice i żyły tracą zwyczajną swą siłę i rozszerzają się chorobliwie, a krew napływa tu we większej niż zwykle ilości, i z jakąś niezwykłą siłą. Robiono bowiem nawet takie doświadczenia, iż podwiązywano tętnice, by nie dopuścić krwi do miejsca zapalenia, a jednak to krwi nie wstrzymało, gdyż ona wymykała się i dopływała do owego miejsca, jakby ją jakaś siła tam ciągnęła. Wypełniwszy w temże miejscu rozszerzone tętnice, uspokaja się tu krew i nie odpływa już dalej z taką samą siłą, lecz pozostaje w znacznej ilości i sprawia w tem miejscu przekrwienie. Jeśli to miejsce znajduje się na powierzchni ciała, to widzimy zwiększoną ciepłotę, zaczerwienienie i nabrzmienie, właśnie dlatego, że jest przepełnione krwią. Oznak tych jednak nie widać, gdy siedliskiem zapalenia jest jakiś członek wewnętrzny.

Jakkolwiek krew w miejscu zapalenia zostaje zatrzymana, nie pozostaje ona tu w zupełnym spokoju. Przeznaczeniem jej i naturą jest, oddawać członkom ciała nieustannie odżywcze swoje części, to też i w miejscu zapalenia wydziela ona pewne części składowe, które po tem wydzieleniu zowią się wysiękiem albo wypocinami. Są one rozmaite co do swej

gęstości, obfitości, zabarwienia i dalszej swej natury, mają też w nauce weterynaryi osobne nazwy, jak ropa, posoka i t. d.

Zapalenie powstaje z różnych przyczyn, a to z obrażeń, zimna, gorąca, zarazków, trucizn i t. p. Siła jego i natura są różne. Zapalenie może być lekkie lub ciężkie, trwać krócej lub dłużej, może w niem przeważać przekrwienie lub wysiękanie, to też zapalenie nosi według tego i według jakości wysięku różne nazwy. Przy zapaleniu silniejszym wytwarzają się w miejscu zapalenia zazwyczaj gnijące cząstki, które drażnią nerwy tak, iż przeto powstaje gorączka.

Zapalenie ma przebieg rozmaity. W najlepszym razie następuje wkrótce rozejście się. Krew zaczyna swój prawidłowy obieg, wypociny zostają wessane napowrót, często wyrzucone, n. p. przez kaszel, gorączka znika i wszystko wraca do porządku dawnego. Niebezpieczniejszym jest stan, który przechodzi w ropienie. Sprawiają to zazwyczaj pewne zarazki. W tym razie wytwarza się wypełniona ropą bolączka czyli guz, który często sam ze siebie pęka, a ropa wylewa się z rany na zewnątrz, jeśli członek chory znajduje się blisko powierzchni ciała. Gdy ropa wypłynie, a choroba ustaje, wytwarzają się miejscu zropiałem nowe części ciała w miejsce dawnych, choćby z nieznaczniemi zmianami, i zdrowie wraca w zupełności. Ropienie może się jednak rozszerzać i powoli niszczyć członki dotknięte. Niekiedy zagęszcza się ropa w bolączce, przysycha, wreszcie zostaje jakby zwapnioną, i wytwarza twardy guz, który w ciełe może być długie lata bez żadnego niebezpieczeństwa dla życia zwierzęcia. Często zrastają się schorzone i do pewnego stopnia uszkodzone już części ciała ze sobą przy pomocy wysięku, a przez to powstaje stwardniała blizna, z którą zwierzę może żyć i być użytecznem, ale w tej bliźnie nie odbywają się czynności życiowe już tak gładko, jak przed chorobą. Wreszcie ropa może przemienić się pod działaniem pewnych zarazków, lub jakichś gnijących cząstek, w najniebezpieczniejszy rodzaj wypocin, w posokę, o obrzydliwym zapachu,

która zakaża czyli zatrzuwa krew, co jest bardzo groźnem dla życia zwierzęcia.

Najgorzej jest, jeżeli zapalenie przejdzie w zgorzelinę, czyli gangrenę. Zdarza się to wtedy, gdy zapalenie jest bardzo silne, a krew pozostaje dłużej w miejscu zapalenia. Taka krew, która się nie odnawia, nie może członkom chorym dostarczać części odżywczych, ani zabierać z nich części zepsutych, dlatego takie członki podpadają gniciu i zniszczeniu. Jeśli to są członki ważne dla życia, to zwierzę musi zginąć. Jeżeli zgorzelina zniszczy tylko część członka ważnego i sama zostanie powstrzymana, a zniszczone resztki wydalone, to może i wyzdrowienie nastąpić, chociaż zniszczona część nie odradza się, lecz tylko zabliźnia. Zgorzelinę mogą także wywołać pewne zarazki, lub gnijące jakieś cząstki.

Zapalenie może powstać w każdym członku, który posiada choćby niewiele tętnic i żył, dlatego też jest tak dużo chorób zapalnych, jak płuc, żołądka, nerek, skóry i t. d.

Leczenie zapalenia ma za zadanie: rozpędzić krew z miejsca zapalonego, zwęzić tętnice i żyły, wreszcie zmniejszyć wysiękanie. Do niedawna chwymano się w zapaleniach prostego środka, a to, puszczenia krwi, przezco ilość jej zmniejszała się w miejscu zapalonem, krew stawała się zarazem rzadszą, a ciepłota ciała obniżała się także. Teraz lekarze nie używają puszczenia krwi, bo ten środek, chociaż zmniejsza zapalenie, osłabia zwierzęta i sprawia, że one łatwiej zapadają na inne choroby. Puszcza się przeto krew tylko zwierzętom silnym i krwistym, tylko w pierwszych początkach zapalenia i tylko wtedy, gdy zapalenie jest silne. Natomiast używa się innych środków i sposobów. I tak za pomocą lodu lub zimnej wody, albo też środków ściągających, można tętnice i żyły zwęzić nieco, i nie dopuścić do wielkiego dopływu krwi. Gdzie tych środków wprowadzić nie można, tam używa się ostrych leków na powierzchni ciała, by sztucznie wywołać zapalenie, i tym sposobem odprowadzić krew z członka chorego. Zadaje się też

na przeczyszczenie żołądka i kiszek, przezco krew staje się rzadszą, czyli więcej wodnistą. Podobnie działa zmniejszenie karmy lub zupełne odjęcie tejże, bo w tym razie krew także traci na gęstości. Do rozpuszczenia wysięków służą osobne lekarstwa, niemniej do zapobiegania zgorzelinie i sposokowaceniu.

Wspomnieć tu jeszcze należy o katarze. W nauce oznacza ten wyraz lżejsze, powierzchowne, zapalenie błon śluzowych, gdziekolwiek one się znajdują. Katar nosowy ludzki (na Śląsku ryma) jest także takim powierzchownem, lżejszem, zapaleniem błon śluzowych nosa.

Błony śluzowe składają się z dwóch warstw. Wierzchnia zowie się naskórkiem; spodnia jest właściwą błoną śluzową, wydzielającą największą część śluzu. Na te błony działają szkodliwie zimne powietrze, zimna woda, pokarmy niezdrowe lub kaleczące, jak n. p. ostre ości jęczmienne; karma, pokryta włoskami gąsienic (często w lasach), albo muszkami drobnymi, t. z. mszycami; rośliny jadowite, trucizny mineralne, ostre lekarstwa, nieostroźnie zadane, zjedzone przypadkiem kawałeczki szkła, drutu, wreszcie pewne zarazki. Wszystko to wywołuje podrażnienie błon śluzowych, sprowadza tu więcej krwi, przezco błony nabrzmiewają i stają się więcej zaczerwienione. Zamiast zwykłego śluzu wydzielają one wysięk wodnisty, który z początku zostaje wewnątrz, czyli w środku tych błon, przezco one jeszcze więcej nabrzmiewają. Niebawem zjawia się wysięk i na powierzchni błon we większej ilości, mniej lub więcej gęsty, rozmaicie zabarwiony. Na błonach dają się niekiedy widzieć pryszczyki, n. p. w nosie, gdy w pysku powstają jakby rany, ale one pochodzą ztąd, że naskórek w tych miejscach zostaje zniszczony. Gdy katar się zmniejsza, odrasta naskórek i pokrywa błony na nowo. Katar może się łatwo rozszerzać na błony sąsiednie.

Gdy katar będzie zaniedbany, staje się przewlekłym, wysięk trwa długo, zaś barwa błon zmienia się na szaroczerwoną. I katar bywa łagodniejszy lub ostrzejszy i może nawet przejść w zgorzelinę.

I. Chorobę pyska i gardła.

I. Krzywe zęby u prosiąt.

Zęby, zwane małemi kłami, są u prosiąt niekiedy za długie i rosną więcej do środka pyska tak, że przy gryzieniu pokarmów kaleczą dziąsła. Prosięta wydają przytem nagły kwik z bólu, jedzą niechętnie, nie mogą dobrze karmy rozgryzać, chudną i nie rosną. U takich prosiąt trzeba dobrze obejrzyć pysk, a jeśli się ukażą rany na dziąsłach i za długie, oraz krzywe małe kły, należy końce tych kłów poobcinać obciążkami (kleszczykami), poczem żywić prosięta kilka dni miękką karmą, jak warzonemi ziemniakami z mąką lub grysem, mlekiem i t. d.

2. Zapalenie błon śluzowych pyska.

Wszystko, co drażni błony śluzowe, a o czem w uwagach o katarze mówiliśmy, wywołuje, tę chorobę. Wyrzynanie się zębów, albo zapalenia innych członków, mogą ją także wywołać.

Zapalenie to może być lżejsze, a wtedy obejmuje zazwyczaj całą powierzchnię błon śluzowych; albo też sięga głębiej, jest ostrzejsze, i w tym razie dotyka zwykle tylko niektóre miejsca. W obu wypadkach są błony śluzowe zaczerwienione i nabrzmiałe, ale miejsca zapalenia głębszego są silniej dotknięte. Język bywa czasem obłożony gęściejszym białawym wysiękiem, który zwolna znika, natomiast zjawia się obfite ślinienie. Świnie nie mogą jeść pokarmów twardszych, gdyż cierpią w pysku ból.

Lekkie zapalenie rozchodzi się rychło przy wczesnej pomocy. Zaniedbane staje się przewlekłem i trwa długo wraz ze ślinieniem. Ostrzejsze zapalenia przechodzą w ropienie i wywołują gorączkę, a mogą przejść nawet w zgorzelinę.

Leczenie zaczynać od usuwania przyczyn; bywa to dość trudnem, gdy ostre jakieś rzeczy, szkło i t. p. wcisnęły się w błony. W lżejszych wypadkach wypłukiwać pysk kilkanaście razy dziennie płynem chłodzącym, złożonym z octu winnego i miodu, po 100 gr.

z każdego, 50 gr. mąki i 1 litra wody. Po 2 do 3 dniach używać kilka razy dziennie płynu lekko ściągającego, a to odwaru z kilku szczepek kory dębowej lub wierzbowej, warzonych pół godziny w litrze wody; gdyby śluz nie zmniejszał się, użyć odwaru silniejszego, więcej kory; albo ałunu (na Śląsku lodek) 10 do 15 gr., rozpuszczonego w litrze wody. Płyny te wprowadzać w szmatkę lub strzykawkę, lecz tak, by nie urazić błon, i po trochę, by świnia nie połykała.

Jeżeli jest ropienie, używać 4 do 5 razy dziennie płynów, tłumiących zarazki, bo one mogą chorobę pogorszyć, gdy już jest ropa. Służy do tego mieszanina z 20 gr. kwasu solnego, 50 gr. mąki i litra wody. Zamiast tego płynu można użyć wody kreolinowej (5 do 10 gr. kreoliny w 1 litrze wody). Obie te mieszaniny nabywać w aptece gotowe; mąkę można dosypać w domu. Płynów tych używać 4 do 5 razy dziennie, a że one są ostrzejsze, byłoby lepiej, rozprowadzić je po jamie pyskowej piórem miękkim, by nic nie zostawało do połykania.

Chorą sztukę żywić pokarmami łatwo strawnymi i miękkimi, zadawać często mleko kwaśne, ziemniaki warzone rozarte, z grysem, mąką.

3. Zapalenie gardła.

Chorobę tą zwą także zawałkami. Jestto zapalenie gardzieli połykowej, krtani, oraz dokoła tychże położonych błon i gruczołów. Najczęściej przeważa zapalenie jednego z tych członków, ale może ono być wszędzie jednakowo silnem. Zapalenie owych, dokoła gardła położonych, błon i gruczołów zowie się zewnętrznem zapaleniem gardła.

Oznaki tej choroby są różne. Jeżeli przeważa cierpienie gardzieli połykowej, to świnia nie może łatwo połykać i okazuje skłonność do wymiotowania (na Śląsku wracania). Gdy zaś cierpi głównie krtani, to świnia kaszle, oddecha z trudnością, a oddech bywa chrapliwy, świszczący i t. d. Wreszcie przy zapaleniu zewnętrznem widać zaczerwienienie i nabrzmienie gorące w okolicy gardła. Która zatem z tych

oznak jest najsilniejszą, ta wskazuje na główne siedlisko zapalenia.

Choroba ta może być łżejszą lub ostrzejszą. W wypadkach łżejszych świnie nie tracą chęci do jadła i nie okazują gorączki. W ostrzejszych niechęć jeść, trzymają głowę i szyję sztywnie, nie mogą niemi poruszać, okazują ból przy dotykaniu gardła, ślinią wiele i mają gorączkę.

Te same przyczyny, z których powstaje zapalenie pyska, a najczęściej przeziębienie, wywołują i zapalenie gardła. Jest ono dla świń dość niebezpiecznem, szczególnie, gdy zostanie zaniedbane. Łżejsze rozchodzi się przy rychłej pomocy w 8 do 14 dniach, przyczem obficie wydziela się śluz pyskiem i nosem. W ostrzejszych zapaleniach gardzieli połykowej lub krtani wydziela się czasem bardzo gęsty wysięk, który może być przyczyną uduszenia, jeżeli go kaszel nie wyrzuci lub zapalenie się nie rozejdzie. Uduszenie nastąpi i wtedy, gdy błony zapalone będą silnie nabrzmiałe i zamkną tchawicę. Zresztą przy trudnościach połykania może łatwo dostać się choćby mała ilość pokarmu do tchawicy, a przez to może świnia zginąć nawet w bardzo krótkim czasie.

Zapalenie zewnętrzne przechodzi łatwo w ropienie, ale zdrowie powraca, jeżeli ropa przegryzie i wyleje się na zewnątrz. Jeżeli jednak ropa jest blisko krtani, może się łatwo dostać do płuc i wywołać nową niebezpieczną chorobę. Ropa może się także zamienić w posokę i zatruć krew. Wreszcie każde zapalenie gardła może z zaniedbania przeobrazić się w zgorzelinowe.

W wypadkach łżejszych wystarcza często same usunięcie przyczyn choroby. Oprócz tego zadać zaraz z początku na wymioty; robi to znaczną ulgę, bo wyrzuci wysięk z połyku, tchawicy i krtani. Zwykłym do tego środkiem jest emetyk, ale że on czasem zawodzi, używa się go po raz drugi, gdyby n. p. za pół godziny wymiotów nie było. Więcej używać nie można, bo działa trująco. Zadaje się go w mleku ($\frac{1}{2}$ szklanki), ale gdy szybkie połykanie utrudnione, zmięszać

z miodem i zadać jako powidelka. Na sztukę dorosłą bierze się średnio 1 gr. emetyku. Pewniejszym jest korzeń białej ciemierzycy, miało sproszkowany, dla świń mniejszych około $\frac{1}{2}$ gr., dla dużych 1 do 2 gr. Mięsza się także z mlekiem lub miodem. Niektórzy lekarze radzą dla większej pewności używać mieszaniny obu tych środków, a wtedy wystarczy jedna mniejsza dawka. Zalecają także warzyć sproszkowany korzeń ciemierzycy (2 gr. w 60 gr. wody), i wprowadzać jako lewatywę ciepłą do kiszki odchodowej, gdyby świnia połykać nie mogła. Prosiętom należy zadawać znacznie mniej, jedną czwartą lub nawet jedną ósmą część tych leków, a to zależy od wielkości prosiąt.

Świnię chorą umieścić w ciepłym chlewie, żywić skąpo i płynnymi pokarmami, jak mleko, serwatka (na Śląsku kapółka, sérula) z mąką. Wody nie za zimnej dostarczać do picia i chłodzenia pyska. Gardło owinać szmatami dla ciepła.

Gdy jest głównie zapalenie gardzieli połykowej lub krtani, obciąć dokoła gardła sierść i okładać utartym chrzanem dość grubo, podwiązując należycie. Chrzan sprawi słabsze zapalenie na skórze, a zmniejszy je w gardle. Pysk wypłukiwać jak w zapaleniu jego błon śluzowych (p. 2).

Jeżeli zapalenie jest zewnętrzne, uwarzyć gęstej kaszy jęczmiennej lub nasienia lnu, nałożyć ciepłą kaszę na szmatę i owinać nią gardło, by guz zmięknął i pękł. Kaszę ciepłą przykładąć 3 razy dziennie, zaś na noc wcierać apteczną szarą maść (z żywego srebra) i gardło podwiązać. Jeżeliby guz nie pękł, a to groziło uduszeniem, trzeba guz przeciąć.

Gdyby była gorączka, dać na przeczyszczenie żołądka soli glauberskiej, znanej u nas pod nazwą angielskiej, dla świni mniejszej 25 gr., dla większej do 50 gr., w rozpuszczeniu w wodzie lub mleku do wypicia, albo, po sproszkowaniu, z miodem jako powidelka. Jeżeli połykanie utrudnione, zadać tę sól jako ciepłą lewatywę do kiszki odchodowej. Zamiast tej soli można użyć lewatywy z ciepłej wody, w której



rozpuszczono kawałek mydła. Prosiętom zadać znanego olejku rycynowego, $\frac{1}{2}$ do 1 łyżeczki z mlekiem, albo kilka łyżeczek odwaru znanych także liści sene-sowych. Jeśliby pić nie mogły, ostrugać nożykiem czopek z mydła (rycina 28) i włożyć do kiszki od-chodowej, a gdyby nie skutkował, dać lewatywę z soli glauberskiej lub wody mydlanej.

Ażeby w ranach po guzach lub pęcherzach pod gardłem nie zagnieździły się zarazki, przepłukiwać te rany kilka razy wodą kreolinową, albo karbolową, którą w aptéce przyrządzają.

Gdy zapalenie jest bardzo ostre, należy sztukom dużym a krwistym najpierw puścić krew (ćwierć litra) z ucha lub ogona. Ucho nacina się z wierzchu ostrym nożykiem aż do chrząstki, zaś u ogona jego koniec. Gdyby krwiotok z ogona był za obfity, związać koniec jego silnie sznurkiem. Ponieważ w ostrym wypadku świnia połykać nie może, używać lewatyw, by kiszki wypróżnić, a nawet biegunkę wywołać. Gdy cierpi głównie gardziel połykowa lub krtań, przyłożyć do gardła plaster gorczycowy ostry, zrobiony w aptéce, albo wcierać olejek gorczycowy, by odprowadzić zapalenie na wierzch skóry. Domowy środek, chrzan, byłby za słaby. Przy zapaleniu zewnątrz-nem używać kaszy ciepłej.

Jeżeliby choroba była widocznie ostrą, wetery-narz nie mógł przybyć, a leczenie powyższe nie po-magało, będzie lepiej świnie dorżnąć.

O zapaleniu gardła będzie jeszcze wzmianka przy wągliku.

4. Ślinotok.

Jestto wydzielanie obfitej śliny i śluzu z pyska, pochodzące z podrażnienia błon śluzowych pyska i gardła. Wszystkie przyczyny, które wywołują zapalenie tych błon, mogą na nie działać nieco słabiej, a wtedy wpadają błony w stan podrażnienia, jakby słabego kataru. Są one i tu nieco więcej zaczerwienione, nieznacznie nabrzmiałe, czasem nawet lekkoporanione. Ślinotok zjawia się zresztą i przy innych chorobach.

Ślinotok, pochodzący tylko z lekkiego podrażnienia błon śluzowych, należy leczyć tak, jak ich choroby zapalne, a jeżeli powstał z przyczyny innych chorób, usuwać te choroby.

Zaraźliwe choroby pyska omówimy w rozdziale zaraźliwych chorób stadnych.

II. Choroby członków oddechania.

I. Zwyczajny katar nosowy.

Jestto lekkie zapalenie błony śluzowej otworów nosowych, powstające zwykle z przeziębienia, czasem kurzu z ziemi lub ściółki, z wyiewów nawozu i t. p. Napada najczęściej zwierzęta słabsze lub wydelikaczone. Błony śluzowe nosa, silniej zaczerwienione, są z początku suche, ale wkrótce wydzielają wysięk wodnisty, który po kilku dniach gęstnieje. Gdy katar ostrzejszy, jest już z początku gorączka, ogólne osłabienie, brak chęci do jadła, lżejsze zatwardzenie żołądkowe, oraz kleisty wyciek z ocz, zlepiający powieki. Te oznaki znikają, gdy się ukaże wyciek nosowy.

Katar ten zwykle ustaje po usunięciu przyczyn do 8 lub 14 dni. W wypadku ostrzejszym należy nadto dać na wymioty. Świnie chorą umieścić w ciepłym, suchym chlewie, o zdrowym powietrzu, i żywić karmą soczystą, zieloną lub głąbiami, a szczególnie marchwią, bo taka karma przeczyszcza żołądek. W razie potrzeby dać soli glauberskiej, albo do kiszek kilka lewatyw z letniej wody mydlanej. Prosiętom olejek rycynowy, lub odwar senesu. Gdy ciepło na dworze, wypędzać świnie z chlewu; poić wodą nie za zimną. Skórę czyścić i nacierać suchymi wiechciami, by ją pobudzić do większej czynności.

2. Przewlekły katar nosowy.

U świń powstaje zwykle z zaniedbania kataru zwykłego. Błony śluzowe nosa są tu bledsze lub szaroczerwone, wysięk z nosa jest różny, szklisty jak bursztyn i zasychający, czasem gryzący, niekiedy woni

niemiłej. W porze ciepłej zmniejsza się ten katar, w zimnej a wilgotnej wzmacnia się znowu. Może trwać kilka miesięcy, a zwierzęta chudną widocznie. Jest on uporczywy i może stać się przyczyną różnych chorób, bo rozszerza się i na inne członki. Leczenie zacząć jak poprzedniego, ale wezwać weterynarza.

3. Katar krtani i tchawicy.

U świń pojawia się najczęściej przy zapaleniu gardła (strona 35) lub przy katarze innych członków. Główną oznaką jest kaszel, suchy albo wilgotny, czyli z wysiękiem, zwanym zwykle flegmą; oddech zazwyczaj chrapliwy. Kaszel daje się słyszeć przy jedzeniu lub po wpuszczeniu zimnego powietrza do chlewu, także przy uciskaniu ręką gardła pod krtanią, albo szyi wzdłuż tchawicy. Jeżeli przytem gardziel połykowa nieco cierpi, jest i połykanie utrudnione. Leczyć jak zwyczajny katar nosowy, oraz wcierać pod gardło i w szyję, wzdłuż tchawicy, smalec wieprzowy, lub szarą masę, gdy katar ostrzejszy. Gardło i szyję trzymać ciepło, poić wodą nie za zimną, skórę nacierać wiechciami.

4. Sapka.

Chorobę tę można poznać po nabrzmiałej górnej szczęce, — zgrubiałym i skrzywionym ryju, — krwawo ropiastym wycieku z otworów nosowych, — wreszcie oddechu silnie sapiącym, od którego jej nazwę nadano. Wyciek nosowy jest zwykle podobny do ropy krwawej, ale czasem cieknie z nosa krew, i wtedy oddech bywa lżejszy. Na tę chorobę zapadają zwykle świnię młode, a z krótkim ryjem. Rozwijają się ona powolnie, ale kończy zanikiem zwierzęcia, nawet dobrze żywionego. Pochodzi z odziedziczenia po rodzicach.

Niektórzy lekarze zaliczają sapkę do chorób kości i uważają ją za nieuleczalną, ale inni mówią, że ona w początkach da się wyleczyć, i radzą żywić chore świnię karmą suchą, jak ziarnem zbóż, mąką grochową lub bobową, z mączką kostną, przyrządzaną

dla zwierząt o kościach słabych. Gdy choroba rozwinie się silniej, niema ratunku.

Podobne oznaki może wywołać przewlekły katar nosowy, a także gruźlica, czyli suchoty, dlatego też mięso świni zabitej powinien oglądać weterynarz i orzec, czy może być spożywane.

5. Zwyczajny katar płucowy.

Jestto zapalenie błon śluzowych tchawicy i oskrzeli; pęcherzyki płucowe nie są jeszcze dotknięte. Przebywanie w zimnych, wilgotnych chlewach, wyjście z chlewu parnego na zimne powietrze, kurz rozmaitego rodzaju, wyiewy z nawozu, z pleśni, pokrywającej często całe ściany w stajniach, wreszcie pewne zarazki, są zwykle przyczyną tej choroby. Jest ona łagodniejszą, jeżeli tylko tchawica i grubsze oskrzele są dotknięte, natomiast ostrzejszą, gdy katar obejmie i najdrobniejsze oskrzeliki. Zaczyna się gorączką; oddech jest przyspieszony, lecz nie utrudniony, jest też i kaszel suchy. Błony śluzowe nosa zaczerwienione, lecz wysięk dość skąpy. Wkrótce znika gorączka, kaszel staje się wilgotnym, czyli wyrzuca z płuc flegmę, a przez to i oddech, dotąd czysty, przemienia się w chrapliwy. Choroba ta napada świnię młode, szczególnie prosięta, oraz świnię wydelikaczone.

Leczenie zaczynać od usuwania przyczyn, a katar łagodniejszy zniknie bez żadnych dalszych leków. Jeżeli tedy n. p. przeziębienie jest przyczyną choroby, trzeba chorą świnię umieścić w ciepłym, suchym chlewie, szczególnie prosięta, ścielić obficie, by i nogi ciepło były utrzymane. W ostrzejszym dać na wymioty, a gdy flegma się zjawi, używać kilka dni leków do jej rozpuszczenia i wydalenia. Tu należy salmiak; albo soda, zwana w aptekach bikarbonikum, albo potaż. Są to białe proszki. Dla dorosłych świń używa się dziennie salmiaku 2 do 5 gr., sody lub potażu po 10 do 15 gr., dla prosiąt znacznie mniej. Salmiak działa silniej, niż soda lub potaż. Wybrany środek dawać z miodem albo z cukrem, zarobionym odrobiną mąki na rzadkie ciasto, rozdzieliwszy porcję na

2 do 3 dawki. Miód i cukier rozpuszczają także flegmę i mogą być same dla siebie 2 lub 3 razy dziennie zadawane, n. p. po łyżce. Jeżeli zaflegmienie trwa długo i jest silne, można znowu dać na wymioty, poczem kilka dni zadawać dorosłym świniom jagód jałowca, wysuszonych i sproszkowanych, 5 do 10 gr., z sodą lub potażem w miodzie, rozdzielwszy dawkę na 2 razy w dniu. Żywić soczystą karmą, w razie potrzeby dać na przeczyszczenie, skórę czyścić i trzeć wiechciami suchymi, dbać o zdrowe powietrze, chronić od recydywy. Ostrzejszy katar płucowy zaniedbany przechodzi w zapalenie płuc.

6. Przewlekły katar płucowy.

Wywiązuje się z poprzedniego, albo powstaje sam przez się w chlewach parnych i nieczystych. Zwierzęta są niby mniej cierpiące, bo chociaż i tu jest oddech przyspieszony, oraz kaszel, suchy lub wilgotny i zwykle bolesny, niema jednak gorączki. Ale z czasem chudną zwierzęta, a nawet giną, bo przy tym katarze powstają często różne inne choroby. Jest uporczywy, niekiedy nieuleczalny. Leczenie trzeba zacząć jak w poprzednim katarze, ale wezwać zarazem weterynarza.

7. Zapalenie płuc.

W tej chorobie rozszerza się katar z oskrzeli i oskrzelików na pęchrzyki płucowe, które wysięk z krwi zapęlnia. Może obejmować całe płuca, lub tylko część. Oznaki są te same jak kataru płucowego, ale gorączka trwa tu dłużej, a oddechanie jest widocznie utrudnione, gdyż świnia robi silnie bokami. Jeżeli wysięk zostanie kaszlem wyrzucony, albo wesany, wraca zdrowie, gdy atoli przemieni się w ropę, pogorsza się choroba. I ropa może zniknąć bez większego uszkodzenia płuc, ale może także dużo złego narobić. Z zapalenia płuc wywiązują się czasem nawet suchoty.

Choroba ta przebiega w różny sposób. Lekarze dochodzą tych różnic przez opukiwanie piersi, i we-

dług odgłosu, oraz rodzaju wysięku i kaszlu, wybierają sposób leczenia.

Wszystko, co wywołuje katar płucowy, może być przyczyną i zapalenia płuc, gdy silniej działa. Zawezwać weterynarza, a gdyby to było niemożliwe, leczyć w wypadku łagodniejszym jak katar płucowy (p. 5), skrapiając przytem skórę spirytusem i nacierając silnie wiechciami. W wypadku gwałtownym i ostrym puścić krwistym świniom krew, zaś słabszym przykładać po obu bokach piersi ostry plaster gorczycowy, zresztą leczyć jak katar płucowy (p. 5). W razie pogorszenia świnie dorżnąć.

8. Zapalenie opłucnej.

Opłucna (strona 7) dzieli się na żebrową i płucową. Obie te błony mogą uleść zapaleniu, u świń najczęściej przy zapaleniu płuc, a w tym wypadku przyłącza się do oznak chorobowych ból, okazywany przy naciskaniu skóry między żebrami, nadto sztywność ogólna ciała, unikanie kładzenia się, oddech krótki i bez poruszania żeber, trzymanie kości łokciowych zdala od piersi. Zresztą jest gorączka silna, kaszel, zaczerwienienie błon śluzowych, oddech przyspieszony, osłabienie znaczne.

Jeśli ta choroba rozwinie się z zapalenia płuc, które się widocznie pogorszyło, jest trudną do wyleczenia. Wezwać lekarza lub świnie dobić. Jeśli powstaje jednocześnie z zapaleniem płuc, wezwać również lekarza, a gdy go mieć nie można, leczyć jak ostre zapalenie płuc. W braku polepszenia świnie dobić.

9. Zapalenie płuc z przyczyną obcych ciał.

W chorobach gardła, utrudniających połykanie, oraz w chorobach nerwów, gdy członki są jakby martwe, mogą się do płuc dostać jakieś obce rzeczy czyli ciała. Pół biedy jeszcze, gdy do płuc wejdzie nieco czystej, a zdrowej wody lub śliny, ale najgorzej, jeśli wejdzie jakieś ciało stałe, w dodatku pokryte zarazkami lub gnijącymi cząstkami. Płyny nie szkodliwe wywołują zwykle tylko katar płucowy, lub lekkie

zapalenie płuc, natomiast ciała stałe są przyczyną zapalenia, prowadzącego zwykle do zgorzeliny, tem rychlej, jeśli wprowadzają ze sobą zarazki. Oznaki są takie same, jak w zapaleniu płuc i opłucnej. Zapalenie zgorzelinowe można poznać po niemiłym zapachu wydechanego powietrza i wycieku nosowego, który bywa brudnej barwy i zmieszany z cząstkami gnijącymi masy płucowej. Na takie zapalenie płuc giną czasem prosięta w kilka dni po przyjściu na świat, gdy ich poród jest utrudniony, a wody płodowe wleją się do tchawicy i płuc prosięcia jeszcze w ciele matki.

Leczenie może być pomyślne tylko w wypadkach lżejszych, i jest takie jak kataru płucowego (p. 5). Że jednak do płuc mogły wejść i zarazki, należy skrapiać chlew wodą karbolową, by świnię oddechały parą karbolu, który zarazki zabija. W wypadkach ciężkich zawezwać natychmiast weterynarza, albo świnię zabić.

10. Napływ krwi do płuc.

Świnię opasowe, stojące w gorących, parnych chlewach, i oddechające gęstymi wyziewami z nawozu, mogą zapaść jakby na zapalenie płuc, bo do nich dopływa nagle znaczna ilość krwi. Oddech staje się przyspieszonym i utrudnionym tak, iż zwierzęta wydają się bliskimi uduszenia. Przy wielkim napływie krwi może się ona ukazać jako piana w pysku lub i kroplami w otworach nosowych. Błony śluzowe są silnie zaczerwienione, puls przyspieszony, kaszel krótki, ciepłota ciała niejednostajna, jednakowoż gorączki niema lub tylko nieznaczna, i to właśnie odróżnia tę chorobę od zapalenia płuc.

Krew zwykle rozchodzi się i zwierzę wraca do zdrowia wkrótce. Ale krew może zatrzymać się dłużej, a wtedy powstaje zapalenie płuc, gdy zaś wysięk w pęcherzykach płucowych jest obfity, może nastąpić i uduszenie. Jeżeli choroba jest widocznie ciężką, należy u sztuk krwistych zaraz puścić krew, świnię umieścić w miejscu chłodnem, o powietrzu zdrowem,

skórę całą skropić spirytusem i nacierać dobrze wiechciami, a wewnątrz zadać saletry zwyczajnej, 5 do 10 gr. z mlekiem lub wodą do picia, albo jako powidełka, rozdzielając tę dawkę na 2 lub 3 razy. Saletra działa chłodząco. Dla większej ochłody użyć kilka lewatyw z zimnej wody do kiszki odchodowej. Karmić skapo pożywieniem soczystem. W wypadkach cięższych robić to samo, odpada jednak upust krwi.

II. Kaszel przewlekły.

Jest on albo oznaką jakiejś przewlekłej choroby członków oddechania, albo pochodzi z cięższego drażnienia ich błon śluzowych, lecz trwającego dłuższy czas, n. p. wyziewami z nawozu, kurzem, zimnem powietrzem lub wodą, i t. d. Rozróżniamy kaszel gardłowy, jeżeli on pochodzi z krtani, i kaszel płucowy, jeśli pochodzi z płuc. Kaszel gardłowy można poznać po tem, iż się zaraz odzywa, gdy gardło lekko naciśniemy. Pilne śledzenie kaszlu w chwilach jego wybuchu może także dać wskazówki, z kąd on pochodzi. Kaszel ten daje się słyszeć, gdy zajdą chwilowe przeszkody oddechania n. p. jedzenie, picie; albo też, gdy z chlewu wypędzimy świnie na świeże powietrze; trwa on zwykle dość długo. Bywa suchym albo wilgotnym; czasem jest i wyciek nosowy, lecz niewiele.

Leczenie zaczynać od wyszukania przyczyn. Jeżeli kaszel pochodzi z jakich chorób przewlekłych, usuwać te choroby, jeżeli z innych przyczyn, usuwać te przyczyny. Oprócz tego w kaszlu płucowym zadawać salmiak, sodę albo potaż, jak w katarze płucowym; w kaszlu gardłowym wcierać pod gardło maść szarą. Żywić soczystą karmą, w lecie zieloną, w zimie dawać marchwi.

12. Robak tasiemiec trójczłonkowy.

W rozdziale o chorobach wątroby poznamy bliżej robaka, zwanego tasiemcem trójczłonkowym, (rycina 8), którego załączki sadowią się niekiedy i w płucach świń. Jeżeli ich jest tylko kilka, i jeżeli są małe, to nic nie szkodzą, ale gdy ich będzie dużo

lub dojdą do wielkich rozmiarów, wywołują kaszel przewlekły, utrudniają oddechanie, poczem świnie chudną, wreszcie giną z wycieńczenia. Oznak pewnych niema; po opukaniu piersi może lekarz tylko domyślać się, że w płucach są załążki tego robaka. Dopiero po zabiciu świnie można odkryć prawdziwą przyczynę choroby. Lekarstw niema również, dlatego najlepiej świnie zabić, jeżeli innych przyczyn cierpienia nie można wynaleźć.

13. Robak słupkowiec rzadki.

Rycina 20. przedstawia nam tego robaka w powiększeniu. Jest on do 4 cm. długi, nitkowaty, białawy, a wiadomo o nim tylko tyle, że w wilgotnych latach znajdują się jego załążki w obfitości w kałużach, na pastwiskach, w lasach i t. d. i że tam dostają się one do płuc świń. Żyją gromadnie, szczególnie w oskrzelikach, oraz tchawicy, i żywią się śluzem tych członków. Wywołują one różne choroby płuc, katary i zapalenia, a świnie giną zwykle z wycieńczenia, czasem nagle.

Oznaki: Oddech utrudniony, chód chwiejny, brak chęci do jedła, natomiast usiłowanie wymiotowania, wyciek z nosa, ale głównie kaszel, zwiększający się szczególnie podczas chodu, a wyrzucający czasem śluz, w którym się często znajduje skłębione robactwo. Gdy ten wyrzut zostanie włożony do wody, ukazują się słupkowce jako białawe nitki, wiszące dokoła masy śluzowej. Później zjawia się trawiąca gorączka, wreszcie świnie giną.

Dotąd niema lekarstwa, łatwego do użycia, by to robactwo wytępić. Tu i owdzie zamykają chore świnie w osobnej izbie niskiej i leją tamże na gorące cegły kwas karbolowy, by świnie oddechały jego parą. Ta para zabija robaki. Powtarza się to kilkanaście dni dwa razy dziennie po 10 do 20 minut. Ale teraz używają lekarze sposobu mniej kłopotliwego. Oto przebijają pod gardłem tchawicę i wprowadzają strzykawką do płuc środki, które zabijają robactwo, a nie szkodzą wiele płucom.

Ponieważ słupkowiec do swego rozwoju potrzebuje dużo wilgoci, należy osuszać grunta wilgotne, zasypywać kałuże, oraz w latach wilgotnych unikać pasania świń w miejscach podejrzanych, szczególnie tam, gdzie choroba już dawniej była.

14. Gruźlica, tuberkuloza.

Jestto choroba, zwana u ludzi suchotami, a na którą i świnię zapadają. Wywołuje ją lasecznik, wyobrażony wśród odchodów ludzkich i w tysiącrotnem powiększeniu na rycinie 24. W zdrowem ciele ginie on, a gruźlicę wywołuje tylko u zwierząt zamierzonych, chorowitych, osłabionych dłuższą chorobą lub za częstą ciężarnością, u zwierząt wydelikacowanych ciągłym trzymaniem w chlewie, zbyt staranną hodowlą, rozmnażanych w pokrewieństwie i t. d. (strona 15).

Bakcyle gruźlicze rozwijają i rozmnażają się powoli, a wymagają do tego ciepłoty ciągle wysokiej, do 40 stopni, mogą się zatem rozwijać tylko w ciele zwierząt lub ludzi, lecz nie w gruntach lub wodach, bo tu niema tak wielkiego ciepła. Ale są bardzo wytrzymałe i mogą w gruntach i wodach, choć się tu nie rozwijają, zachować swoją siłę długi czas. Zwierzę chore wydziela zarazki ze śliną, odchodami, mlekiem, powietrzem wydechanem, i tak zaraża zwierzęta zdrowe. Ze zwierząt ciężarnych mogą się one przenieść i na płód. Gruźlica ze zwierząt może zarazić człowieka, — i odwrotnie.

Ażeby laseczniki wywołały gruźlicę, muszą się dostać do środka ciała, a to do płuc z powietrzem, do żołądka i kiszek z pokarmami, do krwi przez rany, powstałe n. p. z pokąsania od psów. W członkach ciała wywołują one guzy, albo gruzełki, z łacińskiego tuberkuły, a stąd i nazwy: gruźlica, tuberkuloza. Gruzełki występują gromadkami, są duże jak proso lub groch, szarawe lub żółtawe, wypełnione zwykle sérowatą masą.

Te guzy powstają najpierw w tym członku, do którego najpierw bakcyle się dostały, n. p. w płucach lub kiszki; później zjawiają się i w innych, wą-

trobie, wymieniu, nawet kościach. Niszczą one zwolna te członki, a zwierzę chudnie coraz bardziej, wreszcie ginie.

U świń dostają się bakterye gruźlicze najczęściej wpierw do kiszek, szczególnie z pokarmami nabiałowymi, pochodzącymi z mleczarni, do których przychodzi mleko i od krów, dotkniętych gruźlicą. Takie pokarmy trzeba wpierw dobrze warzyć, a nie skarmiać w stanie surowym.

Choroby tej nie można u wielu świń długi czas poznać, gdyż świnię wydają się zupełnie zdrową. Gdy choroba silniej rozwinęta, zaczynają zwierzęta chudnąć, choć karma jest dobrą; później zjawiają się i inne oznaki, lecz nie całkiem pewne. I tak przy gruźlicy płucowej bywa kaszel suchy, przy kiszkowej biegunka, brzuch obwisły, oraz stwardnienia w kiszkiach, dające się wyczuć przy naciskaniu brzucha. Gruźlica gruczołów wywołuje nabrzmienia gardła i policzków, guzy we wymieniu. Wreszcie zdarzają się gruźlicze zapalenia stawów kostnych. Świnię z takimi oznakami należy zaraz umieścić w osobnym budynku i troskliwie dochodzić, czy one nie cierpią z innych przyczyn. Jeżeli tychże nie można odkryć, będzie najlepiej wezwać weterynarza i świnię zabić, bo nawet lekarz może sprawdzić gruźlicę dopiero na zabitem zwierzęciu.

Leczenie gruźlicy jest nadaremne, gdyż lekarstwa na tę chorobę nie wynaleziono dotąd. Jedynym środkiem do jej tłumienia jest nóż. Mięso świń zabitych jest tylko wtedy nieszkodliwem, jeśli w niem jeszcze niema gruzełków, co atoli tylko lekarz najlepiej zdoła sprawdzić. Członki z gruzełkami, jak płuca lub wątroba, należy spalić lub głęboko zagrzebać, podobnie i całą sztukę zabić, jeśli była bardzo wychudzoną. Zresztą zachować środki ostrożności, jak przy każdej chorobie zaraźliwej.

15. Wodna puchlina piersiowa.

Może się zjawić u świń z przyczyny robactwa w płucach lub wątrobie, zapalenia opłucnej, z cho-

robliwego stanu żył, a także zbytnej rzadkości i wodnistości krwi, która następuje po różnych dłuższych chorobach, oraz przy niedostatecznem żywieniu. Jestto nagromadzenie się większej ilości płynnych wypocin w jamie piersiowej. Płyn ten zowie się zwykle wodą w piersiach. Utrudnia on oddechanie coraz bardziej i w miarę, jak się pomnaża i w górę podchodzi. Świnie słabną i chudną, błony śluzowe pyska i oczu błędną, oddech bardzo utrudniony, a gdy się świnie podniesie w górę przednimi nogami, daje się słyszeć plusk spływającej ku przeponie wody.

Poznanie przyczyn choroby, ich usunięcie, oraz leczenie są często niemożliwe. Jeżeli jeszcze zachodzi tylko wodnistość krwi, a choroba nie zadawniona, można ją wyleczyć za pomocą karmy posilnej i łatwostrawnej, jak ziarna, mąka, otręby, zdrowe mleko, zresztą i zieleniny siekane z mąką, ale przy karmie soczystej nie dawać wody do picia. Jako lekarstwo zadawać powidełka z mięszaniny: Koperwasu czyli zielonego kamienia (nie modrego) 5 gr., morskiej cebuli (nie zwyczajnej) 6 gr., jagód jałowca sproszkowanych 20 gr. Z tej mięszaniny dawać przez dłuższy czas trzy razy dziennie po łyżeczce od kawy. Koperwas ma żelazo, które pomnaża krew, jałowiec pędzi także mocz, zaś cebula morska (w aptéce) pędzi mocz i działa tak, że krew wsysa napowrót wypociny. Jeżeli przyczyny choroby są inne, lub lekarstwo wkrótce nie poskutkuje, dorżnąć świnie.

III. Choroby żołądka i kiszek.

Wszystkie tu podane choroby będą opisane jako samodzielne, czyli występujące same dla siebie. Należy jednak o tem pamiętać, że niektóre cierpienia żołądka i kiszek mogą być także następstwem innych chorób. W takim wypadku należy leczyć te choroby przyczynowe, żeby je usunąć, poczem cierpienia żołądkowe znikają same przez się. Gdy się zatem spostrzeże n. p. biegunkę lub zatwardzenie, trzeba wpierv dobrze szukać i za innemi oznakami stanu chorobliwego,

a używać lekarstw przeciw bieguncce lub zatwardzeniu dopiero po przekonaniu się, że innej choroby niema.

I. Przeładowanie żołądka.

Pochodzi ze zjedzenia za obfitej karmy. Żołądek rozepchany nie wydziela soków trawiących, karma nie przechodzi do kiszek, ztąd cierpienie, tém niebezpieczniejsze, gdy karma jest sama przez się szkodliwą, oduymającą, silnie pęczniejącą, lub trudną do strawienia. U prosiąt zdarza się z mleka za tłustego, lub przessania się po dłuższym głodzie.

Oznaki: Brak chęci do jadła, niespokój, czasem stękanie, nieco odęty brzuch, ostrożne kładzenie się, cisza w brzuchu.

Jeżeli karma była zwyczajna, codzienna, należy świnię powoli przepędzać (później nieco szybciej), użyć czopka mydlanego do kiszki odchodowej, lub lewatyw z mydła lub soli glauberskiej, nacierać brzuch wiechciami. Jeżeli karma nie była zwyczajna, robić to samo, lecz wpierv dać na wymioty (strona 36). Prosiętom włożyć czopek mydłany i zmienić karmę matki, by mleko nie było za tłuste, dozwalać jej też ruchu, co wpływa dobrze na jakość mleka.

Środki na wymioty zmuszają żołądek do kurczenia się ku przodowi i wyrzucenia karmy przez pysk. Mydło drażni kiszki i pobudza je do wyrzucenia odchodów, zaś sól glauberska do wydzielania więcej soków, przezco wywołuje nawet rozwolnienie. Podobnie działa sól gorzka, także zwana angielską, która zarazem i chłodzi, gdy glauberska więcej rozwalnia.

Po polepszeniu nie dawać świni nic jeść kilka godzin, później żywić skąpo 2 lub 3 dni strawnymi pokarmami, jak mleko, pójło z mąką, z roztartym chlebem, i t. p., dopóki żołądek nie przyjdzie do siebie.

2. Zwyczajny katar żołądka i kiszek.

Jestto lżejsze zapalenie błon śluzowych, najczęściej żołądka i kiszek razem, lecz z różną siłą i różnem rozszerzeniem na te członki. Dotknięte błony

nie wydzielają zwyczajnych soków, a przez to nie ulega karma prawidłowemu trawieniu.

Katar powstaje z wszelkiej karmy niezdrowej, jak z pleśnią, śniecią, robactwem, kurzem, szronem, jadowitemi roślinami, z karmy niestrawnej, z przeżarcia się, przeziębienia w dnie zimne, nagłej zmiany karmy na całkiem inną, nieczystości koryt, niezdrowej lub zimnej wody i t. d. Świnia traci wesołość, przebiera w karmie, natomiast często gryzie ziemię, mur, pije gnojówkę. Wydzielanie odchodów stałych jest nieregularne, a ich gęstość, barwa i zapach są różne. Zwykle bywa tu i zapalenie błon śluzowych pyska.

Leczenie. Najpierw poznać i usunąć przyczyny choroby. Nadto dać na wymioty i uregulować żywienie. Zadawać tylko łatwo strawne pożywienie i niewiele, bo chore wnętrzości nie mogą trawić karmy obfitej. Lekarstwa dalsze zależą głównie od tego, jakie są odchody. Jeżeli są zatrzymane, albo odchodzą w bryłkach małych i twardych, powleczoney śluzem, dać soli glauberskiej z miodem na przeczyszczenie, bo i miód rozwalnia. Gdy potrzeba, użyć i lewatyw do wypróżnienia kiszek. Po przeczyszczeniu zadawać gorzkie środki, o których niżej. Żywić przytem karmą lekko rozwalniającą, a to zieloną, głąbiami, szczególnie marchwią, kwaśnem mlekiem, grysem pszennym.

Gdy przeciwnie jest biegunka, nie dawać karmy przeczyszczającej, lecz supę z mąki prażonej, czyli przypalonej na ogniu, krupy owsiane lub jęczmienne prażone, precedzony odwar kleisty czyli kleik z wywarzonego owsa lub jęczmienia. Zupa grochowa lub bobowa nie jest dobrą dla świń, bo jest trudną do strawienia. Jeśli przy biegunce są bólesci, nadymanie się i stękanie, przytem niekiedy odchody z krwią, warzyć łyżkę maku z owsem lub jęczmieniem, poczem supę zadawać kilka razy dziennie. Zamiast maku można używać 3 do 4 razy dziennie naparu (strona 25) z kwiatu rumianku albo liści mięty pieprzowej, dając napary po kilka łyżek do picia wprost, lub z kleikiem. Naparów i kleiku można użyć i do lewatyw. Kleik i napary powinny być zawsze ciepłe, do

picia i lewatyw. Mąkę prażyć do barwy brunatnej.

Gdy w odchodach są resztki karmy, widać, że siła trawienia jest osłabiona. Wtedy dawać roślinne środki gorzkie, które regulują trawienie, n. p. goryczki (w aptéce gencyana) i piołunu, dla dorosłych sztuk po 5 lub 6 gr. z każdego, sproszkować, dodać szczyptę soli kuchennej i dać z mąką do zjedzenia lub z zupą do wypicia. Takie porcje dawać 2 do 3 razy dziennie kilka dni. Zamiast piołunu można użyć korzenia tataraku (w aptéce kalmus). Jeżeli odchody czuć kwasem, dawać to samo, lecz dodać 2 gr. krédy miałkiej lub magnezyi, a przytem nie karmić ziemniakami lub ziarnem, bo z takiej karmy powstają kwasy. Gdy kwaśna woń odchodów zniknie, dawać gorzkie, bez krédy, bez magnezyi. Dla prosiąt jest lepszą magnezją.

Jeżeli odchody bardzo śmierdzą, dać na przeczyszczenie, poczem gorzkie jak wyżej, bez krédy. Oprócz tego dawać 2 razy na dzień z wodą lub mlekiem kwaśnem kwas solny, który niszczy miazmy w kiszkach i nie dopuszcza do gnicia karmy. Woda ma być lekko kwaśną. Można ją brać do ust. Na $\frac{1}{2}$ litra wody lub mleka 10—15 kropli kwasu.

W katarze dawać wodę do picia nie za zimną, i najlepiej z garścią mąki, by woda była nieco kleistą. Działa ona dobrze na błony śluzowe. Środki gorzkie, oraz napary dawać zawsze tylko przed jedzeniem na pół godziny, bo wtedy lepiej działają. Nacierać skórę wiechciami, jak w poprzednich chorobach, chronić od zimna.

3. Przewlekłą katar żołądka i kiszek.

Powstaje z zaniedbania poprzedniego. Oznaki są takie same, ale przytacza się do nich dość znaczne schudnienie, często niemiła woń z pyska i żółte zabarwienie błon śluzowych pyska i ocz. Jeżeli nie jest zadawniony i schudnienie nieznaczne, da się wyleczyć, ale tylko przy wielkiej troskliwości i punktualności. Leczenie jak zwyczajnego kataru. Gdy jest zadawniony, a schudnienie znaczne, oraz troskliwe leczenie niemożliwe, będzie lepiej świnie dorżnąć.

4. Gorączka żołądkowa.

Jestto ostry katar głównie kiszek, w części i żołądka, ostrzejszy niż poprzedni, połączony z gorączką i ogólnem cierpieniem całego ciała. Wywołują go jakieś miazmy nieznane. Dać na wymioty, a w razie zatkania żołądka na przeczyszczenie, oraz lewatywy z mydła lub soli glauberskiej. Oprócz tego dawać środki gorzkie, jak wyżej, zaś karmę łatwo strawną i po trochę, oraz wodę z kwasem solnym. Nacierać często skórę wiechciami.

5. Zapalenie żołądka i kiszek.

Gdy zapalenie w katarze jest tylko lekkie, powierzchowne, sięga ono w tej chorobie głęboko i przenika błony śluzowe na wskrós. I tu jest wielka rozmaitość, bo choroba może występować z różną siłą, w różnych miejscach, szczególniejsz kiszek, i obejmować mniejszą lub większą ich część. Jestto jednak choroba o wiele groźniejsza od kataru. Powstaje z tych samych przyczyn, działających silniej, lub z zaniedbania chorób poprzednich; wywołują ją też robaki kiszkowe, lub trucizny. Choroba napada niekiedy całe stada.

Oznaki: Silna gorączka, silne bóle, stękanie, zupełny brak chęci do jadła, wielkie osłabienie, niepokój, oddech szybki, ryj gorący, uszy zimne i gorące na przemian, brak moczu. Jeżeli głównie żołądek dotknięty, są i wymioty, jeżeli кишки, to odchody nie wychodzą, albo po trochę, są twarde, czarne, zapieczone, pokryte krwawym śluzem, poczem następuje silna biegunka.

Jeżeli nie można wezwać weterynarza, zadawać do picia odwar z ziarn lnu kilka razy dziennie i używać go jako lewatywy również kilka razy. W braku lnu używać kleiku zwykłego, jak wyżej, ale odwar z lnu jest lepszy. Skrapiać całe ciało spirytusem i trzeć wiechciami, szczególniejsz nogi. Na brzuch plaster albo olejek gorczycowy. Gdy odchody nie wychodzą, lub tylko po trochę i są twarde, zapieczone, zadać na lekkie przeczyszczenie soli gorzkiej lub glauberskiej,

lecz niewiele. Nie dawać żadnej karmy aż do polepszenia, później po trochę i łatwo strawnej (kleik, mleko i t. p.) Jeśli choroba ciężka, a polepszenia niema dnia następnego, zarżnąć świnie. Niektórzy lekarze puszczają krew w bardzo ostrych wypadkach.

Czasem zakrada się ta choroba nieznacznie. Świnia traci chęć do jadła i wydziela po trochę suchych odchodów, ma często gorączkę, ryj suchy, gorący. Jeżeli się wczas nie zapobieży, wybucha choroba po kilku tygodniach gwałtownie i świnia ginie.

6. Twarogowate zapalenie kiszek.

Kilkumiesięczne świnie ras szlachetnych, żywione obficie, zapadają niekiedy zwolna na zapalenie kiszek, przyczem się pewne gruczołki kiszkowe przemieniają w masę serowatą czyli twarogowatą. Skłonność do tej choroby pochodzi od rodziców. Oznaki: Przebieganie w karmie, chudnienie, wielki brzuch, biegunka i zatkanie na przemian, stwardnienia w kiszki (jak w gruźlicy str. 48), wreszcie zwierzę ginie. Leczenie nadaremne, bo chociaż się czasem i uda wyleczyć chorą sztukę, pozostaje nadal nędzną. Chorobie zapobiega rozmnażanie tylko zdrowych świń i odpowiednia hodowla.

7. Hemoroidy.

Są to guzy w kiszce odchodowej, powstające przez to, że żyły rozszerzają się za nadto w pewnych miejscach i tam gromadzi się więcej krwi, która ztąd odpływa powolniej. Zwykle jest przytem i katar kiszki odchodowej, której błony wydzielają wysięk śluzowato ropiasty, a że guzy hemoroidalne łatwo się rozdzierają i krwawią, przeto z kiszki odchodowej wypływa czasem śluz krwawy, a nawet czysta krew. Ale czasem nie pękają te guzy i wtedy hemoroidy zwą się ślepymi. Świnie z hemoroidami trą często zad o ściany chlewu, są niespokojne i nie chcą jeść. Brak ruchu, zatwardzenie lub zatkanie (p. niżej), obfita karma, powiększają cierpienie. Niebezpieczeństwa niema i zwykle nie daje się żadnych leków, chociaż śluz krwawy od-

plywa. Gdy jest zatwardzenie, dać olejku rycynowego 1 lub 2 łyżki, oraz — lecz ostrożnie, by guzów nie rozranić — lewatywy z odwaru lnu lub jęczmienia z dodatkiem łyżki świeżego oleju lnianego. Robi to ulgę zwierzęciu. Gdy krew silnie płynie, używa się ściągającej lewatywy z odwaru kory dębowej lub wierzbowej. Ale uleczyć choroby nie można, dlatego świnie należy podkarmić i zarżnąć. W Niemczech bywa ta choroba nie rzadką u świń.

8. Zatwardzenie.

Ruch kiszek jest czasem osłabiony, a ich błony nie wydzielają dość soków. Gdy nadto świnie są żywione karmą niestrawną, n. p. mąką grochową lub bobową, albo bardzo suchą, zabierającą wilgoć z kiszek, gorzką n. p. żołądźią, zanieczyszczoną piaskiem, pierzem, włosami, to wtedy gęstnieją odchody stałe i odchodzą, niekiedy długi czas, tylko w małych i twardych bryłkach, powleczonych często zgęstniałym śluzem. Przyczynami mogą być także brak ruchu, czasem robaki, niekiedy nawet jakieś wady w kiszkiach. Świnie tracą przytem ruchliwość i chęć do jadała.

Zatwardzenie, pochodzące z karmy, ustępuje zwykle po zamianie tejże na soczystą. W razie potrzeby dać nadto na przeczyszczenie soli glauberskiej, a po wypróżnieniu kiszek zadawać środki gorzkie, jak w katarze (str. 50) kilka dni. Możliwe jakieś wady w kiszkiach może odkryć tylko lekarz, którego też należy wezwać, jeśli powyższe leczenie nie pomaga. O robakach p. niżej.

9. Zatkanie.

Różni się od poprzedniego tém, że tu odchody wcale nie wychodzą, z czego widać, że ruch kiszek jeszcze bardziej osłabiony. Zresztą są dalsze przyczyny te same. Zatkanie jest o wiele niebezpieczniejsze, bo już po kilku dniach zjawia się gorączka, odęcie brzucha, u prosiąt kurcze, poczem zapalenie i t. p., jeśli się pomocy nie udzieli. Leczy się jak zatwardzenie, a oprócz tego używa lewatyw z mydła lub soli glau-

berskiej, i nie daje żadnej karmy. Po wypróżnieniu dawać środki gorzkie kilka dni, karmę skąpą i łatwo strawną. Gdy kiszka odchodowa jest odchodami bardzo zatkana, należy palcem, po obcięciu paznogcia i zmazaniu palca w oliwie, wydalić nieco odchodów, poczem używać lewatyw.

10. Zamknięcie kiszki odchodowej.

Czasem przychodzą na świat prosięta, które nie mogą wydzielać odchodów stałych, bo ich kiszka odchodowa niema otworu. Mogą tu być dwa wypadki. 1. Kiszka odchodowa sięga, jak należy, aż do skóry zewnętrznej, która atoli kiszkę całkiem zamyka. Gdy prosię sili się wydzielić odchody, ukazuje się w miejscu otworu guz, bo odchody nie mogą wyjść. Taki guz należy ostrym nożykiem w pośrodku przeciąć, obcinając nożyczkami boczne strzępy błony. Gdy nastąpi wypróżnienie, zrobić z przedziwa jakby korek, umaczać go w oliwie karbolowej (1 kropla kwasu karbolowego na 20 kropli oliwy) i zatykać otwór odchodowy kilka dni aż do zagojenia rany. 2. Kiszka odchodowa nie dochodzi do skóry, lecz kończy się przed nią i jest również zamknięta. W miejscu zwykłego otworu jest tylko jama, zarośnięta także skórą, która się atoli nie wydyma, bo kiszka odchodowa zamknięta. To też złe można odkryć tylko po niespokoju prosiąt, nadętym brzuchu i braku odchodów w chlewie. Wezwać weterynarza, bo tu operacja nie łatwa.

11. Biegunka czyli rozwolnienie.

Pierwsza biegunka, pochodząca z siary, jest niezbędną do przeczyszczenia kiszek noworodka, nie jest przeto chorobą. Oznakami biegunki chorobliwej są: Odchody rzadkie, później wodniste i z wonią kwasu lub zgnilizny, wydzielane często, niekiedy nagryzające skórę; przelewanie się płynów w kiszkach, bóleści brzucha, czasem gorączka, coraz większe osłabienie. Jestto także rodzaj kataru, w którym błony śluzowe kiszek wydzielają więcej soków, przezco odchody

stają się płynniejsze, a że w tym katarze i ruch kiszec jest szybszy, przeto i częściej odchodzą. Jako katar, może być biegunka wywołana przez wszystko, co na błony śluzowe szkodliwie działa, a o czem już wyżej mowa była.

Leczenie. Usunąć przyczyny, dbać o ciepły, czysty chlew, ścielić obficie. Żywić skąpo pokarmami suchymi, wstrzymującymi biegunkę, a to, prażoną mąką owsianą lub jęczmienną, prażonym owsem lub jęczmieniem, albo prażonemi krupami z tych ziarn, małą ilością mąki grochowej lub bobowej, a gdzie to możliwe, prażoną żołądźką lub prażonemi, wpierw obłuszczone, kasztanami. Unikać karmy zielonej, soczystej i wodnistej, oraz otrębów pszennych, bo one rozwalniają. Jako lekarstwo dawać 3 do 4 razy dziennie, po kilka tylko łyżek (bo są wodniste), zupy z mąki prażonej lub kleiku jęczmiennego. Słabsza biegunka ustaje zwykle bez dalszych leków. Jeśli to nie wystarcza, dodawać kilka dni gorzkich środków do zupy, a gdyby były boleści, użyć maku, albo rumianku, mięty. Jeżeli odchody czuć kwasem, dodawać do gorzkich krędy lub magnezyi, dopóki kwaśna woń nie ustąpi. Zadawać tak, jak na stronie 52 opisano, ale gorzkie bez soli kuchennej. Gdyby biegunka zjawiała się na przemian z zatwardzeniem krótkotrwałem, albo w odchodach wodnistych były bryłki twarde, gdyby wreszcie odchody były bardzo śmierdzące, dać na przeczyszczenie olejku rycynowego, następnie środki gorzkie kilka razy dziennie dłuższy czas.

Niekiedy ustaje biegunka słabsza po kilkakrotnem zadaniu naparu rumiankowego z winem czerwonym. Niektórzy dają raz na dzień zupy z mąki prażonej z łyżką zwykłego kleju stolarskiego z dobrym skutkiem. Inni zachwalają dodatek do zupy surowego białka jaja kurzego, wpierw na pianę rozbitego.

Jeżeli biegunka trwa dłużej, zadawać 3 razy w dniu 2 do 3 kieliszki odwaru z kory dębowej lub wierzbowej (str. 35). Gdy po kilku dniach nie jest lepiej, zarobić 6 gr. ałunu (lodek) i 10 gr. dobrze sproszkowanej kory dębowej z mąką i wodą na

rzadkie ciasto (bez słodyczy) i zadawać co 3 godziny szóstą część. Jeżeli te środki nie pomagają i biegunka trwa dłużej, staje się przewlekłą, bardzo uporczywą, będzie przeto lepiej, świnie zarznąć, dopóki nie schudła.

Dla prosiąt ssących małych jest biegunka niebezpieczną. Powstaje z przeziębienia, mleka za tłustego, we wymieniu ochłodzonego, zepsutego przez złą karmę, chorobę, rozdrażnienie, hukanie się matki i t. p. Leczyć tak samo, jak dorosłe sztuki, małą ilością lekarstw, ale zamiast soli Glauberskiej zadają lekarze olejek rycynowy lub senes, zamiast krędy magnezją, a zamiast kory dębowej sproszkowany korzeń rabarbaru, n. p. 1 gr. w szklance naparu rumianku wystarczy na 8 do 10 prosiąt mniejszych. Lewatywy dawać strzykawką. Leczenie sprawia atoli wiele kłopotu, bo to drobiazg, przytem bojaźliwy. Dlatego też należy je pilnie chronić od wilgoci i zimna, a lochę żywić karmą zdrową, nie za obfitą, nie tłustą, nie zepsutą, poić wodą zdrową, dozwalać miernego ruchu. Czasem jest mleko tak zepsute, że prosięta muszą być całkiem odłączane. Niekiedy poprawia się mleko za tłuste lub za posilne po przeczyszczeniu kiszek lochy solą Glauberską, ale najlepiej, żywić lochę tak, by miała zawsze mleko zdrowe.

Starsze prosięta wychodzą łatwiej z biegunki, o wiele też łatwiej zadawać im lekarstwa. Niektórzy hodowcy spostrzegli, że prosięta, które mogą swobodnie ryc w zwykłej ziemi, gruzach murowych i t. p., nie chorują na biegunkę, a jeżeli, trzymane w chlewie, na nią zapadną, przychodzą do zdrowia bez żadnej pomocy, jeżeli tylko dostarczy się im tego materiału nawet do chlewu. Lepiej atoli wypuszczać je, by sobie dowolnie tego naturalnego lekarstwa wyszukiwały.

Bardzo ostra biegunka, w której błony kiszek ulegają zgorzeleniu, zowie się dysenterją. Oznaki: Odchody wodniste, ze strzępami błon, często krwią; bole, stękanie, gorączka, brak chęci do jadła, zaś pragnienie silne. Napada dużo świń odrazu, a wywołuje ją nieznany jeszcze zarazek. Wezwać weterynarza,

tymczasem odłączyć zdrowe świny od chorych, żywić chore pokarmem suchym, poić wodą zdrową czystą, albo z kwasem solnym, jeżeli odchody bardzo śmierdzą. Zadawać kilka razy dziennie kleik z kreoliną (3 do 4 gr. kreoliny na litr kleiku) po kilka łyżek, by stłumić zarazki we wnętrznościach. Dalsze lekarstwa, jak w bieguncie zwykłej. Używać lewatyw kleistych, wiechciami trzeć brzuch i nogi. Nawóz wyrzucać, chlew oczyszczać jak w chorobach stadnych. Jeśli lekarza mieć nie można, a polepszenie nie nastąpi wkrótce, zarżnąć swinię. Zdrowe sztuki nie wypędzać na pastwiska wilgotne.

Dysenterya jest zabójczą dla prosiąt małych. Zjawia się zwykle zaraz po ich przyjsciu na świat, czasem jeszcze przed pierwszym ssaniem, i wzmaga szybko. Najczęściej giną prosięta do dwóch dni. Jeżeli chcemy uchronić przybyć mające prosięta od tej choroby, gdy ona jest w chlewie, należy ciężarne jeszcze lochy umieścić na kilka tygodni przed oproszeniem w osobnym budynku i chronić pilnie od zawleczenia tamże zarazków. Starsze prosięta przebywają i dysenterję łatwiej przy rychłej pomocy. Nie należy atoli zaniedbywać i mniejszych, lecz zabierać się do leczenia, a może się udać wyratowanie choćby kilku sztuk, byle tylko pomoc była szybka, zaraz w początku choroby, bo mniejsze prosięta są często już drugiego dnia tak osłabione, że nie połykają nawet swojej śliny.

12. Wymiotowanie.

Świnia wyrzuca pobrane pokarmy dość łatwo z żołądka, gdy on zostanie podrażniony. Jeżeli to pochodzi z karmy obfitej lub niezdrowej, są wymioty bardzo pożądane, bo ochraniają zwierzę od choroby żołądkowej. W tym wypadku należy wymioty nawet wspierać, jeżeliby świnia wymiotować nie mogła. Zdarza się atoli, że wymioty są częste i trwają długo z jakiegoś innego podrażnienia żołądka. Takie wymioty są już oznaką stanu chorobliwego, a nadto mogą się stać przyczyną pęknięcia wnętrzności, żył

lub tętnic, albo też ułatwić wyrzucanej karmie wejście do tchawicy i płuc. Trzeba je przeto usuwać.

Nadewszystko należy przekonać się, czy karma jest zdrową, oraz, czy świnia nie chora na jakąś inną chorobę. Jeżeli niczego nie odkryjemy, zadawać dziennie 4 do 5 razy ciepłego naparu rumiankowego po $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ szklanki, nadto sody bikarbonikum 3 do 5 gr. w mleku słodkiem, nie kwaśnem, rozdzielając tę dawkę na 2 razy; wydziela ona dużo gazu, który wzmacnia żołądek. Wreszcie użyć ściągającego odwaru kory dębowej z winem czerwonym 2—3 razy dziennie po kilka łyżek. Lekarstwa zadawać zawsze przed jedzeniem, poczem zważać pilnie, jak one działają. Jeżeli n. p. po rumianku będzie lepiej, można tylko na nim poprzestać. Żywić skąpo karmą łatwo strawną. Gdyby te środki nie pomagały i ze świnia było coraz gorzej, należy ją dorżnąć.

Czasem zostaje polyk skaleczony i pokarmy nie dochodzą nawet do żołądka, lecz wracają z polyku bez natężenia. W tym wypadku zwrócony pokarm nie wydaje woni kwaśnej (strona 6), lecz jest zmieszany ze śliną i śluzem, czasem krwią. Nie są to prawdziwe wymioty, które powinny pochodzić z żołądka. Leczenie niemożliwe, należy przeto miarkować po dalszem zachowaniu się świni, czy ją dorżnąć, czy też wyczekać możliwego naturalnego zagojenia się rany w polyku.

13. Wzdęcie (odymka).

Zdarza się nietylko u bydła, ale i u świń, żywionych młótem z browarów (na Śląsku piwowarów), odpadkami mleczarskimi lub paszą zepsutą. Można je poznać po nadętym brzuchu. Podnosić świnie za przednie nogi w górę, by gazy z żołądka szły do polyku, przepędzać zwolna, zlewać zimną wodą lub wpędzić do wody tak, by przednie nogi były wyżej od tylnych, używać lewatyw z mydła. Gdyby to nie pomagało, zadać palonej magnezji 3 do 5 gr. z naparem rumianku, albo łyżeczkę wapna świeżo zgaszonego, a gdyby była skłonność do wymiotów, dać na wy-

mioty. Po ustaniu wzdęcia nie dawać nic jeść, choć pół dnia, poczem po trochę łatwo strawnej karmy.

14. Kolka.

Choroba ta (u koni myszki) zdarza się u świń rzadko, a zwykle nagle. Oznaką jej są wielkie bole w brzuchu, które chwilami ustają i znowu się zjawiają. Pochodzą one z kurczów wewnętrznych, albo ze silnego drażnienia błon śluzowych. Świnia jest niespokojną, kładzie się i wstaje, grzebie i ryje w ściółce, stęka i kwiczy. Zwykle cierpi przytem na zatwardzenie lub zatkanie, oraz lekkie wzdęcie. Kolka powstaje z przeładowania żołądka, przeziębienia, lub z karmy, która w żołądku łatwo gnieje. Żadawać naparu rumiianku z dodatkiem soli glauberskiej co godzinę, użyć czopka mydlanego, albo lewatywy z mydła, skrapiać brzuch spirytusem i trzeć dobrze wiechciami. Karmy nie dawać żadnej, dopóki choroba nie ustąpi; później żywić skąpo dzień lub dwa łatwo strawnymi pokarmami. Leczenia nie zwlekać, bo z kolki może łatwo powstać zapalenie żołądka i kiszek.

15. Robaki w kiszkaeh.

Z pokarmami i wodą wchodzą zalążki różnych robaków do wnętrzości świń i tu rozwijają się w dojrzałe robaki. Niektóre wydają ogromne mnóstwo jaj, wytrzymałych długo na mrozy i posuchę. Te jaja wychodzą z odchodami świń i w miejscach wilgotnych rozwijają się zwolna. Utrzymują się one długi czas w kałużach, na wilgotnych polach i pastwiskach. Niektóre gatunki mogą być odrazu pobrane przez świnię z wodą lub karmą, inne rozwijają się wpierw w różnych chrząszczach lub ich gąsienicach, i dopiero po zjedzeniu tych owadów wchodzą do wnętrzości świń. Wilgoć sprzyja rozwojowi zalążków, to też w latach wilgotnych zdarzają się choroby z robaków niekiedy jakby zaraza.

Jednego z takich częstych mieszkańców kiszek u świń przedstawia tablica 1., a to rycina 5 głowę, rycina 4 koniec ogona. Jestto wrzecionowiec dżdżow-

nicowaty, należący do robaków, zwanych zwykle glistami. Jest on dość długi, wydaje rocznie około 60 milionów jaj. Dochodzi z kiszek do żołądka, czasem aż do pyska. Ten to robak znajduje się tak często u dzieci. Gdy w kiskach jest dużo tych robaków, zabierają dla siebie wiele pokarmu, zatykają sobą kanały kiskowe i wstrzymują ruch odchodów. Inne robaki działają tak samo, a nawet dziurawią kiszkę.

Od robaków cierpią najwięcej prosięta, ale i starsze świnię, lecz ze słabszymi żołądkami. Robaki mogą być przyczyną różnych chorób, niema jednak pewnych oznak, któreby na robaki wskazywały. Dopiero po zabiciu świni, lub gdy robaki odchodzą z kałem, można mieć pewność. Świnię zarobaczoną trą często ryj o koryta, ściany, podłogę, kręcą w sposób niezwykły ogonem, prosięta dostają silnych kurczów i ataków padaczki (rycina 32), a z kiszek odchodowej wycieka czasem śluz bez odchodów, zwany śluzem robaczym. Zjawiają się też oznaki wszelakich chorób żołądkowych, któreśmy poznali, znikają, gdy robaki spokojniejsze, i znowu się zjawiają, gdy robaki zaczną dokuczać. Trzeba tu zatem dobrze rozważyć, by się nie pomylić w oznaczeniu choroby. Czasem wywołują robaki rzeczywiste zapalenie, zatwardzenie i t. d., a wtedy oznaki tych chorób trwają bez przerwy. Ale i bez tych chorób chudną świnię młode, silnie zarobaczoną, i giną z wycieńczenia.

Przeciw robakom używa się gorzkich środków, jakoto: mocny napar piołunu, 3 razy dziennie przed jedzeniem, albo powidełka ze sproszkowanego piołunu 15 do 20 gr. mąki i smoły płynnej na rzadkie ciasto, rozdzielając tę porcję na 3 razy dziennie. Należy to robić 3 dni, poczem dać na przeczyszczenie żołądka, by robaki zabite lub tylko osłabione wydalić z kiszek. Słodyczy nie można używać, bo po niej robaki bardziej dokuczają. Można zresztą zarobić proszek z olejkim rycynowym na powidełka, a będzie już odrazu i przeczyszczenie kiszek. Do piołunu, 5 do 6 gr., można dodać korzenia tataraku i goryczki w ilościach równych. Silniejsze środki są: obłuszczone

nasienie rycynowe z pokarmem, dziennie 5 do 8 gr. dla większych świń; nasienie cytwarowe sproszkowane z pokarmem lub z olejkiem rycynowym. To nasienie pochodzi z pewnej rośliny piolunowatej cieplejszych krajów. Zadawać w małej ilości 3 razy dziennie i uważać, jak skutkuje. Wielkich ilości nie dawać, bo działają trująco. Z domowych środków zadają siekany czosnek, smołę płynną, sadzę z kominów. Żywić owocami, surowymi ziemniakami, marchwią. Osuszać wilgotne pastwiska i kałuże.

16. Lizawość.

Świnie, trzymane przeważnie w chlewach, liżą często ziemię, mury, kamienie, cegły, żłoby i t. d. Przyczyną tego bywa zazwyczaj brak pokarmów mineralnych w karmie. Świnie, wypędzane na pastwiska, nie okazują tej nawyczki, bo ryjąc w polu swobodnie, wyszukują same dość tych składników, jak się zdaje, głównie wapna. Należy przeto świniom, utrzymanym przeważnie w chlewie, dostarczać krędy lub przyrządzonej do tego mączki kostnej, ale najlepiej dozwalać im, by sobie same na dworze wapna zbierały.

17. Choroby żołądkowe z otrucia.

Trucizną jest to, co już w małej ilości zażyte, staje się niebezpiecznem dla życia, ale w nauce lekarskiej zalicza się do trucizn wiele rzeczy, których się zresztą truciznami wcale nie nazywa, a które działają jak trucizny, gwałtownie i niebezpiecznie, jeżeli ich zwierzę za dużo spożyje. Trucizny są głównie pochodzenia roślinnego i mineralnego. Chodząc wolno, może świnia zjeść rośliny jadowite, albo jakieś rzeczy mineralne szkodliwe; w chlewie może być nakarmiona szkodliwą karmą, albo otrzymać za wiele jakiegoś leku, silnie działającego. Rośliny jadowite należy przeto tępić w polu, przy drogach, w podwórzu, by ich świnie same nie zjadały, zaś dzieci, wysyłane zwykle za chwastami dla krów, świń i drobiu, nie przynosiły. W gospodarstwie trzymać w zamknięciu wszystko, co dla świń szkodliwe, zaś z lekarstwami silnie działają-

cemi, być bardzo ostrożnym. (W tej książeczce pominięto takie ostre środki, bo one mogłyby wiele złego narobić w razie nieuwagi hodowcy).

Do leczenia trzeba się brać jak najrychlej. Środki lecznicze są różne. Daje się na wymioty, jeśli się same nie zjawia, by truciznę wydalić z żołądka. Albo używa leku, z którym trucizna tak się łączy, iż już się nie rozplywa we wnętrznościach i więcej nie szkodzi. Albo też wprowadza do żołądka płyny tłuste, oleje, mleko niezbierane, albo kleiste, jak odwar z lnu, jęczmienia, by pokryć błony śluzowe żołądka i kiszek, i uchronić te członki od działania trucizny. Wreszcie usuwa się choroby, powstałe z zatrucia, tak, jak przy opisie każdej podano.

Tablica II. przedstawia 12 roślin, mniej lub więcej jadowitych. Wszystkie wywołują różne choroby żołądka i kiszek, ale działanie ich nie jest zawsze jednakowe. Raz działają ostrzej, to znowu łagodniej, a każda z nich może wywołać różne cierpienia, n. p. raz biegunkę, to znowu zatwardzenie. Czasem wywołują wymioty, innym razem tylko ślinienie. Jeżeli świnia po zjedzeniu tych roślin sama nie wymiotuje, zadaje się na wymioty, poczem odwar kawy czarnej albo kory dębowej. Jeżeli zaś wymioty same ze siebie się zjawily, zadaje się odrazu tych odwarów. Oprócz powyższych roślin działają szkodliwie z więcej znanych mak polny, jaskry, szczaw, ogniszczce, którą to nazwę rolnicy nadają gorzycy, gorzycznikowi i rzepnicy, nadto kąkol, kaniańka (jedwab). Są szkodliwe także kiełki ziemniaczane, pestki ze śliwek, wiśni i czereśni, niektóre grzyby, sporysz (na Śląsku matka lub babka). Działanie maku łagodzi się kawą czarną lub zwykłą herbatą. Trucizny jaskrów wydała się wymiotami, poczem daje się odwaru kory dębowej. Szczaw sprawia silną biegunkę, bo ma dużo kwasów roślinnych. Zadaje się miątkiej krędy lub magnezji, które z tymi kwasami się łączą i robią je nieszkodliwymi. W zatruciu sporyszem daje się na wymioty, po czem na przeczyszczenie, wreszcie odwar kory dębowej. Po otruciu pestkami dają na wymioty, następnie rudą

rdzę żelazną, która powstała z pestek trującą robi nieszkodliwą. Po kielkach ziemniaczanych dają odwar kory dębowej i na przeczyszczenie.

Z mineralnych trucizn zasługują na wzmiankę: Arszenik, czasem jako lekarstwo; ołów, w farbach pokostowych, z kąd bywa zlizywany; miedź wchodzi do żołądka czasem z naczyń miedzianych ze skwaśniałą paszą. Tu zadaje się na wymioty, albo też słodkie mleko zbierane (bez tłuszczu), lub białko jaja kurzego. Owe trucizny łączą się z mlekiem lub białkiem i nie rozpuszczają już w sokach kiszek. Szkodliwe są nadto soda, potaż, wapno, saletra chilijska, kainit. Te trucizny są ostre i silnie nagryzają błony śluzowe, zatem tu używa się płynów tłustych lub kleistych, które chronią błony od nagryzienia. Oleje łączą się ze sodą, potażem i wapnem, przezco powstają mydła, nie tyle szkodliwe. Słone wody po śledziach i solonych mięsiwach są również trujące. Zadaje się tu dużo wody do picia i lewatywy z zimnej wody; używa także oleju lub kleiku. Czasem nanosi wiatr z dalekich fabryk lub kopalń pył trujący na pastwiska, czasem niesie woda płynąca odpadki fabryczne trujące. Trucizną jest także kwas karbolowy; zadaje się sól glauberską lub gorzką, albo wodę wapienną.

Choroby z otrucia zjawiają się zwykle nagle. Oprócz chorób żołądka i kiszek wywołują one i inne, jakoto pyska, mózgu, mięśni, członków moczowych. Błony śluzowe pyska są zaczerwienione, a niekiedy poranione. Świnie zachowują się często jakby były pijane, chwieją się i padają na ziemię, zwykle po zjedzeniu roślin odurzających, jak mak polny, zimowit, szalej i podobny do niego pietrasznik (świńska wesz), i t. d.

Poprzestajemy na tych pobieżnych uwagach o otruciu, gdyż obszernie omawianie tego działu chorób wymagałoby znacznie większych rozmiarów książki. Są to wprawdzie choroby niebezpieczne, hodowca niema jednak potrzeby, tak bardzo się ich obawiać, gdyż z nader małymi wyjątkami, może im

z łatwością zapobiegać. A to dla niego korzystniejsze, niż najszcześniejsze leczenie.

IV. Choroby wątroby.

1. Żółtaczka.

Gdy kanały żółciowe zostaną zatkane, przechodzi żółć nie do kiszek, lecz do krwi, i zabarwia żółto błony śluzowe i skórę. Cierpi przez to trawienie, odchody śmierdzą bardzo, są jaśniejsze, mocz natomiast ciemniejszy. Żółtaczka powstaje zwykle z kataru kiszek, który przechodzi na kanały żółciowe i zamyka je lub zwęża. Czasem robi to motyllica, robak wątrobowy głównie owiec, albo wągry tasiemca trój-członkowego. Choroba może trwać tygodnie i miesiące.

Jeżeli przyczyną kataru kiszek, dać na wymioty, przezco się i kanały żółciowe ze śluzu nieco oczyszczają. Po wymiotach dawać 2 do 3 razy dziennie goryczkę z tatarakiem po 5 do 6 gr., a przy zatwardzeniu i małą dawkę soli glauberskiej; gdy odchody rzadkie, dawać same gorzkie. Żywić karmą soczystą, dbać o zdrowe powietrze w chlewie, dozwalać miernego ruchu, trzeć skórę wiechciami. Do noża nie spieszyć się, bo mięso nie wiele warte, a żółtaczka znika czasem sama. Jeżeli się domyślamy motyllicy (takie sztuki chudną w jesieni), żywić dobrze, by świnia przebyła zimę, bo motyllice wynoszą się na wiosnę, a zwierzę może odzyskać zdrowie. Do karmy dodawać mieszaniny: goryczki lub tataraku 6 gr., koperwasu 5 gr. i proszku jagód jałowca 20 gr., co kilka dni. Świnie bardzo wychudłe zabić. Motyllice wydają jajeczka, które lekarz może odkryć w odchodach świnii przy pomocy szkieł.

2. Tasiemiec trójczłonkowy.

Robak ten, na rycinie 8 powiększony, złożony z 3 członków, długi tylko pół centymetra, żyje w kiszkach psa. Gdy jego członki, wypełnione mnóstwem jajek, dojrzeją, odpadają, wychodzą z odchodami i gniją, ale jajka zachowują długo siłę życia.

Gdy takie jajko zje świnia, wykształca się z niego ząłzek i sadowi w wątrobie, często sercu, mózgu, płucach (strona 45). Tam rozrasta się w pęcherz, czasem jak kurze jajo, zwany wągrem. Nie jestto jednak wągr zwyczajny, o którym niżej. Po pewnym czasie powstają w nim nowe zarodki (ryciny 9 i 10), nawet tysiącami. Gdy wątrobę wągrowatą zje pies, powstaje z wągrów w kiszka^{ch} psa mnóstwo robaków tasie^mców.

Liczne w wątrobie wągry, lub wielkie, wywołują różne choroby nieuleczalne, żołądkowe, żółtaczkę, puchlinę wodną i t. p., ale wykrycie przyczyny możliwe dopiero po zabiciu świni. Wątroby surowej chor^{ych} świń nie trzeba zadawać psom, a chronić je od stykania się z psami rzeźników, bo te mają często koło ogona lub gdziekolwiek przylepione jajka tasie^mca, mogące się łatwo przenieść na psa drugiego. Lekarze radzą też zamykać psy co pół roku w izbie na całą dobę i dawać im zrana z mlekiem 2 do 8 gr. czerwonego proszku „kamala“, wyrabianego z roślin ciepłych krajów. Jest on przeciw tasie^mcom. Odchody psów pali się następnie. W jamie brzusznej świń żyje często wągr tasie^mca rąbkowanego, ale ten nie grozi tak zdrowiu.

Dodatek.

I. Zapalenie obrzusznej.

Jama brzuszna jest wyścielona błoną, która się zowie obrzuszⁿą. Podlega ona zapaleniu, gdy takowe przejdzie na nią z członków pobliskich, — gdy jakiś wrzód wewnętrzny pęknie, a ropa lub posoka wleje się w jamę brzuszⁿą, wreszcie z przyczyny ran i obrażeń zewnętrznych, n. p. kastrowania. Świnia chora nie kładzie się, ani chodzi, bo jej to sprawia wielki ból, tak jak i dotykanie brzucha ręką. Ma gorączkę, oddech szybki, zatwardzenie. W ostrzejszych wypadkach jest wyleczenie trudne, bo zwykle nie można usunąć przyczyny. Wezwać lekarza, tymczasem zadawać po trochę kleiku jęczmiennego, warzonego z makiem; w razie zatwardzenia lewatywy. Na brzuch

dać plaster gorczycowy, podwiązując, jak w rycinie na okładce, albo wcierać olejek lub spirytus gorczycowy.

2. Wodna puchlina brzuszna.

Jest zupełnie podobna do wodnej puchliny piersiowej (strona 49) i powstaje z podobnych przyczyn, różnica jest tylko ta, że tu woda wytwarza się najczęściej z przyczyny chorób wątroby i gromadzi się nie w piersiach, ale w brzuchu. Jest on powiększony i obwisa ku dołowi, zaś boki zapadają się, a grzbiet obniża cokolwiek. Gdy będziemy ręką brzuch uciskać, odczujemy przelewanie się wody w brzuchu. Ta woda robi nacisk na płuca, które nie mogą łatwo oddychać. Zresztą są oznaki tej choroby, jej natura i leczenie takie same jak u piersiowej.

3. Przepuklina pachwinowa.

U prosiąt męskich występuje czasem część kiszek z miejsca swego naturalnego położenia i wchodzi do tak zwanego kanału pachwinowego. Powstaje to z wadliwej budowy tylnej części ciała, albo też z przyczyny ciężkiego upadku, pośliżnięcia się, przygniecenia brzucha n. p. przy kastrowaniu. Oznaki: W okolicy worka jądrowego wytwarza się nabrzmiałość, czasem do wielkości gęsiego jaja, która się zmniejsza albo znika, gdy tylne nogi prosięcia podniesiemy do góry. Część ta kiszek zostaje czasem jakby odcięta od reszty, przezco stan cały znacznie się pogarsza. Takie prosięta nie rozwijają się i zapadają na różne choroby żołądkowe. Wezwać weterynarza, albo przeznaczyć prosięta na rzeź.

4. Przepuklina pępkowa.

Jestto występywanie wnętrzości poza obrączkę pępkową. Niekiedy przychodzą prosięta już z tą wadą na świat, w innych razach nabywają ją z różnych przyczyn, jak n. p. oderwania sznura pępkowego, skoku niezwykłego, przeżarcia się i t. d. Przepuklina może być różnej wielkości, aż do dużej pięści. Wnętrzości występujące mogą wracać do jamy brzusznej,

gdy się zwierzę odpowiednio położy, albo też nie wracają, a wtedy choroba jest ciężką. W wypadkach lekkich, gdy obrzęk nie duży, wystarcza czasem tylko podpaska brzuchowa, jak na kartce tytułowej, najlepiej skórzana, która nie dozwala wnętrznościom występywania z jamy brzusznej, i przyczynia się w ciągu 4 do 6 tygodni do zarośnięcia obrączki pępkowej. Gdy przepuklina większa, wezwać lekarza, a jeżeli wnętrzności nie cofają się do jamy brzusznej, chociaż świnia leży stosownie, najlepiej zarzązać.

V. Choroby członków moczowych.

Choroby te zjawiają się często z przyczyny innych cierpień, które też usuwać należy, a członki moczowe wrócą do zdrowia. Tu opiszemy tylko samodzielne, a zdarzające się częściej.

I. Zapalenie nerek.

Powstaje z podrażnienia nerek przez ostre soki zjedzonych roślin jadowitych lub pączków żywicznych, trucizny metaliczne, kwas karbolowy, karmę zepsutą, przeziębienie, uderzenie. Oznaki: Ból w okolicy nerek, gdy lędźwie naciśniemy, mniej lub brak moczu, który jest ciemny, czasem z krwią zmieszany, gęsty i pienisty, sztywność i chwiejny chód w tylnej części ciała, gorączka, brak chęci do jadła. Świnia usiłuje często wydzielać mocz, kładzie się niechętnie, wstaje z trudnością.

Leczenie. Wezwać weterynarza, bo choroba niebezpieczna, a bywa różną, co tylko lekarz może poznać. Gdy to niemożliwe, usuwać przyczyny, krwistym sztućkiem, gdy choroba bardzo ostra, puścić krew, lędźwie obłożyć gliną i zlewać ciągle wodą z lodem w pierwszych dwóch dniach. Dać na przeczyszczenie soli Glauberskiej z kleikiem, częste lewatywy z zimnej wody z dodatkiem zimnego kleiku do kiszki odchodowej, nacierać skórę wiechciami. Żywić skąpo, trawą zieloną, marchwią, kleikiem; ziarn nie dawać, poić wodą klejką. Gdy polepszanie bardzo powolne, zadawać ściągające środki, odwar kory dębowej, albo

koperwas, w ilościach jak wyżej. Gdy polepszenia niema, dorżnąć. W wypadku lżejszym leczyć tak samo, ale krwi nie puszczać.

2. Krwawą mocz.

Są dwa wypadki. 1. Żyłki członków moczowych zostają przedarte przez upadek, uderzenie i t. d., a wtedy wlewa się większa ilość krwi do moczu. Oznaki: Mocz jest czerwony, a najbardziej na ostatku. Krew płynna lub zgęstniała pływa w moczu w większych kawałkach i opada rychło na spód. Leczenie: Zadawać ściągający odwar kory dębowej, albo kory z ałunem (strona 57), lewatywy zimne do kiszki odchodowej. Gdy choroba nie ustaje, dorżnąć. 2. Rośliny jadowite, pączki żywiczne, i t. p. drażnią nerki, czasem i pęcherz tak, że z żyłek przesacza się krew kroplami, a ciągle, do moczu. Ta krew jest z moczem zmieszana, dlatego mocz jest od początku do końca jednakowo czerwony, a drobne cząstki krwi osiadają na spód dopiero po dłuższym czasie. Leczenie: Żywić świnie w domu, dać na przeczyszczenie z kleikiem, karmić kleikiem, mlekiem. Gdy nie jest lepiej, użyć ściągających środków jak w poprzednim wypadku. Jeżeli wyniknie zapalenie nerek, wezwać weterynarza lub świnie dorżnąć.

3. Zatrzymanie moczu.

Również dwa wypadki. 1. Z przeziębienia jest pęcherz kurczowo zamknięty, a mocz nie odchodzi. Leczenie. Na brzuch i w okolicy pęcherza wcierać olej terpentynowy, albo nacierać ręką aż do dobrego rozgrzania, zadawać napar rumianku dla złagodzenia kurczów, oraz ciepłe lewatywy z tego naparu do kiszki odchodowej. Nie dawać odwaru z pietruszki, jak się to często dzieje, bo tem robi się gorzej. 2. Rurka moczowa jest zatkana kamykami moczowymi, wysiękiem, wrzodem i t. d., a mocz nie odchodzi lub tylko kroplami. Wezwać weterynarza natychmiast, bo pęcherz może pęknąć do 24 godzin. W obu razach nie dawać ani jeść ani pić aż do polepszenia.

4. Zapalenie puzdra.

Po wykastrowaniu wieprzków staje się ich członek męzki krótszym, a puzdro pustą rurą, przez którą tylko moczek przechodzi. Gdy wieprze później jedzą dużo ziemniaków, koniczyny, lub roślin kwaśnych, powstaje dużo kwasu w moczu, który w puzdrze nagryza błony. Wkrótce puchną brzegi puzdra, zwiężają jego kanał, a gdy tamże nagromadzą się wypociny błon, moczek sączy się ledwo kroplami, wreszcie ustaje odpływać.

W początkach choroby wypłukiwać puzdro letnim ługiem lub wodą mydlaną, wreszcie wystrzykiwać wodą karbolową. Zaniedbane cierpienie może wyleczyć tylko weterynarz za pomocą operacji.

VI. Choroby członków rozplodczych.

Zajmą nas tu głównie choroby porodowe. Należy im zapobiegać, a to: Wybierać do rozplodu knury nie za wielkie, lochy zdrowe, nie za młode ani za stare, o szerokim zadzie, żywicić posilnie, lecz bez zapasania, urywając nieco karmy krótko przed i po porodzie, dozwałać ruchu; nad porodem, szczególnie loch młodych, czuwać i pomagać w potrzebie. Poród kończy się zwykle w 2 do 6 godzin, ale są i niespodzianki. Tak n. p. lekarz Tapken opowiada, że jedna locha wydała najpierw 7, a po 14 dniach 9 żywych prosiąt i 3 nieżywe. Druga wydała 4, a po 35 dniach dalszych 5 prosiąt, wreszcie trzecia wydała 11, zaś po 7 dniach 13, razem 24 sztuki zdrowych prosiąt. Nad porodem trzeba czuwać, bo locha często zagryza, a nawet pożera prosięta. — Są i ciężkie, a nawet niemożliwe porody. Do udzielania pomocy jest najlepsza ręka długa, cienka a mocna. Lekarze używają różnych przyrządów, między tymi sznurków lub druta mosiężnego, które się zakłada prosięciu na kark, gdy się je ma wyciągać. Ażeby się sznur lub drut nie ześliznął, wpuszcza się jego, z rodnicy sterczące, oba końce do rurki metalowej lub z bzu, i podsuwa ją pod gardło prosięcia (rycina 27). Ciężkim bywa po-

ród płodów dużych, wadliwie położonych, dziwolągów, jakie nam ryciny 2 i 3 przedstawiają, i przy wadliwej budowie dróg porodowych. Wadliwy układ głowy jest rzadki, bo szyja świni krótka. Przy poprawianiu nie trzeba prosięcia za daleko cofać, bo potem trudno je dosięgnąć, tem bardziej, iż żywe prosięta robią ruchy, jak gdyby się wymykały ręce ludzkiej. Można sobie tu dopomódz, podnosząc świnię za nogi przednie nieco na górę. Błony płodowe, w których prosię czasem przychodzi na świat, trzeba rozciąć, by się prosię nie udusiło. Sznur pępkowy, jeżeli się nie przerwał sam, przeciąć i zawiązać, by uniknąć krwiotoku. Gdy płód tylko ręką ciągnąć mamy, należy głowę chwycić za górną szczękę, — nogi tylne, gdyby prosię szło zadem, wyżej skokowych stawów. Prosięta zabierać do kosza wyścielonego, a przysadzać do lochy po odbytych porodach. Łóżyska oddalać rychło z chlewu. Pomocy udzielać tylko wtedy, gdy świnię leży, łagodnie i cierpliwie. Ręce zmyć dobrze wodą karbolową, potem mydłem, wreszcie oliwą wysmarować; przyrządy dać do wody karbolowej przed ich użyciem.

Przejdziemy teraz choroby porodowe według książeczki Tapkena.

I. Porzucenie płodu.

I świnię porzucają płód, chociaż rzadziej, niż n. p. krowy. Przyczyną może być zepsuta, za zimna, za gorąca, za obfita karma, sporysz, słone wody po śledziach, przestrach, szczucie psami, upadek, uderzenie i t. d. Porzucenie odbywa się czasem bardzo powolnie, z przerwami, a często bole porodowe są tak słabe, że trzeba nawet pomagać. Zdarza się też i żaźliwe porzucenie u wielu sztuk naraz, z przyczyny jakiegoś grzybka, a w tym wypadku należy zdrowe jeszcze lochy umieścić osobno, płody porzucone spalić i chlew odrążyć według przepisów dla chorób stadnych. Macicę przepłukiwać wodą kreolinową, a do rozplodu nie dopuszczać lochy, dopóki wyciek z rodnic nie zniknie,

2. Skaleczenie pochwy i macicy.

Niezręczna pomoc, czasem sam płód, bywa przyczyną poranienia pochwy, nawet i przedarcia macicy tak, że płód wpada do jamy brzusznej. Poranienie można poznać po ukazującej się z rodnicy krwi. Gdy rany większe, świnię dorżnąć zaraz. Jeżeli rany są mniejsze, przepłukiwać pochwę i macicę za pomocą lejka (rycina 29) wodą kreolinową lub karbolową, albo odwarem kory dębowej, z dodatkiem 1 łyżeczki kwasu karbolowego na litr odwaru, 2 do 3 razy dziennie kilka dni, zaś dla zagojenia ran przepłukiwać odwarem lnu jęczmienia. Wszelkie rany są bardzo niebezpieczne, jeżeli w macicy jest gnijący płód lub łożysko.

3. Wypadanie pochwy macicznej.

Zatrzymanie łożyska, silne bole poporodowe, skłonność z natury (a wtedy bywa częściej), czasem zatwardzenie, silna biegunka, są przyczyną tegoż. Wypadanie wraz z kiszka odchodową, lub i bez tej, lecz przed porodem, jest gorsze, bo i macica może wyjść. Pochwę trzeba wsunąć napowrót. Obmyć ją wodą ałunową (50 gr. ałunu na litr wody), która pochwę ściąga czyli kurczy, owinać w szmatę czystą, wpierv namoczoną w wodzie karbolowej lub kreolinowej, i ostrożnie wsuwać; pomocnik podnosi świnię za tylne nogi nieco w górę. Po wsunięciu ściągnąć rodnicę drutami mosiężnymi, jak na rycinie 30. Najpierw naciąć druty, potem skręcać jeden ich koniec w kółko, jak u drucika osobnego obok ryciny 30, zaś drugi wyostrzyć, wrzucić do wody karbolowej, zapuścić w rodnicę, poczem zagiąć i ostry koniec w kółko.

4. Wudęcie macicy.

Zdarza się z tych samych przyczyn, co poprzednie, lecz jest niebezpieczniejsze, bo macica na powietrzu podlega wkrótce zapaleniu i nabrzmieniu, a na słomie skaleczeniu; zresztą u świń mniejszych trudno ją wsunąć napowrót. Jeżeli macica jeszcze czerwona,

nie nabrzmiała i nie poraniona, wsunąć ją napowrót. Nogi tylne świni trzymać do góry za pomocą sznurów, uwiązanych do słupa lub powały; macicę obmyć zimną wodą ałunową, nawet posypać mialkim ałunem, owinąć szmatą i wsuwać najpierw tę część, która na ostatku wyszła, nie dopuszczając, by ją bole poporodowe nazad wycisnęły. Gdy wszystko weszło, wlewać do rodnicy zimnej wody kreolinowej, nawet z lodem, 10 do 15 litrów, by swoim ciężarem macicę całkiem odwróciła; wreszcie rodnicę zadrutować. Po kilku dniach można druty oddalić. Gdy atoli macica pociemniała, opuchła i została poraniona, staje się choroba niebezpieczną dla życia lochy. Weterynarze wycinają czasem macicę, i dość często zostają locha i prosięta uratowane, ale nie zawsze. Zwykle bywa bezpieczniej, dorżnąć lochę, szczególnie gdy duża i dobrze utrzymana, bo gdyby się operacya nie udała, straciłby hodowca i lochę i prosięta.

5. Zatrzymanie łożyska.

Przy słabych bólach poporodowych zostaje w macicy część błon płodowych i może wywołać niebezpieczne choroby, gdy zaczną gnić. Czasem sterczy część łożyska z rodnicy, a jeżeli w macicy gnije, wycieka z rodnicy śmierdzący śluz. Takie resztki trzeba wydalić, gdy same nie wychodzą, wprowadzając do macicy wodę ciepłą (do 30 stopni); pobudzi ona macicę do kurczów i wyrzucenia pozostałości. Jeżeli one gniły, użyć następnie wody kreolinowej kilka razy.

6. Złośliwość loch i pożeranie prosiąt.

Nad tym chorobliwym stanem zastanawiają się uczeni i niektórzy podają nawet aptécarskie środki do leczenia tegoż, większość jednak lekarzy doradza: Obchodzić się jak najłagodniej z lochą prośną, głównie młodą, nie skarmiać żadnych mięsnych odpadków, zapobiegać zatwardzeniu, bo cno ma być w części przyczyną zjadania prosiąt, tępić szczury i myszy, by ich świnią kiedy nie zjadła, przed porodem naśladować ssanie prosiąt stosownymi po wymieniu ruchami

ręki, czuwać nad porodem, nie dopuszczając nikogo obcego, ani też psów do chlewu, prosiętom ucinąć końce zębów ostrych, by nie kaleczyły wymienia, ścielić krótką ściółką, by locha nie dusiła prosiąt pod słomą długą i nie zjadała potem, nad lochą młodą czuwać kilka dni po przysadzeniu prosiąt.

7. Gorączka poporodowa.

Choroba ta, niebezpieczna dla krów, jest dla świń mniej groźna. I tu jest gorączka, brak chęci do jedzenia, nieczułość, osłabienie, zatkanie lub zatwardzenie, brak mleka, chwiejny chód, ale to wszystko przemija do kilku dni, gdy się udzieli pomocy. Choroba napada zwykle dobrze żywione świnię ras uszlachetnionych. Jeżeli w macicy są płody nieżywe gnijące, może łatwo przejść w stan ostrzejszy i niebezpieczny.

Leczenie: Najpierw zabrać prosięta. Przepłukiwać macicę 2 lub 3 razy dziennie wodą kreolinową ciepłą, dać na przeczyszczenie soli glauberskiej w miodzie, z dodatkiem nieco goryczki; nacierać skórę spirytusem z dodatkiem oleju terpentynowego, nawet i po polepszeniu, gdyby osłabienie w krzyżach pozostało. Karmy nie dawać, tylko wodę do picia. W miarę powrotu zdrowia żywić skąpo, łatwo strawnymi pokarmami, później nieco obficie i posilniej. Zapobieganie: Nie zapasać lochy, dozwalać częstego ruchu, na kilka dni przed porodem i po porodzie nie dawać posilnej karmy.

8. Płody nieżywe.

Nie rzadko ginie jeden płód, lub i więcej, na dłuższy czas przed porodem, ale zostaje w macicy i podlega jakby zasuszeniu; wychodzi zaś dopiero z płodami żywymi. Często też giną płody już w czasie porodu samego, jeżeli on trwa za długo. Jeżeli taki płód zginie w ostatniej chwili przed przyjściem na świat, to może być odratowany. Należy go zaraz położyć na grzbiet, piersiami nieco wyżej niż brzuch, nacisnąć brzuch tak, by się i piersi dobrze rozszerzyły, poczem brzuch puścić, a rękami uchwycić ostatnie żebra prosięcia i rozszerzyć je, by dużo powietrza do

płuc wejść mogło. Kilkakrotne takie próby mogą prosię uratować. Dmuchać do pyska nie należy, bo przez to robi się gorzej.

9. Brak lub zbytek popędu rozplodczego.

Przyczyny braku: 1. Ogólne osłabienie. 2. Cała natura zwierzęcia powolna i zimna. 3. Wadliwa budowa członków rozplodczych. 4. Zapasienie od młodości (dużo tłuszczu w ciele), brak ruchu. 5. Za wczesne lub za częste używanie do rozplodu knurów. 6. Niedopuszczanie lochy do knura, gdy się huka. Leczenie: Do 1. Wzmocnić posilną karmą. Do 2 i 3. Najlepiej przeznaczyć na rzeź. Do 4. Więcej ruchu, mniej lub innej karmy. Do 5. Starszego przeznaczyć na rzeź; młodszego, jeśli ma dobre formy ciała, nie używać jakiś czas, by się wzmocnił. Do 6. Dawać wino z kminkiem lub szczyptą pieprzu, zupełną; jeśli możliwe, umieścić blisko knura.

Przyczyny zbytku: 1. Obfite żywienie, lecz bez zapasienia. 2. Cała natura zwierzęcia żywa i gorąca. 3. Chorobliwy stan członków rozplodczych. Leczenie: Do 1. Mniej lub nie tak posilnej karmy, więcej ruchu, czasem upust krwi. Dają też przez 5 do 6 dni kamfory 1 do 1½ gr. w powidełkach, rozdzielając tę dawkę na 2 razy w dniu. Do 2. i 3. Najlepiej przeznaczyć na rzeź.

10. Niepłodność loch.

Lochy zbyt zapasione, za często się hukające, oraz te, których nie odprowadzono w swoim czasie do knura, albo u których członki rozplodcze są wadliwe lub w chorobliwym stanie, są zwykle niepłodne. Środki lecznicze podaje ustęp poprzedni; należy jeszcze zauważyć, iż czasem rozplodniki nie są dla siebie odpowiednie. Jeżeli przeto żadna z powyższych przyczyn nie zachodzi, należy innego knura dopuścić.

11. Zapalenie wymienia.

Zdarza się z obfitego aż do chwili porodu żywienia, przeziębienia, przeciągów, ciężkiego porodu,

nagromadzenia mleka, gdy prosięta poginą lub zostaną sprzedane, także z obrażenia przez prosięta. Obejmuje zwykle tylko część, czasem i całe wymię. Część dotknięta jest nabrzmiąta, gorąca i bolesna, wytwarzanie mleka tu wstrzymane lub mleko zmienione, a locha nie dopuszcza prosiąt do ssania. W ostrzejszych wypadkach może przyjść do guzów, ropienia, nawet zgorzeliny. Leczenie: Dać na przeczyszczenie soli glauberskiej, żywić bardzo skąpo tylko soczystą karmą bez posilnych dodatków, w wymię wcierać smalec niesolony, w ostrych wypadkach wezwać weterynarza. Gdy tylko część wymienia cierpiąca, podwiązać ją, by prosięta nie ssaly.

Po odbytych porodach, szczególnie pierwszym, i u ras uszlachetnionych niema czasem mleka w wymieniu, lub tylko niewiele, a zjawia się dopiero w dzień lub dwa później.

12. Inne choroby wymienia.

Wymię może uleść gruźlicy (strona 48), ale częściej zapada na tak zwaną promienicę, albo promienio-grzybnicę. Wywołuje ją pewien grzybek, który dostaje się z paszą do stajni i chlewów. Wchodzi on przez niedostrzegalne nawet rany, powstałe na ostrej ściółce, do środka wymienia, i tam wywołuje drobne lub wielkie guzy i obrzęki ropiaste, pękające czasem na zewnątrz. Wyleczenie jest możliwe tylko w początkach choroby, lecz trzeba wezwać weterynarza, nie tylko dla leczenia, ale i sprawdzenia, czy to nie jest gruźlica.

Sztuczne żywienie prosiąt.

Gdy locha zginie lub z powodu choroby mleka niema, albo mleko jest zepsute, trzeba prosięta żywić sztucznie. Gospodynie karmią zwykle takie prosięta mlekiem krowim, ale to nie jest odpowiednie, bo mleko krowie różni się znacznie od mleka świni. Lepszą jest mieszanina z mleka i gęstego kleiku owsianego, z dodatkiem nieco mąki lnianej dla zastąpienia tłuszczu. Gdy mieszanina gotowa a ciepła, byle nie

gorąca, rozbić białko jaja na pianę i zmieszać z ową zupą. Przyuczenie prosiąt do picia jest nieco mozolne, ale cierpliwość usuwa trudności. Trzeba próbować palcem, łyżką lub szmatką, a zbliżać zupę do pyska, by się raz napiły, poczem już idzie łatwo.

VII. Choroby mięśni i kości.

I. Reumatyzm mięśni.

Jestto zapalne podrażnienie mięśni, wszystkich lub tylko części. Powstaje z zimna, przeciągów, zbyt-
niej w chlewach wilgoci, a szczególnie przy ciągłej karmie, trudnej do strawienia, jak ziarna, mąka grochowa, mleko za tłuste. Oznaki: Ból w mięśniach, gdy je nagle naciśniemy, mięśnie naprężone, utrudnione wstawanie. Świnia trzyma się i chodzi sztywnie (jakby członki były z drzewa), dopiero po rozruszaniu i ogrzaniu się traci sztywność i okazuje się zdrową. W ostrzejszych wypadkach ma gorączkę, traci wesołość i chęć do jadła. Leczenie: Dbać o suchy, ciepły chlew, ścielić obficie, żywić skąpo karmą zieloną, surowymi głąbiami, a w ostrzejszym stanie nawet głodzić. Cierpiące miejsca skrapiać mieszaniną, w równych częściach, spirytusu kamforowego i mydlanego, 3 do 4 razy dziennie, i dobrze trzeć, poczem nakrywać derką. Zadawać z kleikiem sody salicylowej, dla prosiąt do 2 gr., dla dorosłych do 5 gr., rozdzielając tę dzienną dawkę na kilka razy. Zaniedbany reumatyzm staje się przewlekłym, a wtedy będzie lepiej świnie dorżnąć. Z reumatyzmem zjawiają się często zapalenia, opłucnej, ocz i t. p. Wezwać lekarza.

2 Ochwat.

Jest jakby reumatyzmem z pokarmów obfitych, a trudnych do strawienia. Oznaki jak wyżej, ale nadto choroby żołądka i kiszek. Po ochwacie pozostaje często osłabienie całego zadu i słaby dalszy rozwój. Zadać na wymioły, oraz na przeczyszczenie soli glauwerskiej. Karma i nacieranie jak wyżej, ale tu lekarze zalecają nacieranie ciepłym tranem rybim. Jeżeli racice

są gorące i bolesne, obłożyć gliną, owiązać szmatą, i często zlewać wodą zimną. Glinę zmieniać codziennie i przemywać także między raciami.

3. Reumatyzm stawów kostnych.

Świnia zaczyna nagle kuleć na jedną lub więcej nóg, poczem zjawiają się zwykle na kolanach i stawach skokowych nabrzmienia bolesne i zaczerwienione; świnia leży, niechce jeść, ma gorączkę. Czasem rozwija się ta choroba zwołna, bez gorączki i bywa łagodniejszą. Przyczyną jej jest jakiś zarazek. Zjawia się ona często po innych chorobach lub razem z nimi. Wilgotne chlewy sprzyjają jej powstaniu. Jest ona niebezpieczniejszą od reumatyzmu mięśniowego, bo w wypadkach ostrzejszych niema ratunku, a z łżejszych zwierzę wprawdzie wychodzi do 3 lub 4 tygodni, jednak cierpienie wraca często, staje się łatwo przewlekłym i zwierzęta giną po dłuższym czasie.

Leczenie: Wezwać weterynarza, bo leczenie może być różne, zależnie od stanu choroby i jej powstania, a choroba wymaga środków ostrych. Często może być i mięso nie do użycia, a może to orzec tylko weterynarz. Gdy lekarz zaraz przybyć nie może, umieścić świnie chorą w ciepłym suchym chlewie, zadawać sodę salicylową i żywić tak, jak pod 1., a jeżeli jest zatwardzenie, dać na dobre przeczyszczenie kiszek. W napuchłe miejsca wcierać olej karbolowy (1 część kwasu karbolowego na 30 cz. oliwy), a jeżeli one są bolesne, wcierać szarą maść. Resztę zostawić lekarzowi.

4. Zwyródnienie Huszczowe u prosiąt.

Lochy ras uszlachetnionych, trzymane przeważnie w chlewie i żywione obficie, dają czasem prosięta, które wkrótce giną. Takie prosięta są zwykle spokojne, powolne, przeważnie leżą, wstają z trudnością i dają się brać bez oporu do ręki. Gdy się zagrzebią w ściółkę, może je locha łatwo podusić, gdyż one nie mogą dość szybko wymknąć się z pod niej. Niektóre tracą nagle chęć do jadła, inne jedzą dość chętnie, ale tak jedne jak i drugie giną prędzej czy

później. U niektórych zjawia się silna biegunka bez widocznej przyczyny, u innych wzdęcie, kurcze, bezwładność. U takich prosiąt przemieniają się mięśnie, serce, wątroba, nerki, jakby w tłuszcz, a krwi jest bardzo mało. Lekarstw na to niema, tylko hodowla odpowiednia i odświeżanie krwi rasami więcej zahartowanemi może zapobiegać takiemu zwyrodnieniu.

5. Wągry.

W kiskach wielu ludzi żyje robak tasiemiec samotnik albo soliter, często kilka metrów długi, złożony z członków, jakby łańcuch z ogniw. W każdym członku jest mnóstwo jaj, a z każdego jajka może powstać nowy robak. Rycina 13. przedstawia tego robaka z małą główką u dołu, zaś rycina 14. tę samą głowę, lecz powiększoną. Jego członki ostatnie, które są na końcu ogona, dojrzewają z czasem, odpadają i wychodzą z odchodami, a to samo dzieje się z dłuższymi członkami, gdy dojrzeją. Torebka, w której jajka się znajdują, podlega zwykle zgniciu, ale jajka są wytrzymałe i długi czas nie tracą siły życia. Gdy to jajko zje świnia, powstaje z niego zalążek, który przebija błony kiszek i wędruje zwykle do mięśni szyi, serca, języka, i tam rozwija się w pęcherzyk wielkości ziarnka wyki lub grochu (Rycina 15.). Ten to pęcherzyk jest właśnie wągrem. Gdy mięso takiej świni, nie dobrze uwarzone, zje człowiek, wykształca się w jego kiskach z wągra długi tasiemiec, który bywa przyczyną dotkliwych cierpień.

Wągry powstają zwykle u świń młodych; w kiskach świń starszych giną jajka tasiemców. Świniom nie szkodzi mniejsza ilość wągrów, ale i od tej trzeba je ochraniać. Lekarstw niema na wyłępienie wągrów, należy przeto urządzać wychodki tak, by świni nie mogły zjadać odchodów ludzkich. Wieprzowina powinna być dobrze warzona; wędzenie i solenie wągrów nie zabija.

6. Trychiny.

Są to robaczki małe, przedstawione na rycinach 16 i 17 w powiększeniu, żyjące w mięśniach myszy i

szczurów. (Polska nazwa jest: „włosieńce“, którą przypadkowo w tytule opuszczono). Jeżeli świnia zje mysz albo szczura, nie giną włosieńce, lecz rozmnażają się w kiszkiach świni nadzwyczajnie, a ich młode wędrują, jak węgry, do mięśni, i tu otaczają się zwolna skorupą wapienną, nie tracą wszakże życia długi czas. Gdy włosieńców jest dużo, wywołują one przez dziurawienie żołądka i kiszek biegunkę, kolkę, wymioty i t. d., a gdy doszły do mięśni, sprawiają jakby reumatyzm mięśniowy. Oznaki te ustają, skoro włosieńce otoczą się wapnem. Jeżeli niedowarzone mięso z trychinami zje człowiek, rozpuszcza się w jego żołądku skorupa wapienna, a włosieńce zaczynają się rozmnażać tak, jak przedtem we wnętrzościach świni, ale dla człowieka są one niebezpieczniejsze.

Lekarstw na włosieńce niema, a jedyna rada, tępić myszy i szczury w chlewach, zaś wieprzowinę dobrze warzyć. Rycina 18 przedstawia mięso z włosieńcami zwapnionymi, widzialnymi dla oka wolnego, rycina 19 wyobraża to samo w powiększeniu.

7. Krzywica.

Jestto choroba, zjawiająca się u świń młodych, żywionych karmą, ubogą w wapno i fosfor. Kości tych świń są słabo wykształcone i powyginane nieprawidłowo (rycina 12), nogi krzywe, grzbiet wypukły lub wklęsły, nawet zęby miękkie. Świnie liżą chętnie ziemię, piją gnojówkę, chodzą niewiele i tak, jakby miały reumatyzm. Później zjawia się rozdęcie i zapalenie stawów. Żywienie świń przeważnie ziemniakami pogorsza chorobę, bo ziemniaki są nietylko ubogie w wapno i fosfor, ale nadto powstaje z nich dużo kwasów, które wyprowadzają z kości te główne składniki. Żywienie loch ciężarnych mało posiłną karmą, oraz trzymanie prosiąt w zamknięciu, w wilgotnych ciasnych chlewach, sprzyja rozwojowi tej choroby.

Krzywicę można uleczyć w jej początkach, usuwając ile możności przyczyny i dodając do karmy, na młodą sztukę, 5 do 15 gr. mączki kostnej (strona 40) codziennie przez czas dłuższy. Zaniedbaną musi

leczyć weterynarz. Do środków zapobiegawczych należą odpowiednia karma, zdrowy chlew, częsty ruch na dworze, oraz zasilanie gruntów w nawozy fosforowe i wapienne.

8. Rozmiękczenie kości.

Pokrewna z poprzednią i ze sapką (strona 40) choroba kości szczękowych u świń nieco starszych, ¹/₂ do 1 roku. Z kości tych wychodzi dużo twardej masy kostnej, a zostają części miękkie. Ryj cały staje się gąbczastym i wydętym, a dolna szczęka przykróconą. Rycina 11. przedstawia kości głowy z rozwijającą się tą chorobą. Przyczyny jej w niektórych wypadkach trudne do odgadnienia, w innych takie same jak u krzywicy. Leczenie jak krzywicy.

VIII. Choroby nerwów.

I. Porażenia z gorąca.

Gdy w dniu gorące świnia przebywa na dworze, a promienie słoneczne padają prostopadle na jej głowę czas dłuższy, zjawia się podrażnienie mózgowe dość silne, świnia staje się bardzo niespokojną, poczem następuje odurzenie i przytępienie. Chorą sztukę należy wprowadzić do chłodnego chlewu i zlewać głowę dłuższy czas zimną wodą, nawet z lodem.

Czasem zachowuje się świnia spokojniej, ale zawsze dziwnie, chodzi w koło, uderza sobą o przedmioty, i t. p. Może to pochodzić ze słabszego podrażnienia mózgu, ale także z jakichś nieporządków w członkach trawienia. We wszystkich przeto takich wypadkach trzeba pilnie śledzić za przyczynami i stosownie do przyczyn leczyć.

Od wielkiego gorąca może jednak świnia, szczególnie tłusta, zginąć, jeżeli w dniu upalne będzie pędzona w dalszą drogę, albo transportowana w ciasnocie na wozie lub koleją. Zwykle jest widoczne wielkie osłabienie, świnia nie może się podnieść, oddech ciężko i wkrótce ginie, poczem cała skóra przybiera barwę sinoczerwoną. Od zbytniego gorąca należy przeto świnie pilnie ochraniać.

2. Zapalenie mózgu.

Tą nazwą oznacza się zwykle nietylko zapalenie mózgu samego, ale i błon, które mózg otaczają. Powstaje zwykle z gorąca, bez różnicy, czy świnie są na dworze, czy w ciasnych parnych chlewach. Napada zazwyczaj świnie dobrze żywione. Oznaki: Jakby wściekliczny, gdyż świnie rzucają się, drapią na ściany, obracają w koło, zgrzytają zębami, padają na ziemię; po takim napadzie następuje odrętwienie chwilowe, poczem rozdrażnienie znowu wraca. Wyleczenie jest bardzo niepewne, gdyż świnie najczęściej giną, będzie też najlepiej, chorą sztukę dorżnąć.

3. Napływ krwi do głowy.

Cierpienie nieco podobne po poprzedniego, ale łagodniejsze, powstaje zwykle z gorąca, a szczególnie przy karmie trudnej do strawienia. Są 2 wypadki: 1. Większa ilość krwi napływa do głowy, ale odpływa niebawem. Oznaki takie same jak w zapaleniu mózgu. 2. Krew zostaje w głowie dłużej, a oznaką jest więcej przytępienie zwierzęcia niż rozdrażnienie. W obu wypadkach należy świnie chorą umieścić w miejscu chłodnem, zlewać głowę zimną wodą, dać na dobre przeczyszczenie, karmę zmienić na soczystą, a nawet wcierać w szyję olejek gorczycowy, by odprowadzić nieco krwi z głowy.

4. Padaczka.

Ta choroba, zwana z greckiego także epilepsją, powstaje z podrażnienia mózgowego, nie poznanego jeszcze dokładnie. Oznakami jej są głównie kurcze, oraz utrata przytomności i czucia, przeplatane dłużej trwającym uspokojeniem i niby zdrowiem. Oznaki te zjawiają się zresztą przy innych cierpieniach, ale to nie jest czysta padaczka, bo ta nie da się wyleczyć, zaś tamte oznaki znikają, gdy główna choroba zostanie usunięta, jak n. p. inne choroby mózgowo-robaki w kiszkiach, gorączka poporodowa, zatrucie, szczególnie wodami słonymi po śledziach lub mięsiwach solonych, czasem wągr w mózgu i t. p. Czysta

padaczka jest chorobą przewlekłą. Napad trwa kilka lub kilkanaście minut, czasem dłużej; zwierzę zaczyna nagle chwiać się lub trząść, pada na ziemię zwykle zadem (rycina 32) i dostaje kurczów we wszystkich członkach, przewraca oczami, zgrzyta zębami, pieni się i traci zupełnie przytomność. Wreszcie wśród potów przychodzi do siebie i okazuje się zdrowem do następnego napadu, który może nastąpić każdej chwili, ale czasem aż po miesiącach. Leczenie nadaremne; świnie taką zarznąć w czasie, gdy jest zdrowszą.

5. Tęzec mięśni.

Zdarza się czasem i u świń. W roku 1905 stwierdzono urzędownie kilka wypadków w okolicy Bielska. Jestto kurcz mięśni, wywołany pewnym zarazkiem, który przez bardzo delikatne nawet zranienia dostaje się do nerwów, podrażnia je, a przez to powstaje tęzec. Oznaki: Sztywność ciała i ruchów, wyprężone i twarde jak deska mięśnie, pysk mocno zamknięty, uszy wyprężone, cofanie się utrudnione. Przytomności zwierzę nie traci, ale jest trwożliwe, chęć do jedzenia, ale połykanie utrudnione; zwykle też jest silne ślinienie. Zazwyczaj są i silne poty.

Leczenie: Wezwać weterynarza, tymczasem umieścić świnie w miejscu zaciemnionem, bez przeciągów, a cichem, bo świnie chorą drażnią hałasy, stuki i t. d. Gdyby było zatwardzenie, dać kilka lewatyw z zimnej wody; ciało nacierać wiechciami lub szczotką i nakrywać. Jako pokarm kleiki lub pójło z mąką. Resztę zostawić weterynarzowi.

6. Wścieklizna.

Choroba ta jest zaraźliwą, a powstaje tylko z ukąszenia przez zwierzę wściekłe, zwykle psa. W ślinie tegoż znajduje się zarazek, który tę straszną chorobę wywołuje, jeśli się do krwi zwierzęcia zdrowego dostanie. Choroba wybucha w kilka dni, niekiedy tygodni po pokąsaniu. Nie każde zwierzę pokąsane musi się wściec, bo zarazek wraz ze śliną zostaje często na włosach pokąsanego zwierzęcia i nie

dochodzi do krwi. U innych zwierząt, a także i u psa bywa wścieklizna dwojaką, cichą lub gwałtowną. U świń bywa zwykle gwałtowną. Z początku jest świnia spokojną, ale traci chęć do jedła, natomiast ma pragnienie. W gardle jest zmiana, bo połykanie utrudnione, a głos ochrypły; zjawia się też silny ślinotok. Wkrótce zaczyna świnia gryźć i połykać gnój, drzewo, prosiętą, i dostaje napadu wścieklizny. Wzrok jest ognisty i dziki, a świnia kąsa wszystko, nawet siebie. Szczególniej gryzie lub ociera silnie o ściany lub koryto zagojone już blizny, pozostałe po pokąsaniu przez psa wściekłego, bo one sprawiają silny swierzb. Od wybuchu choroby widać osłabienie w krzyżach; wzmacnia się ono coraz bardziej aż do ubezwładnienia w 2 lub 3 dni, poczem zwierzę pada i ginie. Leczenie nadaremne, a że dla ludzi byłoby niebezpieczne, jest zakazane. Według ustaw powinien hodowca zawiadomić natychmiast Władzę miejscową o wypadku pokąsania swoich zwierząt przez psa wściekłego lub tylko podejrzanego, odłączyć je zupełnie od innych, by ich nie obliżywały, i wykonywać ściśle wszelkie dalsze przepisy.

IX. Zaraźliwe choroby stadne.

Ogólne uwagi.

Należą tu choroby, które zjawiają się w krótkim czasie u wielu naraz świń, w całych stadach, w jednej miejscowości lub całej okolicy, a są przy tem zaraźliwe. Są to przeważnie choroby niebezpieczne, a że napadają odrazu więcej sztuk, mogą hodowcę narazić na straty niemałe. Hodowca powinien przeto jak najtroskliwiej zapobiegać takim chorobom, a mianowicie powinien:

1. Nadewszystko pouczać siebie samego o naturze zarazków i chorób, które one wywołują. Ponadto pouczać drugich, bo do zapobiegania tym chorobom jest niezbędna pomoc wszystkich hodowców gminy, powiatu, a nawet kraju.

2. Wszelkie rozporządzenia Władz wykonywać chętnie i ściśle, bo chociaż one dla pojedynczych ho-

dowców często są uciążliwe, mają przecież tylko dobro hodowców gminy, powiatu lub kraju na oku.

3. O osuszaniu gruntów wilgotnych i omijaniu miejsc zarażonych była już mowa na stronie 17, tu jeszcze dodać trzeba, że podwórze powinno być czysto utrzymywane i wyrównane, by w niem nie było żadnych kałuż. Gnojarnia winna być w porządku, jak tego wymaga nauka o nawozach.

4. Chore na zaraźliwą chorobę świnię zostawić w chlewie, a wyprowadzić zdrowe w inne miejsce. Do obsługi chorych przeznaczyć osobną służbę i dbać, by nie stykała się ze zdrowymi sztukami. Należy też używać innych szaflików, wideł od gnoju i t. d. W tem miejscu innem należy podłogę i ściółkę wpierw dobrze skropić wodą karbolową.

5. Udzielając pomocy świniom chorym, szczególnie przy porodzie, puszczeniu krwi, opatrywaniu ran (także i przy kastrowaniu), należy wpierw ręce dobrze wymyć mydłem i wodą karbolową, przy porodzie nadto obciąć paznogie, i ręce wysmarować oliwą. Osoby z rękami, choćby bardzo nieznacznie poranionemi, nie powinny udzielać pomocy przy porodzie; w chorobach zaraźliwych nawet nie obsługiwać, bo mogą się zarazić. Z tych samych przyczyn nie należy do chlewu chodzić boso, gdyż nogi są często, choć nieznacznie, pokaleczone od ostrej ścierni, ostu, żwiru, nawet ściółki stajennej. Wszelkie przyrządy, jak lejek z węzem gumowym, strzykawkę, sznurki, druty, nożyce, szmatki i t. d., używane przy leczeniu, należy przed użyciem i po użyciu włożyć na jakiś czas do wody karbolowej lub kreolinowej.

6. Gdy zaraźliwa choroba przemienie, albo zwierzę zginie, trzeba stajnię przed wprowadzeniem zwierząt zdrowych odrdzić, czyli usunąć z niej zarazki. Nade wszystko należy wywieźć ze stajni nawóz i najlepiej spalić, zważając, by najmniejszej części nie zgubić po drodze. Wszelkie sprzęty stajenne, a oraz ściany drewniane, należy starannie wymyć mocnym ługiem z popiołu drzewnego lub silną wodą karbolową i tak, by owe płyny wsiąknęły nieco w drzewo. Jeszcze lepiej

byłoby, wymyć koryta i ściany ługiem powierzchownie, zestrugać z nich warstwę zewnętrzną, wióry spalić, poczem wymyć je ponownie a dokładnie ługiem lub silną wodą karbolową. Ściany murowane należy obić z tynku i kilkakrotnie na nowo pobielić. Widły i nosze do gnoju, gdy są zużyte, najlepiej spalić, a zastąpić nowymi. Nawet odzież służby należy spalić, jeśli zużyta, zaś lepszą wyprać dobrze w silnym ługu. Podłogę drewnianą zerwać; jeśli zużyta, spalić zaraz i nową zastąpić, z lepszą postąpić tak, jak ze ścianami. Po niebezpiecznej chorobie zaraźliwej, n. p. po wągliku, będzie najlepiej, wybrać i ziemię z pod podłogi, nawet i na metr głęboko, i wywieźć tam, gdzie grzebią padliny. Taką ziemię zlać kwasem karbolowym lub zmieszać dobrze z wapnem i dopiero wywozić. Wybrany dół zlewa się kwasem karbolowym lub posypuje wapnem, wreszcie zasypuje ziemią świeżą, ile możliwości z miejsc suchych i bez pruchnicy, jak n. p. z pagórków. Odrazić też wóz, na którym wywożono nawóz zarażony, ziemię stajenną lub padlinę. Część podwórza, przylegającą do chlewu, dobrze zestrugać gracą, a ziemię zebraną wywieźć po zlaniu kwasem karbolowym lub zmieszaniu z wapnem. Należy też posypać wapnem lub zlać kwasem karbolowym i ziemię przed chlewem. Dopiero po takim odrażeniu chlewu można wprowadzić zwierzęta zdrowe. Uwagi te stosują się i do tych chorób zaraźliwych, któreśmy dotąd poznali. Do odrażenia stajni po gruźlicy uważają lekarze silniejszą wodę kreolinową jako lepszą, niż karbolową.

7. W zaraźliwych chorobach byłoby najważniejszym, zniszczyć zarazki, gdy one są w ciele zwierzęcia, byleby zwierzęciu nie zaszkodzić. Lecz środków takich, a któreby się dały łatwo użyć, nie odkryto dotąd. Natomiast lekarze starają się wydoskonalić znane i u nas szczepienie, które szczególnie u czerwoni już uznano jako bardzo skuteczne. Należy się spodziewać, że i dla innych chorób zaraźliwych podobne lekarstwo z czasem się znajdzie. Otóż hodowcy powinni korzystać z każdego takiego wynalazku, je-

żeli się okaże w praktyce dobrym, tem bardziej, że to środki nie drogie, jak mamy tego dowody na szczeniach przeciw czerwonce.

1. Wąglik, karbunkuł, zaraza śledziony.

Choroba ta (na Śląsku Milzbrand) jest dla wszystkich zwierząt, a także i dla człowieka bardzo niebezpieczną. Wywołuje ją lasecznik przeźroczysty, wyobrażony w 500 krotnem powiększeniu na rycinie 22 wśród czerwonych składników krwi, tak zwanych krwawek, które nadają krwi barwy czerwonej. Zarodki jego utrzymują się długie lata w kałużach, rowach, wilgotnych gruntach, nawet pod podłogą stajenną. W gruncie, zarażonym odchodami lub krwią chorego zwierzęcia, mnożą się laseczniki w porze gorącej bardzo licznie, dlatego wilgotne pastwiska lub pasza z takich gruntów są często przyczyną wybuchu wąglika w dnie upalne.

Według nauki nowszej są świnię dość odporne na tę chorobę, ale zdarzają się przecież wypadki, nawet liczne, w niektórych latach. U innych zwierząt występuje wąglik w 3 formach. 1. Wąglik udarowy. Zwierzę zdrowe zaczyna się chwiać, pada i ginie. 2. Gorączka wąglikowa, trwa do 2 dni. Zwierzę ma silną gorączkę, leży nieczułe, z nosa, pyska i t. d., cieknie czasem brudny płyn, wreszcie zwierzę ginie. 3. Choroba karbunkułowa, trwa 3 do 7 dni. Oznaki te same, a nadto karbunkuły, czyli obrzęki podskórne, podlegające wkrótce zgorzelinie, jeżeli polepszenie nie nastąpi. Powstają one i na błonach śluzowych pyska, gardła i t. d. U świń zdarza się czasem forma pierwsza, ale częściej trzecia. Są 2 wypadki. 1. Na szyi pod gardłem obrzęk gorący, ciemno czerwony, utrudniający oddechanie; ryj i pysk suche, ciemnoczerwone. Świnia ginie z uduszenia do 24 godzin. Ta forma wąglika podobna do zapalenia gardła (strona 35). 2. Na języku lub podniebieniu powstają pęcherze, wkrótce czerniejące, ulegające zgorzelinie (wąglik językowy). W obu wypadkach silna gorączka, nieczułość, wysadzone na wierzch oczy. Gdy zwierzę zginie, jest brzuch

niecو wzdęty, a z pyska, nosa i t. d., wypływa krew czarnoczerwona; śledziona znacznie większa i miękka, rozpływa się po nacięciu.

Leczenie. Uwzględnić natychmiast Władzę, odłączyć sztuki zdrowe; chorej, dopóki może połykać, dać na wymioty i przeczyszczenie, oraz saletry na ochłodę, nadto 2 gr. kreoliny lub kwasu karbolowego z 200 gr. wody wstrzykiwać do pyska, jeśliby sama pić nie chciała; kreolina jest lepsza, a można dawkę w braku polepszenia za kilka godzin powtórzyć. Chlew zamknąć, by muchy nie roznosiły zarazy. Wszelkie operacye może wykonywać tylko weterynarz. Dorzynać dla mięsa nie wolno. Ścierwo zakopać głęboko. Zdrowych świń nie wypędzać na wilgotne pastwisko, albo zmienić karmę podejrzaną, żywić nieco skąpo, pić zdrową wodą, dawać kwas solny z wodą lub mlekiem kwaśnem (strona 52).

2. Zaraza dziczyzny.

Choroba zaraźliwa dzikich świń, sarn, jeleni, która z karmą lasową, albo przez ukłucie owadów w lesie, może się przenieść na świnię domową. Wywołuje ona ostre zapalenie płuc, opłucnej, kiszek, a u bydła rogatego często oznaki wąglika, ale nim nie jest, bo śledziona padłej sztuki jest niezmienną, a we krwi niema zarazków wąglika. Mięso dorzniętych sztuk ma być nieszkodliwe, ale trzeba mieć pewność, czy to nie wąglik. Lekarstw niema, zapobiegać jak chorobie wąglika.

3. Czerwonka.

Znana u nas na Śląsku choroba niebezpieczna, napada świnię od czwartego miesiąca ich życia. Oznaki: Zagrzebywanie się w ściółkę, osłabienie znaczne, gorączka często z dreszczami, skóra bardzo gorąca, wymioty, odchody twarde, później biegunka, niekiedy krwawa. Zwykle drugiego dnia zjawiają się w dolnych częściach tułowiu, na uszach i szyi, plamy czerwone, szerzące się i zlewające ze sobą, a ciemniejące zwolna. Ryj, uszy i błony śluzowe są również

ciemnoczerwone. Czasem oznaki te występują silnie, a wtedy świnia zwykle ginie do 24 godzin, częściej jednak do 2 lub 4 dni; niekiedy nawet przed pojawieniem się tych oznak. Gdy oznaki są łagodniejsze, może świnia wyzdrowieć, ale często powstają potem inne choroby, jak serca, stawów kostnych, skóry, i świnie giną po kilku miesiącach. Niektórzy uczeni radzą dlatego wydalać z chlewu takie wyleczone sztuki, by później, gdy zapadną na te choroby, nie wywoływały na nowo czerwonki. Gdy choroba trwa dłużej, powstają na skórze zwykle pęcherze, które wkrótce pękają, a w tych miejscach zjawia się zgorzelina, przezco niekiedy ogon lub uszy odpadają. Chorobę tę wywołuje zarazek, na rycinie 21 silnie powiększony. Wchodzi on do żołądka i kiszek, rozmnaża się nadzwyczajnie i sprawia zaburzenia w obiegu krwi. Czerwonce podlegają szczególnie świnie lepszych ras.

Leczenie. Uwiadomić Władzę. Chorym sztukom, gdy usiłują wymiotować, dają na wymioty, poczem na przeczyszczenie kiszek, nadto 3 razy dziennie lewatywę z zimnej wody karbolowej; strzykawką lub w szmatce zadają dziennie 3 do 4 łyżki wody kreolinowej lub wody z sodą salicylową (5 gr. kreoliny albo sody sal. na 100 gr. wody). Zadają też, chorym jako lekarstwo, zdrowym jako środek zapobiegawczy, zwykłej wódki z mlekiem, po 2 lub 3 kieliszki, przez czas dłuższy z przerwami kilkudniowymi. Najlepszem jednak jest szczepienie, gdyż tamte środki często zawodzą. Szczepić można i chore już świnie. Nie szczepi się prosiąt małych do 3 miesięcy, ani sztuk starszych ponad 3 lata, ani loch ciężarnych. Gdy szczepienie niemożliwe, lepiej będzie dorżnąć. O szczepieniu pouczają instrukcye Władz politycznych, wysyłane co roku do każdej gminy. Niestety, hodowcy nasi nie korzystają jeszcze z tego dobroczynnego środka tak, jakby należało, a tylko z własną szkodą. Mięso może być spożywane, gdy świnie dorżnięto w początkach choroby, ale nie nadaje się do wyrobu szynek i t. p. na czas dłuższy, bo psuje się rychło. W tym wy-

padku nie należy jednak używać karbolu, gdyż mięso śmierzdziałoby karbolem i byłoby nie do użycia.

Czerwonka różni się: 1. Od wąglika, bo ten bywa zwykle w gardle i na języku. 2. Od pokrzywki, bo tu plamy są więcej regularne, wystają ponad skórę, a cierpienie łżejsze. 3. Od zarazy, bo tę poznać można po utrudnionym od początku oddechu. 4. Od porażenia z gorąca, bo ono zabija tylko tłuste świnie, a skóra sinieje cała, nie płatami, i dopiero wtedy, gdy świnia zginie.

4. Zaraza.

Nawiedza i Śląsk (Schweineseuche), napada wszelakie świnie bez różnicy, a jest zgorzelinowem i zaraźliwem zapaleniem płuc. Wywołuje ją zarazek, znacznie powiększony na rycinie 23. Gdy on zetknie się z barwnikami, które uczeni dla łatwiejszego odkrycia zarazków dają pod szkła powiększające, zabarwiają się oba jego końce, zaś środek zostaje bezbarwnym. W tym stanie przedstawia go rycina. Jest on w krwi, ślinie, odchodach, a może i wydechanem powietrzu chorych świń. Oznaki choroby: Gorączka, często z dreszczami, sztywne ruchy, zagrzebywanie się w ściółkę, znieczulenie, z początku biegunka, później zatkanie; oddech bardzo przyspieszony i widocznie utrudniony, kaszel bolesny, suchy, później wilgotny, wyciek nosowy zielonawy, wyciek z ocz, zlepiający powieki, czasem zapalenie ocz. Skóra chwilami bardzo gorąca, to znowu bardzo zimna. Według niektórych lekarzy ukazują się w tej chorobie i wyrzuty skórne; inni przeczą temu. Świnie giną najczęściej do 3 lub 5 dni. Choroba bywa czasem przewlekłą, trwa do 3 miesięcy, a wtedy staje się podobną do gruźlicy. Reszta uwag o zarazie p. pomór.

5. Pomór.

Na Śląsku (Schweinepest) zdarza się często; przyczyną zarazek, bardzo podobny do poprzedniego. Pomór jest zgorzelinowem i zaraźliwem zapaleniem kiszek. Oznaki: Gorączka z dreszczami, sztywne

ruchy, zagrzebywanie się w ściółkę, znieczulenie, silne pragnienie, zatkanie lub odchody w małych bryłkach, powleczonech śluzem albo krwią, później biegunka silna, odchody wodniste, pieniste, zielonawo żółte, często krwawe. Język popękany, w pysku wrzody. Na uszach, ryju, powiekach, piersiach i podbrzuszu czerwone plamy, później strupy. Świnie giną do 8 dni, czasem później, gdy przebieg jest przewlekły.

Obie te choroby, zaraza i pomór, zjawiają się najczęściej razem, z przewagą jednej lub drugiej, a wtedy przeważają oznaki choroby głównej. Ich zarazki mogą się w miejscach wilgotnych dłużej utrzymywać i rozmnażać, ale siła ich życia jest dość słaba. Najczęściej zostają te choroby zawleczone. Pomór zdaje się być w jakimś związku z cholerą drobiu, za- uważano bowiem kilkakrotnie, że on zjawiał się po tej chorobie ptactwa, a nie był zkaźnikiem zawleczony. Na obie choroby niema żadnych lekarstw. Uwzględnić Władzę, zachować zwykłe środki ostrożności. Wyzdrowienie następuje rzadko, ale świnie nędznieją później i giną. Mięso świń chorych, zabitych wcześniej, może być we własnem gospodarstwie spożyte, ale tylko za zezwoleniem lekarza lub Władzy miejscowej.

U w a g a. Powyższy opis obu chorób podano według dzieł, pisanych przez uczonych weterynarzy; a jednak pouczenie w języku polskim, dołączone do Nr. 163 i 164 „Dziennika ustaw państwa“ z r. 1905, strona 13, przedstawia rzecz inaczej, a to zarazę jako zapalenie kiszek, zaś pomór jako zapalenie płuc. Zwraca się na to uwagę Czytelnika, któryby po przeczytaniu powyższego pouczenia w kancelaryi gminnej mógł myśleć, że ta książeczka podaje błędne wskazówki.

6. Zaraza pńska i racic.

I nierogaczna zapada na tę chorobę, zarażając się nie tylko od drugich świń, ale i od bydła, owiec,

kóz. Zarazek jest we wszystkich wydzielinach chorej sztuki, także i powietrzu z płuc. Najczęściej zapadają świnie na racice. Oznaki: Świnie kuleją, chodzą niechętnie, ich nogi tuż nad racicami są nabrzmiałe, zaczerwienione i pokryte lepłą masą; czasem są pęcherzyki, które w kilka dni pękają, a w ich miejsce powstaje rana bolesna, później strupiejąca. Choroba ustaje do 2 tygodni, jeśli się udzieli pomocy; zaniebdana staje się przewlekłą i złośliwą, ropa wchodzi pod róg, niszczy części mięsne, przezco racice odpadają, a świnia może zginąć. Oznaki zarazy pyska: Zapalenie, ślinienie, poczem pęcherze w pysku i na ryju, pękające po dojrzeniu, następnie strupy na ryju, które później odpadają; zaś w pysku narasta naskórek i zdrowie wraca. W obu wypadkach jest silniejsza gorączka, utrata wesołości i chęci do jedła. Choroba bywa w niektórych latach ostrą i uporczywą, nawet przy starannej pomocy, ale zwykle przebiega dość łagodnie. Najwięcej cierpią prosięta, a jeżeliby ssaly mleko lochy, chorej na tę zarazę, mogą poginać na zapalenie kiszek.

Leczenie. Zawiadomić Władzę. Główną rzeczą jest czysty chlew i miękka ściółka. Pęcherzy nie naruszać. Nogi zlewać często zimną wodą, a gdy są rany, wystrzykiwać wodą kreolinową (3 gr. kreoliny, 100 gr. wody), albo wodą ałunową (1 część na 20 cz. wody) albo odwarem kory dębowej z dodatkiem wody karbolowej. Oglądać ostrożnie racice; jeżeli ropa weszła pod róg, ściąć róg ostrym nożykiem aż do zdrowej części. Między racicami wystrzykiwać pilnie. Gdy ryj chory, dostarczać zimnej wody, by świnie ryj i pysk chłodziły, żywić płynnymi pokarmami, pęcherzy ani strupów nie tykać, do pyska wkładać ostrożnie szmatę z płynami, używanymi w zapaleniu pyska, strona 34. Gdy jest zatwardzenie, dać na przeczyszczenie kiszek. Odłączenie sztuk zdrowych rzadko chroni je od zarażenia się, to też dla rychlejszego uwolnienia chlewu od zarazy, przeszczepiają ją nawet lekarze na sztuki zdrowe.

7. Ospa.

Choroba ta jest zaraźliwą, ale właściwie nie należy do stadnych, gdyż wśród świń zdarza i rozszerza się rzadko. Niema też przymusu uwiadamiania Władz o jej wybuchu wśród świń. Według niektórych lekarzy mogą świnię zarazić się od krów, owiec, kóz, a nawet człowieka, n. p. po użyciu na ściółkę słomy ze sienników (struzaków). Ospa podlegają jeszcze najczęściej prosięta. Oznaki: Utrata wesołości i chęci do jedzenia, poczem na głowie, szyi, pierśsiach, brzuchu, najpierw kropki czerwone, później pryszcze, wreszcie strupy, tak jak u ludzi. Choroba przemija po 3 do 4 tygodniach. Leczenie: Oddzielić sztuki zdrowe, chore chronić od zimna i wilgoci, bo tu powstaje łatwo zapalenie płuc, i prosięta mogłyby poginać. Chlew ciasny, parny i ciemny sprzyja chorobie. Lekarstw nie daje się, jedynie pokarmy soczyste dla starszych dobrze żywionych, oraz wodę do picia z kwasem solnym, dla prosiąt kleiki i kwaśne mleko. Gdy osłabienie znaczne, dawać zupę piwną. Gdzie świń dużo zaradzić się lekarza co do szczepienia ospy.

X. Choroby skóry.

I. Wysypka z łatarki (poganki).

Białe świnię, żywione tatką zieloną, a także plewą lub ziarnem tej rośliny, zapadają na zapalenie skóry, gdy przytem często na słońcu przebywają. Żywione i trzymane przeważnie w chlewach, albo w czasie niepogody dłużej trwającej, doznają tylko lżejszych cierpień. Czem dłużej trwa takie żywienie i czem dłużej świnię wystawione na słońce, tem ostrzejszą jest choroba: Oznaki: Czerwona i nabrzmięta skóra, szczególnie na głowie, ból i świerzb, lżejsza gorączka; w ostrzejszych wypadkach niespokój, napady szaleństwa albo odurzenie, pochodzące z napływu krwi do głowy. Czasem giną świnię do 8 lub 12 godzin. Leczenie: Zaprzestać karmienia tatką, wprowadzić świnię do chlewu, dać na przeczyszczenie kiszek, nie wypędzać kilka dni na słońce; w bardzo ostrych wypadkach świnię dorżnąć.

2. Pokrzywka.

Jest w jakimś związku z czerwonką (strona 89), gdyż ma ją wywoływać ten sam zarazek. Jest zaraźliwą, ale nie niebezpieczną. Oznaki: Utrata wesołości i chęci do jedzenia, gorączka, zagrzebywanie się w ściółkę, zatwardzenie lub zatkanie, skłonność do wymiotów. Na górnych częściach tułowiu, rzadziej dolnych, powstają czerwone plamy, okrągłe, później prawie kwadratowe (rycina 25), które wkrótce wznoszą się ponad skórę. Mogą one zlewać się ze sobą, gdy są gęste. Wkrótce zaczynają rozchodzić się, pozostawiając czasem wyłysiałe miejsca; niekiedy wracają nazad. Leczenie: Dać na wymioty, gdy jest skłonność do nich, poczem na ochłodę i przeczyszczenie, saletry 3 do 5 gr., soli glauberskiej 25 do 50 gr. w miodzie, lewatywy mydlanej w razie potrzeby, żywić kwaśnem mlekiem, serwatką, soczystą karmą, chronić od przeziębień.

3. Świerzb (parchy).

Chorobę tę wywołuje owad, dla oka niewidzialny, zwany świerzbowcem (rycina 7). W skórze wygrza on chodniki, a rozmnaża się tak silnie, że z jednej pary może w kilku miesiącach powstać więcej niż milion owadów. Sadowią się dokoła ocz, na grzbiecie, w pachwinach, później po całym ciele. Sprawiają, szczególnie w nocy i w ciepłym chlewie, silne świerzbie, rany, szarawe strupy, wypadanie szczeci. Świnie trą skórę o twarde rzeczy i ranią do krwi. Owady przechodzą na inne sztuki i zarażają je. Do leczenia brać się rychło, a ostrożnie, by się nie zarazić. W nieliczne strupy wpuszczać kroplami ciepłą oliwę kilka razy w dniu, by strupy rozmiękczyć, a gdy strupów dużo, zmywać ciepłą wodą z mydłem szarem. Gdy strupy zmiękły, oddalić je szczotką, poczem wcierać w rany i dokoła nich ciepłą wodę kreolinową (3 gr. kreoliny na 100 gr. wody), 2 razy na dzień przez 2 dni. Po 8 dniach powtórzyć wcieranie, by zabić wylęgłe z jajek świerzbowce. Nawóz spalić; ściany, koryta, podłogę, cebrzyki, wymyć dokładnie

gorącym ługiem kilka razy. W chlewach bez podłogi zebrać kilka cali ziemi i wywieźć daleko w pole, a świeżą ziemią ubić nowy spód chlewu.

Inny owad, zwany nurzeńcem, na szczęście rzadki, trudny do wytępienia, bo żyje w torebkach włosowych, gdzie go nie można osiągnąć, sprawia wypadanie szczeci i wywołuje guziczki wielkości ziarenka piaska do laskowego orzecha w różnych miejscach. Leczenie prawie nadaremne, dlatego jest lepiej, świnie doróżnąć, by drugich nie zarażała i sama za nadto nie sparszywała, bo wtedy i mięso byłoby nie do użycia.

Niekiedy, i w różny sposób, dostają się na skórę świń inne jeszcze nader drobnutkie owady i sprawiają wysypki rozmaitego rodzaju. Tak n. p. tarzanie się świń w podwórzach nieczystych, koło kurników i bud psich, podściółka z kurzem lub namulem, słoma z łóżek ludzkich, mogą być przyczyną choroby, podobnej do świerzbu. Od tego wszystkiego może uchronić tylko utrzymywanie w czystości podwórz, kurników, bud psich, chlewów, oraz samych zwierząt.

4. Wszy.

Robactwo to (rycina 6) zagnieżdża się na szyi, grzbiecie, nad ogonem, w pachwinach świń nędznie i nieczysto utrzymywanych, z których na inne przechodzą, n. p. z lochy na prosięta. Żyją krwią świni, wywołują świerzbień, łupież, wypadanie szczeci, nawet zapalenie skóry. Znoszą jajka, trzymające się silnie szczeci. Leczenie: Zmywać miejsca, przysiadłe od wszy, mocnym ługiem kilka dni, a za każdym obmyciem posypywać przesianym popiołem drzewnym. Odwar z tytoniu tępi wszy rychlej, ale użyty na większej przestrzeni skóry mógłby sprawić jakby zatrucie.

5. Świerzb smołowy u prosiąt.

W różnych miejscach skóry zjawiają się pęcherzyki, wypełnione gęstym i kleistym płynem, pękają i zlewają się ze sobą, tworząc na skórze strupy twarde, czarne, pod którymi skóra wydziela wysięk.

Prosięta doznają dokuczliwego świerzbieńia, a jeżeli i okolica ocz jest dotknięta, zlepiają się często powieki tak, że prosięta prawie nie widzą. Cierpienie to powstaje z nieczystości chlewu i skóry, z zagnieżdżenia się różnych mikrobów na skórze, gnicia wydzielin skórnych, a podlegają mu najbardziej prosięta ze słabą odpornością (strona 14 i 15) i z delikatną skórą, szczególnie białą. Leczenie: Oczyszczyć dobrze chlew, skórę zmywać mydłem, a po oddaleniu strupów zwilżać rany dwa razy dziennie wodą kreolinową. Przy zaniedbaniu mogą prosięta poginać. Leczenie prosiąt o słabej odporności jest czasem nadaremne.

6. Liszaje.

Są to łysiny w miejscach, pokrytych włosiem, zaokrąglone i rozszerzające się, zwykle na głowie i szyi. Przyczyną jest drobnutki grzybek, gnieżdżący się w wierzchniej warstwie skóry i w torebkach włosowych, przezco włosy wypadają, a w miejscu wyłysiałem zjawiają się strupki brudnożółtawe. Są one u prosiąt często na wargach i utrudniają ssanie tak, że prosięta mizernieją. Liszaje są zaraźliwe i mogą się udzielić człowiekowi. Leczenie: Jeżeli prosięta już nie ssą, oddzielić zdrowe. Liszaje rozmiękczyć oliwą lub mydłem, oddalić skorupę, poczem smarować wodą kreolinową albo oliwą karbolową (1 część karbolu, 20 cz. oliwy). Chlew odrazić dobrze.

7. Zgnilec, wypadanie szczeci.

Jestto właściwie nędznienie całego ciała z braku dobrej karmy i zdrowego chlewu, powietrza i ruchu. Oznaki: Osłabienie, brak chęci do jada, natomiast pragnienie. Dziaśła sinawe i krwawiące się bardzo łatwo. Szczec wypadają, lub daje się wyciągać, a na korzeniu czyli cebulce włosowej widać kroplę krwi ciemnej. Świnie chudną coraz bardziej, wreszcie giną. Leczenie: Usunąć przyczyny, żywić posilną karmą, dodając gorzkich środków, by poprawić trawienie.

8. Ukąszenie żmiji.

Gdy jad żmiji wejdzie do krwi, może zwierzę pozbawić życia w kilku godzinach lub dopiero po kilkunastu dniach. Oznaki: Opuchnienie i zapalenie miejsca ukąszonego, kurcze, wymioty, gorączka. Leczenie: Najczęściej możliwe dopiero po rozejściu się jadu po ciele. Zadawać spirytus (kwitek) z mlekiem, kilka kieliszków. W tym wypadku świnia się nie upije.

9. Rany.

Choćby najmniejsza rana jest niebezpieczna, bo przez nią mogą różne zarazki wejść do krwi i wywołać ciężkie choroby. Od ran, niewidzialnych dla oka, trzeba świnie chronić, unikając przynajmniej ściółki z kolcami ostu, plewą jęczmienną i t. d. Rany większe obmywać wodą karbolową lub kreolinową 2 lub 3 razy dziennie, dla czystości rany, oraz by zniszczyć różne mikroby. Po obmyciu smarować oliwą karbolową, zaś rany głębsze zatykać przędziwem, zmoczonem w oliwie karbolowej, wreszcie gdzie można, owiązywać szmatką.

Sprostowania.

Na stronie 17, od dołu w wierszu 18 i 20 ma być zamiast 14, cyfra 40.

Na stronie 62, wiersz 10 od dołu, ma być: pioletu 15 do 20 gr., zarobionych odpowiednią ilością mąki i smoły płynnej.

Na stronie 64, wiersz 3 od dołu, ma być: W zatruciu sporyszem daje się na wymioty, poczem odwar kory dębowej, wreszcie na przeczyszczenie.

Na stronie 73, wiersz 12 od góry ma być: odwarem lnu lub jęczmienia.

Czytelnik raczy w tych miejscach zrobić sobie znaczek jaki i dopisać na dole: p. strona 98.



Spis rzeczy.

Strona

Część ogólna.

5

A. Budowa i natura ciała zwierzęcego.

Członki ruchu. Członki do pobierania i trawienia pokarmów. Członki do oddechania. Członki obiegu krwi. Członki do wytwarzania i wydzielania moczu. Nerwy zwierzęcia. Członki rozplodcze. Skóra zewnętrzna.

B. Ogólne uwagi o chorobach.

11

Przyczyny chorób u nierogacizny. Zapobieganie chorobom. Oznaki chorób. Leczenie chorób. Środki lecznicze.

Część szczegółowa.

28

Choroby nierogacizny. O gorączce. O zapaleniu.

I. Choroby pyska i gardła.

34

1. Krzywe zęby u prosiąt. 2. Zapalenie błon śluzowych pyska. 3. Zapalenie gardła. 4. Ślinotok.

II. Choroby członków oddechania.

39

1. Zwyczajny katar nosowy. 2. Przewlekły katar nosowy. 3. Katar krtani i tchawicy. 4. Sapka. 5. Zwyczajny katar płucowy. 6. Przewlekły katar płucowy. 7. Zapalenie płuc. 8. Zapalenie opłucnej. 9. Zapalenie płuc z przyczyny obcych ciał. 10. Napływ krwi do płuc. 11. Kaszel przewlekły. 12. Robak tasiemiec trójczłonkowy. 13. Robak słupkowiec rzadki. 14. Gruźlica, tuberkuloza. 15. Wodna puchlina piersiowa.

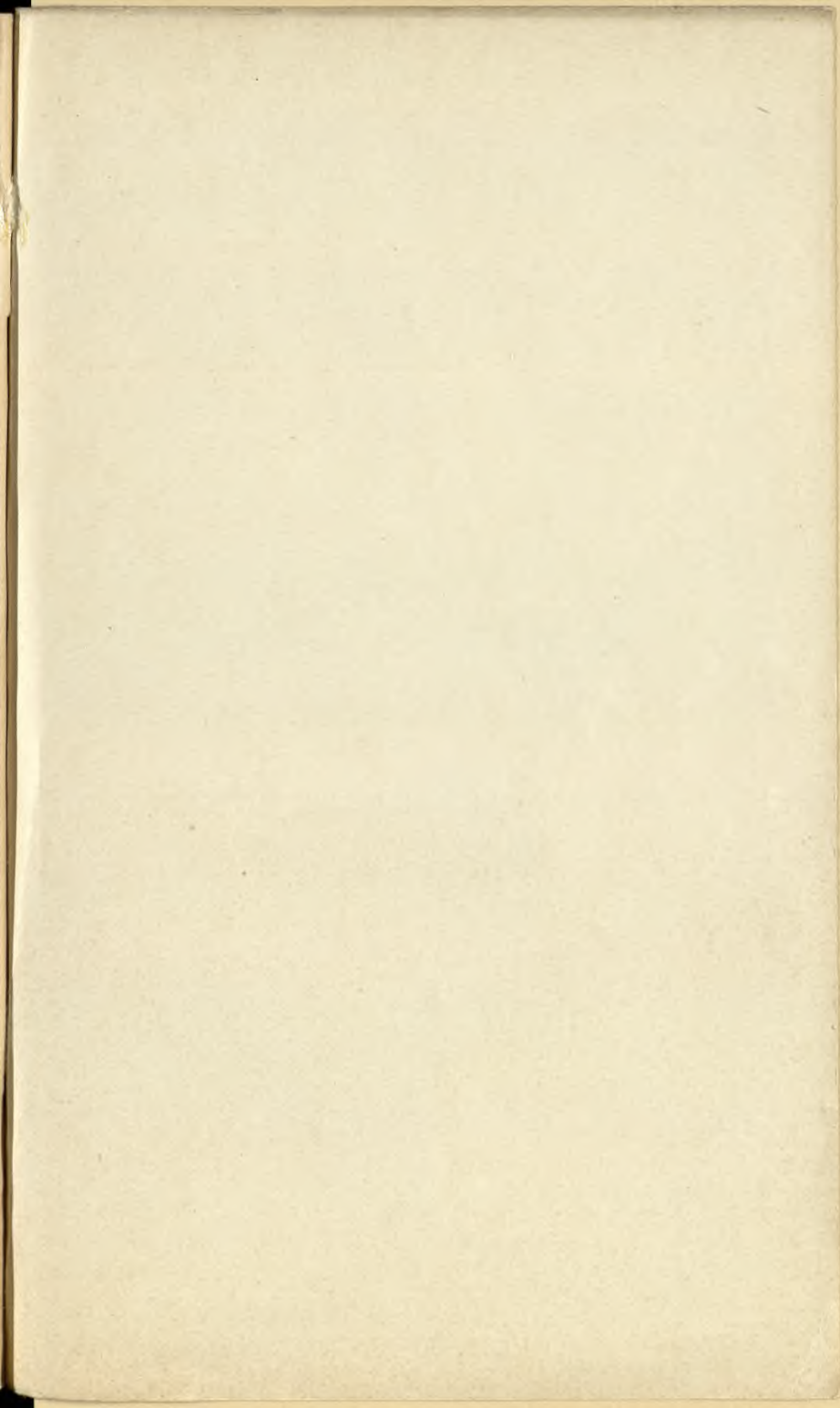
III. Choroby żołądka i kiszek.

49

1. Przeładowanie żołądka. 2. Zwyczajny katar żołądka i kiszek. 3. Przewlekły katar żołądka i kiszek. 4. Gorączka żołądkowa. 5. Zapalenie żołądka i kiszek. 6. Twarogowate zapalenie kiszek. 7. Hemoroidy. 8. Zatwardzenie. 9. Zatkanie. 10. Zamknięcie kiszki odchodowej. 11. Biegunka czyli rozwolnienie. 12. Wymiotowanie. 13. Wzdęcie (odymka). 14. Kolka. 15. Robaki w kiszkiach. 16. Lizawość. 17. Choroby żołądkowe z otrucia.

IV. Choroby wątroby.	66
1. Żółtaczka. 2. Tasiemiec trójczłonkowy. Do- datek. 1. Zapalenie obrzusznej. 2. Wodna puch- lina brzuszna. 3. Przepuklina pachwinowa. 4. Przepuklina pępkowa.	
V. Choroby członków moczowych.	69
1. Zapalenie nerek. 2. Krwawy mocz. 3. Zatrzy- manie moczu. 4. Zapalenie puzdra.	
VI. Choroby członków rozplodczych.	71
1. Porzucenie płodu. 2. Skaleczenie pochwy i ma- cicy. 3. Wypadanie pochwy macicznej. 4. Wy- dęcie macicy. 5. Zatrzymanie łożyska. 6. Zło- śliwość loch i pożeranie prosiąt. 7. Gorączka poporodowa. 8. Płody nieżywe. 9. Brak lub zbytek popędu rozplodczego. 10. Niepłodność loch. 11. Zapalenie wymienia. 12. Inne choroby wy- mienia. Sztuczne żywienie prosiąt.	
VII. Choroby mięśni i kości.	78
1. Reumatyzm mięśni. 2. Ochwat. 3. Reumatyzm stawów kostnych. 4. Zwyródnienie tłuszczowe u prosiąt. 5. Wągry. 6. Trychiny. 7. Krzywica. 8. Rozmiękczenie kości.	
VIII. Choroby nerwów.	82
1. Porażenia z gorąca. 2. Zapalenie mózgu. 3. Napływ krwi do głowy. 4. Padaczka. 5. Tężec mięśni. 6. Wścieklizna.	
IX. Śladne choroby zaraźliwe.	85
Ogólne uwagi. 1. Wąglik, karbunkuł, zaraza śle- dziony. 2. Zaraza dziczyzny. 3. Czerwonka. 4. Zaraza. 5. Pomór. 6. Zaraza pyska i racic. 7. Ospa.	
X. Choroby skóry.	94
1. Wysypka z tatarki (poganki). 2. Pokrzywka. 3. Świerzb (parchy). 4. Wszy. 5. Świerzb smo- łowy u prosiąt. 6. Liszaje. 7. Zgnilec, wypadanie szczeci. 8. Ukąszenie żmiji. 9. Rany.	
Sprostowania	98





Biblioteka Śląska

C

005968

II

